

Zgromadzenie praskie nadal budzi duże zainteresowanie na całym świecie. Świadczy o tym chociażby fakt, że do stolicy Czechosłowacji przybywają ciągle nowi przedstawiciele ruchów pokojowych i antywojennych. Pierwotnie zakładano, że będzie ich 2,5-3 tys. W czwartek rano zaś było ich już — łącznie z mieszkańcami wioski młodzieżowej — prawie 3,5 tysiąca. Do Pragi napływają setki depesz z całego świata, wyrażających poparcie i solidarność z celami tego wielkiego forum pokojowego.

Nic więc dziwnego, że zwolennicy zbrojeń usiłują zdyskredytować znaczenie spotka-



Cały świat patrzy na Pragę

nia bojowników pokoju z całego świata. Propaganda zachodnia twierdzi, że zgromadzenie zostało wymyślone, zorganizowane i jest kontrolowane przez kraje socjalistyczne, że zachodni uczestnicy jego pracy są ograniczani w wypowiadaniu swoich poglądów, dyskryminowani.

W czwartek na codziennej konferencji prasowej przypomniano, że przedstawiciele krajów socjalistycznych stanowią do 20 proc. uczestników zgromadzenia, krajów Trzeciego Świata — 30 proc., natomiast połowa uczestników przybyła z krajów kapitalistycznych. W ciągu dwóch pierwszych dni obrad wypowiedziało swoją opinię na temat najważniejszych problemów wojny i pokoju ponad 800 osób. Obecni na konferencji przedstawiciele ruchów i organizacji pokojowych z USA, Francji, Holandii, Szwecji, Gwatemali, ZSRR i Szwajcarii stwierdzili jednomyślnie, że mówienie o dyskryminacji całkowicie mija się z prawdą. Podkreślali swobodny, szczerzy, otwarty charakter dyskusji, w

wyniku której dochodzone do pełnej zgodności poglądów na podstawowe sprawy.

DOKOŃCZENIE NA STR. 15

Obraduje Sejm PRL

Po raz drugi w obecnej sesji Sejm rozpatrzy rządowy program rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 1990 r. Jego pierwsze czytanie w parlamencie odbyło się przed 6 tygodniami. Kolejne — nastąpi na posiedzeniu Sejmu zwołanym na godz. 10 dnia dzisiejszego.

Także po raz drugi izba zajmie się dziś projektem ustawy o społecznej inspekcji pracy.

Posiedzenie Sejmu przypada na jutro po wizycie Jana Pawła II w Polsce. Wśród sprawozdawców parlamentarnych i w kulisach sejmowych można spotkać się z przypuszczeniem, że sprawy tej doniosłej wizyty snają się już w dzisiejszych obradach sejmowych.



Spotkanie papieża Jana Pawła II i prezesa Rady Ministrów, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego, 22 bm. na Wawelu. CAF Interpress—Roginski—telefoto

Serdeczne i uroczyste pożegnanie w Balicach

Papież Jan Paweł II powrócił do Watykanu

23 bm. zakończyła się 8-dniowa wizyta-pielgrzymka JANA PAWŁA II, jaką na zaproszenie władz państwowych PRL i episkopatu Polski składał w swym rodzinnym kraju. Po odwiedzeniu Warszawy i Niepokalanowa, Poznania, Katowic, Wrocławia i Góry Św. Anny, przedostatni dzień swej podróży papież spędził w Krakowie — mieście, które przez większość życia było jego domem rodzinnym. Doniosłym wydarzeniem tego dnia było spotkanie z prezesem Rady Ministrów, gen. armii WOJCIECHEM JARUZELSKIM.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Uroczystość pożegnania papieża Jana Pawła II na lotnisku w Krakowie. CAF—Tadeusz Zagożdźński

na gorąco

Z różnych stron napływają sygnały, że na terenie całej Polski utrzymuje się duże zagrożenie pożarowe lasów. W niektórych regionach niebezpieczeństwo jest nawet bardzo duże.

O sytuacji panującej w lasach świadczy to, że w ciągu tylko trzech ostatnich dni wydarzyło się 105 pożarów leśnych, z czego 50 wybuchło w środę, 22 bm. Spłonęło w tym czasie m.in. 12 ha lasów w nadleśnictwie Nowogród w woj. łódzkiej, a 6 ha drzewostanów — koło Turka w woj. konińskim.

Opady, które przeszły ostatnio nad krajem, na krótko zmniejszyły to zagrożenie. Trzeba o tym przypominać tym wszystkim, którzy właśnie teraz przebywają na terenach leśnych, odpoczywają tam. Główną przyczyną pożarów w drzewostanach jest bowiem nieostrożność ludzi. Od lat

DOKOŃCZENIE NA STR. 15

Konkurs kieleckich architektów

Czarnogórka i Slichowice — osiedla naszych marzeń

Jak już informowaliśmy, w kieleckim „Inwestprojekcie” opracowano plan zagospodarowania zachodniego rejonu Kielc. Powstanie tam siedem osiedli mieszkaniowych, spośród których w pierwszym etapie, tj. w latach 1986-1987 budowane będą trzy: Czarnogórka, Slichowice I i Slichowice II.

Aby przyszłym mieszkańcom dobrze się w nich żyło zadano sobie w „Inwestprojekcie” trud opracowania dwóch konkurencyjnych projektów. Wy-

brano pracę mgr inż. arch. Reginy Kozakiewicz-Opalki — zdaniem kieleckich władz miejskich bardzo oryginalną, a jednocześnie dopracowaną w najdrobniejszych nawet szczegółach, uwzględniającą zarówno potrzeby najmłodszych, jak i najstarszych lokatorów.

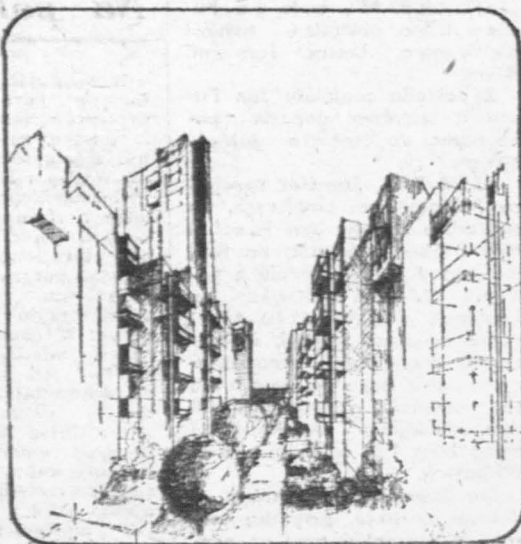
Usiecia te zorganizowano w północno-wschodniej części dzielnicy Zachód, w rejonie kamieniołomu Slichowice i ul. 22 Lipca. Trasy komunikacyjne usytuowano na obrzeżach osiedli, które mają stanowić małe miasteczka przypominające swym wyglądem stare dzielnice Kielc. Szczególny klimat mają tworzyć ryneczki, niewysoka zabudowa, ciche, odciążone od komunikacji uliczki, będące odgałęzie-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Pierwszy w kraju korektor słuchu

Po raz pierwszy w kraju rozpoczęto w Krakowie produkcję stereofonicznego korektora słuchu — urządzenia do rehabilitacji narządów słuchu dzieci głuchych. Aparat ten sprowadzaliśmy do tej pory w nieznaczonej ilości z firmy Siemens. Obecnie trzech inżynierów z Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy „Elektrotechnika” opracowało i wprowadziło do produkcji oryginalne urządzenie o nazwie „stektor-79”. Ma ono 7 stanowisk, z których każde — co jest nowością — pozwala na regulację natężenia dźwięków dla ucha prawego i lewego z możliwością regulacji natężenia do 134 decybeli. Powoduje to, że nawet dzieci z mechanicznym uszkodzeniem narządów słuchu, absolutnie głuche, mogą dzięki przewodnictwu kostnemu usłyszeć poszczególne dźwięki.

Krakowscy konstruktorzy przygotowali także miniaturową, kieszonkową wersję „stektora-79”, pozwalającą ludziom pozbawionym słuchu żyć w świecie dźwięków. Jej stosowanie nie jest jednak równoznaczne ze słyszeniem mowy.



Widok uliczki pieszej.

Jan Paweł II powrócił do Watykanu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Czwartek, 23 czerwca br., był, jak wiadomo, prywatnym dniem pobytu Jana Pawła II w Polsce. W godzinach przedpołudniowych papież udał się śmigłowcem z Krakowa w rejon Tatr. Jak się sam wyraził później w przemówieniu pożegnalnym na krakowskim lotnisku — mógł spojrzeć z bliska na Tatry i odetchnąć powietrzem swojej młodości... Papież miał okazję, nie tak jak za poprzednim razem, zobaczyć panoramę ukończonych przez siebie gór w pięknym słonecznym dniu. Pogoda bowiem dopisała. Stano-wiła miłe uzupełnienie serdecznej atmosfery, tym razem wypoczynku, po trudach wielodniowej pielgrzymki.

Po wylądowaniu z krakowskich Błoń Jan Paweł II leciał nad rodzinnymi Wadowicami i od strony Babiej Góry zbliżył się nad Gorce. Helikopter zniżył się nad Turbaczem, gdzie dwukrotnie zatrzymał się, m.in. nad kaplicą posterską zbudowaną tam 4 lata temu na powitanie papieża podczas ówczesnej jego wizyty. Na Turbacz pozdrawiali go goście oraz liczni turyści.

W Zakopanem papieski helikopter przeleciał nad miastem i wylądował na Kościelisku. Stamtąd już samochodem Jan Paweł II udał się do Doliny Chochołowskiej i spędził tam czas na odpoczynku.

Jak zakomunikowało Biuro Prasowe Stolicy Świętej, w tym dniu Jan Paweł II przyjął prywatnie rodzinę Wołosów.

Powrót do Krakowa nastąpił śmigłowcem bezpośrednią na miejscowe lotnisko.

W czwartek w godzinach popołudniowych na podkrakowskim lotnisku Balice odbyła się uroczystość pożegnania dostojnego gościa.

Na udekorowane flagami Polski i Watykanu lotnisko przybyli przedstawiciele najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z przewodniczącym Rady Państwa — Henrykiem Jabłońskim.

Obecni byli członkowie episkopatu z prymasem Polski, kardynałem Józefem Glempem; wśród nich metropolita krakowski, kardynał Franciszek Macharski.

Jan Paweł II pozdrawiali wierni, którzy i tu pragnęli być blisko papieża — rodaka. Liczne grupy wiernych zgromadziły się również na obrzeżach lotniska.

Orkiestra wojskowa odegrała hymny watykański i polski. Papież, w towarzystwie przewodniczącego Rady Państwa i prymasa Polski, odebrał raport dowódcy kompanii honorowej.

Papież pożegnał się z obecnymi na lotnisku przedstawicielami władz państwowych, posłami na Sejm, gospodarzami regionu krakowskiego. Jan Paweł II długo żegnał się z przedstawicielami zagranicznych episkopatów i polskim duchowieństwem, z delegacjami wiernych z krakowskich parafii, zakonnicami i zakonnikami. Papież pożegnał się również z pracownikami służb, które czuwały nad jego bezpieczeństwem. Uczestnicy ceremonii pożegnalnych udali się następnie w kierunku podium. Przemówienie pożegnalne wygłosił Henryk Jabłoński.

Stwierdził on m.in. iż rozmowa w Belwederze oraz spotkanie papieża z generałem Wojciechem Jaruzelskim mają doniosłe znaczenie. Rozmawiano szczerze, otwarcie, nie tając odmiennych punktów widzenia, dzielono się wspólną troską o najważniejsze dla państwa i narodu sprawy, zastanawiano nad ich rozwiązaniem. I nie mogło być inaczej, gdyż miłość ojczyściemu domu jest naszą wspólną, wielką wartością. Tak więc dołączyliśmy społeczeństwu najlepszy dowód, że dialog jest konieczny, możliwy i owocny — stwierdził w końcowej części przemówienia Henryk Jabłoński.

W imieniu episkopatu Polski podziękował papieżowi za wizytę, za modlitwy i pouczenia kardynał Józef Glemp. Podziękował on władzom państwowym i terenowym za konsekwentne współdziałanie w realizacji programu pielgrzymki. Mówca stwierdził m.in.: „Pragniemy żyć w ojczyźnie pokoju, wiedząc, że dla osiągnięcia tego pokoju potrzebne jest trwałe realizowanie zasad moralnych, zawartych w ewangelii i nauczaniu papieskim. Potrzebny jest systematyczny wysiłek budowania lepszego jutra”.

Z kolei przemówienie wygłosił Jan Paweł II. Wypowiadając słowa pożegnania podziękował najwyższemu władzom PRL za to, iż dane mu było odwiedzić ojczyznę spełniając posługę duszpasterską biskupa Rzymu. Jan Paweł II podziękował wszystkim bez wyjątku, którzy mieli udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu jego wizyty.

Mówiąc o poszczególnych etapach wizyty w ojczyźnie papież stwierdził m.in.: „Podczas mojego pielgrzymstwa do ojczyznej ziemi podkreślałem wielokrotnie, że Polska jest wspólnym dobrem całego narodu i na to dobro muszą być otwarci wszyscy jej synowie i córki, bo takie dobro domaga się stałego i rzetelnego wysiłku całego społeczeństwa. Pragnę bardzo by stopniowo pokonane zostały piętrzące się trudności, by Polacy mogli budować owocnie swoje dziś i jutro”.

Uroczystość dobiegła końca. Dzieci z Zakopanego i Morawicy w ludowych strojach wręczyły papieżowi kwiaty. Jeszcze serdeczne pożegnanie z Henrykiem Jabłońskim oraz z członkami episkopatu Polski.

Jan Paweł II zatrzymuje się na stopniach samolotu i raz jeszcze unosi dłoń w pożegnalnym geście. Zgromadzeni odpowiadają owacją.

O godz. 18.20 specjalny samolot Polskich Linii Lotniczych „Lot”, „IL-62-M”, z Janem Pawłem II na pokładzie wzniósł się w górę, biorąc kurs na Rzym.

Z pokładu samolotu Jan Paweł II skierował depeszę pożegnalną do Henryka Jabłońskiego.

RZYM PAP. Samolot specjalny Polskich Linii Lotniczych, na pokładzie którego Jan Paweł II odbył drogę powrotną do Rzymu, wylądował dokładnie o godzinie 20.00 na lotnisku im. Leonardo da Vinci. Po kilkunastu minutach papież, w otoczeniu duchownych towarzyszących mu w podróży, wszedł do sali protokołu, gdzie oczekiwali nań dostojnicy watykańscy i ambasador PRL w Rzymie, Emil Wojtaszek.

Jan Paweł II, uśmiechnięty, w dobrym nastroju, przywitał się kolejno z oczekującymi go osobami, po czym skierował się do samochodu, by w honorowej

asystie włoskich karabinierów udać się na heliodrom znajdujący się o kilkanaście metrów od budynku dworca lotniczego. Stąd, o godz. 20.30, odleciał śmigłowcem do Watykanu.

Po przybyciu do Watykanu Jan Paweł II udał się wprost do bazyliki, aby pomodlić się przy grobie św. Piotra. Pod oknami Pałacu Apostolskiego na papieża oczekiwała, mimo późnej godziny, spora grupa wiernych, około trzech tysięcy osób, którzy chcieli powitać biskupa Rzymu, powracającego z podróży. Jan Paweł II wychylił się z okna swej biblioteki prywatnej i podziękował rzymianom za modlitwy, które towarzyszyły mu w pielgrzymce do Polski.

Papież udzielił zebronym błogosławieństwa i życzył im dobrej nocy.

Z Jędrzejowa do... marynarki



Fot. T. Szmidt

Z okazji Dni Morza na Kielecczyźnie przebywają oficerowie Marynarki Wojennej. Jednym z nich jest komander ppor. Artur Filipkiewicz. Oto co nam przekazał w rozmowie:

Osiedla naszych marzeń

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

niem głównego ciągu pieszego. Wzdłuż niego w budynkach przewiduje się punkty usługowe i handlowe. U wylotu zaś przystanki autobusowe.

W poszczególnych osiedlach budowane będą bloki III-, IV- i V-kondygnacyjne. Wśród nich najprawdopodobniej wybudowany zostanie jeden wyższy, dominujący, który ma pełnić funkcję punktu orientacyjnego. Przewidziano dwa typy zabudowy: III- i IV-kondygnacyjną, galeriową z poddaszem i do budowanym w parterze pokojem dziennym wysuniętym na ogródek. Tego typu budynki powstaną od strony istniejącej ulicy Grunwaldzkiej. W północnym rejonie zaś zabudowa będzie podobna, ale ze zróżnicowanym ukształtowaniem budynków i różnymi loggiami.

Ciekawie rozwiązane zostały wejścia do budynków. Zasada w przypadku V-kondygnacyjnych jest wejście usytuowane na poziomie parteru, niższych natomiast — na poziomie piwnic. Przy wejściach zlokalizowane będą hotele, wózkównie, rowerownie, suszarnie, pralnie, ewentualnie warsztaty domowe. W budynkach IV-kondygnacyjnych przy sprzyjającym ukształtowaniu terenu wygospodarowane zostaną też pomieszczenia przeznaczone na małe punkty usługowe, handlowe, bądź mieszkania dla niepełnosprawnych.

Sprawą najważniejszą było dla autorów opracowanie funkcjonalnych mieszkań. Ich metraż będzie zgodny z nowym normatywnem. Zaletą rozkładu mieszkań jest wydzielenie stref. Pomieszczenia przeznaczone do zajęć dziennych są wyraźnie oddzielone od typicalizacji. Zaprojektowano je ponadto tak, aby w razie powiększenia się rodziny można było wygospodarować dodatkowy pokój. Pozostawiono również margines na inicjatywę lokatorów. Jeśli wyrażą chęć, budowlani wykonujący prace wewnątrz budynków będą zobowiązani do uwzględnienia ich życzeń w zakresie ustawienia poszczególnych ścian działowych.

Dni Jedlińska

Od dziś tj. od 24 do 28 czerwca trwać będą doroczne Dni Jedlińska. W programie przewidziano wiele ciekawych imprez kulturalnych, sportowych, rekreacyjnych i zabawowych. Początek trzydniowego festynu o godz. 17 na terenie miejscowego ośrodka WOSiR. (wlm)

Na pokojowym zgromadzeniu

W dyskusji o bezpieczeństwie Europy bardzo aktywni są przedstawiciele naszego kraju. Z wielką uwagą wysłuchano np. wystąpienia posłów: Ryszarda Wojny i Zdzisława Czeszejki-Sochackiego. Pierwszy, mówiąc o stosunkach Wschód — Zachód stwierdził, że niestety, nie potrafiono w pełni wykorzystać porozumień helsińskich, odprężeniu politycznemu nie towarzyszyło odprężenie militarne. W obecnej, napiętej sytuacji międzynarodowej potrzebne jest szybkie, pozytywne ustosunkowanie się Zachodu do propozycji zgłoszonej przez Układ Warszawski, a dotyczącej zawarcia porozumienia o wzajemnym wyrzeczeniu się siły, potrzebny jest wzrost zaufania między dwoma stronami. Z wystąpieniem Ryszarda Wojny korespondował głos Zdzisława Czeszejki-Sochackiego, który stwierdził, że dziś

nie wystarcza już sama świadomość zagrożenia, że trzeba jak najszybciej, także biorąc pod uwagę literę prawa, zrobić wszystko, by ratować pokój. Istnieje konieczność przy-

Głos z Polski

jęcia jako punktu wyjścia obecnego ładu w Europie, zawartych umów i porozumień, a zamiast szczegółowego rozliczania wielkości sił jednej czy drugiej strony, należałoby w radykalny sposób przystąpić do realistycznego kompromisu, zanim będzie za późno.

Wiele mówi się w Pradze o zaufaniu na linii Wschód —

— Na Kielecczyźnie jestem już kolejny raz. Chętnie tu przyjeżdżam, bo to moje rodzinne strony. Pochodzę z Jędrzejowa. Jak trafiałem z tego niedużego miasta leżącego w głębi ładu na Wybrzeże?

W roku 1956 powołano mnie do wojska i trafiłem wówczas do Centrum Szkolenia Specjalistów Marynarki Wojennej w Uście. Po przeszkoleniu rozpocząłem służbę w jednostce. Nie był to łatwy okres. Służba w Marynarce Wojennej jest ciężka — wymaga doskonałego stanu zdrowia i dużej odporności psychicznej. Kilkunastodniowe pobyty na okrętach, udział w ćwiczeniach, monotonna wykonywanie tych samych czynności potrafią zalać nawet silnych.

Mnie służba wojskowa nie zalała. W czasie jej trwania ukończyłem średnią szkołę. Po wyjściu z wojska rozpocząłem studia na Uniwersytecie Gdańskim. Jestem absolwentem Wydziału Psychologii tej uczelni.

Pozostałem też wierny Marynarce Wojennej. Obecnie pracuję w Szpitalu Marynarki Wojennej w Gdańsku-Oliwie. Pracownik ta świadczy usługi nie tylko dla wojska. W ramach pomocy medycynie cywilnej przyjmowani są raz w tygodniu pacjenci z terenu całego Trójmiasta.

Nie jest to zresztą odosobniony przykład włączania się służb Marynarki Wojennej do życia społecznego i gospodarczego kraju. Nasi żołnierze pierwsi usuwali zniszczenia powstałe podczas sztormu szalejącego wiosną na Wybrzeżu. Przyszli też z pomocą ludności Żuław po zalaniu tych terenów przez powódź.

W tym roku mija 39 lat od powstania Marynarki Wojennej. Rocznicę ta zostanie zaakcentowana podczas tegorocznych centralnych Dni Morza w Szczecinie. Na Zalewie Szczecińskim odbędzie się pokaz jednostek pływających. Wznową w nich udział jednostki obrony wybrzeża wspólnie z jednostkami Marynarki Wojennej. (dmp)

Marnotrawstwo

W tych dniach do Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Jędrzejowie i we Włoszczowie dostarczono kolejną łącznie 25 ton cukru pochodzącego z cukrowni w Ciechanowie. W trakcie rozładowywania wagonów stwierdzono, że wydzielił on niemniłą won.

Komisja, z udziałem przedstawicieli „Sanepidu” ustaliła, że cukier jest zanieczyszczony nawozem sztucznym, który przewożono niedawno tymi samymi wagonami. Produkt nadaje się do wyrzucenia. Jego wartość określono na 1,5 mln zł.

Kryzys, jak widać, niektórych zamiast nauczyć — odzywyli od myślenia i kalkulowania. Tym karygodnym marnotrawstwem zajęli się funkcjonariusze KR MO w Jędrzejowie. (am)

Zachód, nie tylko w kategoriach politycznych czy militarnych. Ważkie w tym względzie było wystąpienie naszego przedstawiciela, Andrzeja Rajewskiego, który podkreślił rolę współpracy kulturalnej w zbliżaniu narodów, w lepszym poznawaniu się choćby przez wymianę wartości i dóbr kulturalnych. Mówca wrócił jednak jednocześnie uwagę na to, że w ostatnim czasie obszar kultury wykorzystywany jest do podsycania walki ideologicznej, do dzielenia a nie łączenia ludzi wokół szlachetnych celów humanistycznych. Powołując się na terminy stałe się określenie: agresja kulturalna.

Do półmetka zgromadzenia praskiego głos zabrano już ponad 1000 osób, nie brak wypowiedzi polemicznych, wszystkie wystąpienia nacechowane są jednak wspólną troską o jak najszybsze dojście do porozumienia między Wschodem a Zachodem.

PAWEŁ DERESZ

Miasteczko supertajemnic

Kiedy po roku panowania w Polsce Jadwiga Andegawenka zbliżała się do ukończenia lat dwunastu, co czyniło ją zdolną do rozpoczęcia życia małżeńskiego według ówczesnego prawa, w sierpniu 1385 roku w Krakowie zjawiał się szesnastoletni Wilhelm, arcyksiążę Habsburg. Siedem lat wcześniej czterolatnia Jadwiga została jego żoną i arcyksiążę Wilhelm przybył by skomunować dziecięce małżeństwo, a co za tym szło – zasiąść na tronie polskim. Plany dynastyczne Habsburgów były jednak sprzeczne z interesami Królestwa Polskiego, którego panowie woleli alians z Litwą i mieli dla Jadwigi innego męża – poganina Jagiełłę. Wilhelm, który jak w romansie zdołał zakraść się na Wawel, został wygnany z kraju, a w roku następnym odbyła się elekcja ohrzycznego już Jagiełły na tron polski i ślub z Jadwigą, która uznała wyższość racji państwowych nad osobistym szczęściem. O tym co działo się na Wawelu między Jadwigą a Wilhelmem krążyły plotki. Dla oczyszczenia królowej od podejrzeń i dla zamknięcia ust potwarcom odbył się w wiślickiej kolegiacie sąd nad Jadwigą. Sąd uniewinnił królową, a rycerza-plotkarza, Gniewosza z Dalewic, uznał winnym oszczerstwa i dał mu do wyboru: albo stanie do pojedynku z 10 rycerzami, albo to co napłócił odszuka. Wolął odszukać...

tora, doc. Witolda Zalewskiego. Zapewniono odpowiednią wentylację podziemi katedry. Oczyszczono baptysterium. Wcześniej powstrzymano inwazję grzybów.

Kierowniczka wiślickiego muzeum regionalnego, Pelagia Bugaj otwiera ciężkie żelazne drzwi w bocznej ścianie kolegiaty i prowadzi mnie w dół, do podziemi. Kilka metrów niżej w świetle elektrycznych lamp widać płonące rusztowania i barier. Po lewej stronie znajduje się słynna posadzka. Dzisiaj stan jej jest żałosny. Postaci prawie nie widać. Na popękanej płycie leży kurz, a co jest pod kurzem? Jaki jest stan płyty? Sprawę powinny wyjaśnić tegoroczne prace doc. Zalewskiego, które mają rozpocząć się w lipcu. Najtrudniejsze jest ciągle przed konserwatorami: utwardzić masę gipsową.

Na terenie grodziska, gdzie przed laty odsłonięto fragmenty murów obronnych, zostają archeologów przy pracy odwrotnej: zasypują to co zostało odsłonięte. Samochód z PGR w Gorzysławicach przywiózł akurat piach i lopaty archeologów narzucają go na dewastowane przez paręnoście lat mury grodziska. Muszą poczekać do lepszych czasów.

Dzisiaj Wiślica jest supersensacją – po staremu – na papierze. Niewiele z tego, co w miasteczku zostało odkryte, może zobaczyć turysta. Na obejrzenie płyty trzeba mieć zezwolenie wojewódzkiego konserwatora zabytków. O tym czym było miasteczko można dowiedzieć się w muzeum, obejrzeć trochę eksponatów i znacznie więcej tablic i reprodukcji. Supersensacji turysta nie zobaczy.

Niewiele turystów zagląda wreszcie dziś do Wiślicy. W ubiegłym roku nie było ani jednej wycieczki, w tym roku pojawiło się trochę wycieczek szkolnych z najbliższej odległości i jedna spoza województwa – z Wadowic. Sennie tu i nigdzie. Ludzie z Wiślicy uciekają, szukają szczęścia w świecie. Skarby wiślickie czekają na lepsze dni.

KRZYSZTOF FALKIEWICZ



Fot. J. Pańczyk

Upamiętnijmy postać Stanisława Króla

W oczekiwaniu na decyzje

Apel wydrukowany w naszej gazecie („Echo Dnia” z 17-19 bm.) w sprawie upamiętnienia postaci znakomitego kieleckiego księgarza – Stanisława Króla – nie pozostał bez echa. Telefonowali i pisali do redakcji. Czytelnicy gorąco popierający propozycje.

Pisze p. Alicja Bielawska z Kielc: „W pełni popieram cenną dla kielczan inicjatywę upamiętnienia postaci nieustraszonego księgarza, wielkiego miłośnika muzyki, spontanicznego uczestnika imprez kulturalnych w naszym mieście, jakim był Stanisław Król. Oddany bez reszty zawodowi księgarza propagował najpiękniejszą wartość książki, ucząc miłości, szacunku dla niej i dla pracy.

Obserwowałam go za księgarską ladą i podczas muzycznych wieczorów i dochodziłam do wniosku, iż lepiej, godniej nie można jednocześnie wielkości i zwyczajności. Byłby niewątpliwie zazenowany padającymi tu propozycjami i pochwałami, ale marzył całe życie, czego dowodem obszerne „Wspomnienia księgarza” (maszynopis, nad którym czuwa obecnie wdowa – pani Barbara Król), o księgarskiej oficynie we własnym domu przy ul. Pomorskiej, po której mógłby oprowadzać zwłaszcza dzieci i młodzież, by nauczyć zapachu i miłości do tego, co się wykonuje na co dzień. Ten niepospolity człowiek w pracy swojej powszedniej przygotowywał również maszynopisy (wspaniała kronika starych i współczesnych kulturalnych Kielc) do druku, którym swego czasu interesowało się Wydawnictwo Łódzkie. Jestem pewna, że zasłużył na realizację tych pragnień. A obowiązkiem kielczan jest doprowadzić do tego, by stały się one rzeczywistością.

Do prezydenta Kielc i redakcji napisał przewodniczący Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Księgarzy Polskich w Kielcach pan Tadeusz Korczak.

„Wyrażając opinie środowiska księgarskiego i popierając wszystkie dotychczasowe inicjatywy w tym zakresie, Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Księgarzy Polskich w Kielcach zwraca się z uprzejmą prośbą o przydzielenie PP „Dom Książki” w Kielcach lokalu przy ul. Wesołej 42, gdzie dawniej mieściła się księgarnia znanego i zasłużonego księgarza Stanisława Króla.

Uważamy za społecznie uzasadnione uruchomienie księgarni w tym lokalu i nazwanie jej imieniem Stanisława Króla, którego działalności księgarskiej i kulturalnej byłaby upamiętnieniem. Mogłaby to być księgarnia o charakterze antykwarium lub księgarni muzycznej, co w przypadku tej ostatniej stanowiłoby bezpośrednie nawiązanie do tradycji i zamiłowań muzycznych Stanisława Króla. Sądzimy, że uruchomienie księgarni muzycznej spotkałoby się z dobrym przyjęciem kieleckiego środowiska muzycznego z uwagi zwłaszcza na bezpośrednie sąsiedztwo Filharmonii im. O. Kolberga. Wyrażamy przekonanie, że przedłożone propozycje byłyby najbardziej godnym uczczeniem pamięci tego zasłużonego dla kultury księgarza kieleckiego.”

REDAKCJA

Z zimną krwią (II)

W nocy z 28 na 29 listopada 1982 r. trzech mieszkańców Legionowa pod Warszawą: Józef Marcinkowski, Krzysztof Gąsior i Andrzej Martyn, dokonali napadu na dom Ireny Sz., znanej w okolicy „badyłarki”, właścicielki gospodarstwa szklarniowego. Martyn pozostał przed domem, gdy tymczasem Marcinkowski i Gąsior, po obezwładnieniu właścicielki mieszkania i jej znajomego, emeryta Władysława K., zająłali miliona złotych.

Irena Sz. przysięgała, że w domu nie ma żadnych pieniędzy. Bandyci jednak nie mieli zamiaru ustępować. Marcinkowski obnażył się i zagroził kobiecie gwałtem. Kiedy i ta groźba nie odniosła skutku, zaczął Gąsiorowi iść do kuchni i przynieść elektryczną grzałkę. „Jak jej wsadzimy... od razu zacznie inaczej gadać...”. Grzałka była jednak zepsuta, więc bijąc kobietę pięściami po twarzy, wymusili na niej informację, gdzie chowa w domu walamko, którym po włączeniu do sieci, zaczęli przypalać Irenę Sz., zadając pieniądze. Po trzech godzinach, torturowana kobieta wskazała im regał z książkami, w których znaleźli 85 tys. zł w gotówce. Ciągłe im jednak było mało – żądali miliona – więc po dalszych próbach przypiekania żelazkiem, Irena Sz. wskazała na książkę „Quo vadis” stojącą na innej półce, w której było 70 dolarów USA i 230 bonów PKO. Ale nawet to przyznawanie się nie zmniejszyło zadawanych tortur. Wówczas odzyskawszy przytomność znajomy Ireny Sz. – emeryt Władysław K. powiedział bandytom, że on ma w kieszeni marynarki 77 tys. zł, należących do właścicielki mieszkania. Otrzymał te pieniądze od Ireny Sz. na zakup kożucha.

W środku nocy, pewni swej bezkarności, Marcinkowski i Gąsior wezwali z podwórka Andrzeja Martynę, któremu kazali kontynuować torturowanie Ireny Sz., a sami poszli do kuchni przyrządzić sobie kolację. Martyn nie chciał przypalać kobiety żelazkiem, ale bojąc się kolegów, próbował markować tortury, przykładając do pleców i pośladków Ireny Sz. chłodne żelazko. W końcu zepsutą nie umyła. Na niewiele to się zdało, podobnie jak ujawnienie przez Władysława K. posiadania jeszcze 11 tys. zł w kieszeni spodni. Po zjedzeniu kolacji, Marcinkowski wyrwał sznur z

Tortury i wyrok

zepsutego żelazka i po włożeniu wtyczki w gniazdko, gołymi przewodami dotykał poparzonych miejsc na ciele Ireny Sz., powodując porażenie prądem. Ale kobieta rzeczywiście już nie miała w domu żadnych pieniędzy. Bandyci zabrali więc jej obrączkę i pierścionek, złoty łańcuszek, dwa zegarki i około godzinę piętej rano opuścili dom. Piechotą doszli do stacji kolejowej Legionowo, gdzie dokonali podziału łupów, po czym rozeszli się po domach.

Pierwszy oswoił się z więzów Władysław K. i niezwłocznie zawiadomił milicję. Jeszcze tego samego dnia zatrzymano został Józef Marcinkowski. Ze względu na swoją kryminalną przeszłość stał się jednym z pierwszych podejrzanych! Milicja znalazła przy nim złoty zegarek „doxa” i 2 tys. zł w gotówce. Resztę

pieniędzy spalili, widząc zatrzymujący się pod domem radiowóz.

Marcinkowski nie przyznał się do winy, mówiąc, że cały poprzedni dzień pił na zabawie. Zegarek miał otrzymać wczesnym rankiem od Martynę, który niepozostawienie go odwiedził. W śledztwie jednak podał nazwiska obu współwinnych, jako osób, które przelotnie krytycznego dnia spotkał. Aresztowany Krzysztof Gąsior również nie przyznał się do winy, mimo iż bezbłędnie rozpoznał go podczas konfrontacji Irena Sz., bowiem pewny swego Gąsior, jeszcze w trakcie napadu na dom badylarki, zdjął z twarzy maskę z ponczochy.

Tylko Andrzej Martyn, już podczas pierwszego przesłuchania, przyznał się do udziału w napadzie i swoimi zeznaniami potwierdził wersję zdarzeń, podaną przez oboje napadniętych ludzi. Tłumaczył się, iż wyraził zgodę na wzięcie udziału w „skoku”, czyli kradzieży, nie przypuszczając jednak, że Marcinkowski i Gąsior chcą dokonać rozbój i torturować ofiary napadu.

Na rozprawie Marcinkowski i Gąsior kilkakrotnie diametralnie zmieniali swoje wyjaśnienia, złożone w śledztwie, a także symulowali chorobę psychiczną. Badania psychiatryczne wykazały jednak bezspornie, iż w trakcie popełniania czynu, sprawcy – w rozumieniu prawa – byli ludźmi w pełni sprawnymi umysłowo.

Po tygodniowym procesie, w którym wina oskarżonych całkowicie została udowodniona, Sąd Wojewódzki w Warszawie, orzekając w trybie doraźnym, skazał Józefa Marcinkowskiego i Krzysztofa Gąsiora na kary 25 lat pozbawienia wolności, 50 tys. zł grzywny i pozbawienia praw publicznych na okres lat 10. Andrzej Martyn skazany został na 8 lat pozbawienia wolności, 20 tys. zł grzywny i 5 lat pozbawienia praw publicznych. Wyrok jest prawomocny i nie podlega zaskarżeniu.

JACEK ARTOWSKI

Karty na stół

O problemach kształtowania świadomości finansowej w społeczeństwie rozmawiamy z zastępcą dyrektora Izby Skarbowej w Radomiu — KAZIMIERZEM IWAŃCEM.

— Na całym świecie władze finansowe są szanowane i uznawane. U nas natomiast — nie. Jak pan sądzi, dlaczego?

— Owszem. Przykład PRL stanowi tu niechlubny wyjątek. Utarło się u nas przekonanie, że urzędy finansowe są złem, nawet niekoniecznym, gdyż jako takie, musiałyby być tolerowane, lecz po prostu złem zbędnym, niepotrzebnym. Wymyślono po to, by malretować prywatną inicjatywę. Władze finansowe trzeba więc oszukać. Zwłaszcza że uchodzi to za bezkarnie. O tym, skąd wzięło się takie nastawienie społeczeństwa do fiskusa, można by mówić długo. Oczywiście błędy są zarówno po jednej, jak i drugiej stronie. Najistotniejsze jest jednak to, że kładzie się już podwaliny pod nowy rzetelny system fiskalny.

— Co w tej dziedzinie już zrobiono?

— Zapoczątkowano ewidencjonowanie obrotów w gospodarce nieuspołecznionej, które są podstawą do obliczania wymiaru podatku w bieżącym roku. Wprowadzono nowe rozwiązania w zasadach naliczania podatku dochodowego i obrotowego. Zmniejszono mianowicie progresję podatkową, co umożliwiło rzemieślnikom uzyskanie większej akumulacji. Powiedziano jasno, że domiarów nie wolno nakładać wstecz. Zreformowano organizację podstawowego aparatu finansowego, utworzono urzędy i izby skarbowe, wymieniono pracowników. Decyzje urzędów finansowych podlegają kontroli sądowej i podatnicy mogą je zaskarżać. Słowem resort stworzył już warunki do uczciwych układów pomiędzy urzędem a podatnikami.

— Zmiany te w swoim zamierzeniu miały wpłynąć na zwiększenie rzetelności finansowej ze strony podatników. Czy udało się ten cel osiągnąć?

— Przepisy o konieczności ewidencjonowania obrotów obowiązują od 1 marca tego roku. Przeprowadzone pod koniec miesiąca kontrole wykazały, że co najmniej połowa prywatnych właścicieli sklepów, rzemieślników, nie prowadzi ksiąg obrotów, bądź czyni to nierzetelnie. Zgodnie z ustaleniami samorządów rzemiosła i prywatnego handlu oraz Ministerstwa Finansów — aparat podatkowy nie wyciągnął w tym okresie konsekwencji skarbowo-karnych wobec niezdyscyplinowanych. Spodziewano się, że lepsze skutki może tu przynieść metoda perswazji.

— Druga kontrola w maju wykazała, niestety, że zjawisko nierzetelności nie maleje. Tym razem jednak na winnych nałożono kary grzywny. Stwierdzono, że rzemieślnicy nagmin-

nie nie wystawiają rachunków na towar do dalszej odsprzedaży, właściciele sklepów zaś nie wykazują faktycznych obrotów. Mechanizmy zaniżania obrotów są nam dobrze znane, lecz są one trudne do wykrycia.

W tym roku stosujemy wobec nieuczciwych taryfę ulgową. W przyszłym roku będziemy jednak eliminować takich ludzi z naszego życia gospodarczego poprzez cofanie im zezwoleń. Muszą nam jednak w tym pomóc samorządy, reprezentujące prywatny handel i rzemiosło. My wystawiamy wnioski do Izby Rzemieślniczej, ale cofnięcie zezwoleń zależy jednak od opinii samorządu.

— Które branże szczególnie „kantują” klientów?

— Przede wszystkim te, na których towary jest popyt, a więc branże: obuwnicza, budowlana, metalowa, motoryzacyjna, gastronomiczna. Na wszystkie wyroby produkcji prywatnej są ceny umowne. I choć gospodarka nieuspołeczniona w porównaniu z uspołecznioną wprowadziła podwyżki, dość umiarkowane — mimo to zyski ma dużo większe. Uwaga ta dotyczy głównie produkcji z odpadów, ale nie tylko. My oczywiście możemy nałożyć wysoki podatek i uszczuplić te nadmierne dochody producenta. Uważamy jednak, że nie o to chodzi. Z punktu widzenia społecznego będzie dużo lepiej, jeśli samorządy będą czuwać nad cenami i nie dopuszczą do nadmiernego windowania ich w górę.

— Wielu przedstawicieli prywatnej inicjatywy chce się szybko wzbogacić, ponieważ nie wierzy w stabilność polityki wobec tego sektora...

— Myslę, że powodów do takich obaw nie powinno być. We wszystkich dokumentach gwarantuje się stabilność rozwoju rzemiosła do 1990 r. Faktem jest jednak, że ludzie w „pisane” nie wierzą.

— Powiedział pan na początku, że na braku autorytetu urzędów finansowych zaważyły również błędy popełnione przez te instytucje. Jakże są więc gwarancje, że tym razem unikniemy pomyłek?

— Budowie autorytetu władz finansowych służyć m.in. nowo powołane urzędy i izby skarbowe. Dobór pracowników do tych instytucji jest bardzo staranny. Weryfikacji zostali także poddani pracownicy wszystkich innych urzędów finansowych. Dążymy do zmiany nastawienia urzędników wobec rzemieślników. To my przecież mamy im służyć, a nie odwrotnie. Naszym obowiązkiem jest więc jasno informować ich nie tylko o obowiązkach, ale również o przysługujących im uprawnieniach, rzetelnie i uczciwie kontrolować, karać. Być nieprzekupnym. Główną gwarancją jest jednak to, że teraz nasza działalność podlega kontroli sądowej.

— W kręgu zainteresowań izby znajduje się również gospodarka uspołeczniona. Jaka jest świadomość finansowa przedsiębiorstw państwowych?

— Dość wysoka. Na ogół przedsiębiorstwa rzetelnie wywiązują się z obowiązków podatkowych. Faktem jest jednak, że za 5 miesięcy tego roku doprowadziliśmy z uspołecznionych zakładów pracy do budżetu państwa 180 mln zł z tytułu niepłacenia podatków. Wykroczenia te jednak przeważnie wynikały z błędnej interpretacji przepisów, a nie z chęci oszustwa.

— Nie chodzi jednak o to, od kogo ściągamy więcej pieniędzy — czy od gospodarki uspołecznionej, czy nieuspołecznionej. Ogólnie wpływy z tytułu podatków są niewielkie i nie one ważą na budżecie. I-

dzie o to, aby wszyscy podatnicy czuli się zobowiązani do uczciwego postępowania względem władz fiskalnych. Abyśmy nie spotykali się nagminnie z przypadkami nieuczciwości i oszustw. Aby tym praktykom towarzyszyła opinia potępienia publicznego. Jeśli uda nam się osiągnąć te cele, wówczas oczyszczy się atmosfera wokół prywatnej inicjatywy i wszystkich tych ludzi, których zarobki są dużo wyższe od przeciętnej krajowej. Zależy na tym władzom politycznym i administracyjnym. Powinno na tym również zależeć izbom rzemieślniczym i samym rzemieślnikom, agentom, handlowcom. W ich własnym dobrze rozumianym interesie.

— Dziękuję za rozmowę.
MARIA RECHOWICZ

Twórcy ludowi

Być artystą

Anioły, święci, kupcy, wieśniacy przy pracy w polu, Twardowski na kogucie — to tylko niektóre z osobliwych glinianych postaci w ogromnej galerii, której twórcą jest STEFAN SOWIŃSKI, garncarz ze wsi Chałupki koło Mławy. Mieszkaniec tej maleńkiej wioski, położonej z daleka od uczęszczanych traktów od setek lat zajmował się garncarstwem. Dowodzą tego ślady dawnych pieców garncarskich i resztki glinianych naczyń wydobywane przez tutejszych rolników podczas orki.

Zawód garncarza przechodził w wielu rodzinach, zamieszkujących tę wieś, z pokolenia na pokolenie. Tak też było w rodzinie Sowińskich. Pradziadek, dziadek i ojciec Stefana Sowińskiego byli garncarzami. Tenże miał zaledwie 10 lat, gdy zaczął kreć się po ojcowiskim warsztacie. Początkowo ukradkiem, bo ojciec nie chciał w domu drugiego garncarza i wybrał mu inny fach. Syn jednak postanowił, że tego warsztatu nie opuści, podobało mu się to, co robi ojciec.

Nauka zawodu radził sobie dobrze, szybko pojmował sekrety sztuki toczenia na kole garncarskim, zwanym toczkiem. Zaczął od doniczek, bo te wykonywać najłatwiej. Po 3 latach terminowania potrafił samodzielnie robić to wszystko co ojciec — a więc przede wszystkim wazy, miski, garnki na żur i mleko, dwójki i trojaki, słowem wszystkie naczynia gliniane, które wówczas były na wsi w powszechnym użyciu w każdym domu. Ojciec chwalił robotę. Garncarskie kole kreć się coraz szybciej. Teraz we dwóch urzymywali rodzinę.

Ręce Stefana Sowińskiego okazały się jednak zręczniejsze niż kole garncarskie. Kawałki gliny zamieniały się pod ich dotykem w najróżniejsze figury — przeważnie świętych. Ale nie tylko te postacie fascynowały twórcę. Szukał także tematów świeckich z najbliższego otoczenia, ze swojej rodzinnej wsi. Galeria figurek powiększała się o coraz to nowe postacie: gospodarzy przy mieleniu zboża w żarach, gospodyń pomagających przy pracy w polu i doglądających chudoby, grajków z wiejskich kapel. Tworzenie tych postaci, jakby żywcem

Konary „Bartka” — chyba najstarszego dębu w Polsce, rosnącego w Bartkowie koło Zagnańska, na skraju dawnej Puszczy Świętokrzyskiej, zielenią się. Jest to oznaka, że drzewo żyje i przeprowadzona kilka lat temu kuracja „odmładzająca” wyszła mu na zdrowie.

Z żadnym drzewem w kraju nie wiąże się prawdopodobnie tyle legend „co z „Bartkiem”. Kiedyś pod tym dębem odbywano święto Kupali, pod jego konarami wydawał wyroki Kazimierz Wielki, odpoczywał Władysław Jagiełło i Jan III Sobieski. Wracając spod Wiednia do Warszawy król Jan ponoć na pamiątkę zwycięstwa umieścił w bartkowej dziupli rusznice, szablę, kilka dukatów i butelkę wina Królewskiego „sejfu” odkryli złodzieje i zabrali wszystko. Dziuple drzewa były podobno magazynami broni, powstańców i partyzantów.

„Bartka” — jak każdego sędziwego staruszka — atakują różne



Garncarz ze swoim 15-letnim synem Zbyszekiem, który chętnie pomaga ojcu.
Fot. KAW — O. Hutnicki

przeniesionych z wiejskiego krajobrazu, z wiejskich chałup, było dla niego zajęciem o wiele ciekawszym niż toczenie garnków, toteż z ogromną pasją lepił te swoje figurki — ludzi, zwierzęta, ptaki.

W ciągu ponad sześciu dekad swego życia w sposób mistrzowski udoskonalił swój warsztat twórczy, czego potwierdzeniem są liczne dyplomy uznania i nagrody zdobywane na konkursach sztuki ludowej o różnorodnej tematyce. Jego dzbanki, wazy, talerze, misy, garnki, ozdobne donice sprzedawane są w sklepach „Cepeli” w całej Polsce — od Krakowa aż po Gdańsk, Lublin, Płock. Są także eksportowane za granicę.

Przy garncarskim kole spędza Stefan Sowiński większą część dnia, bo zapewnia ono byt całej rodzinie. Mniej czasu, niestety, pozostaje na rzeźbę w glinie, a tę robotę lubi najbardziej. Związał się z nią na zawsze. Tęsknie wspomina przeszłość, kiedy to ręce były mniej spracowane, palce bardziej giętkie i łatwiej było wydobyć z gliny jakąś postać. Ale i dziś nie brak mu pomysłów twórczych, cierpliwości, pasji w tych artystycznych upodobaniach. Jest twórcą bystrym, wrażliwym, doświadczonym, tworzącym pomost między wsią a wielkim światem.

Niewielu już zostało w Chałupkach mistrzów tej miary co Stefan Sowiński. Józef Gluszek już nie prowadzi warsztatu, jest na emeryturze. Nie wygasił jeszcze piec garncarski u Jana Armańskiego. Przekazywanie garncarskiego rzemiosła nie odbywa się tu już jednak, jak dawniej, z ojca na syna.

Co będzie z warsztatem Stefana Sowińskiego, gdy odejdzie on (niebawem) na emeryturę? Tego mistrz jeszcze nie wie. Kiedyś myślał, że może któryś z synów będzie kontynuować dzieło jego życia, ale na to się nie zanosił, bo jeden z nich został mieszczuchem i na wieś już nie wrócił, drugi ma dopiero 15 lat i uczy się jeszcze. Wprawdzie obaj pod kierunkiem ojca nauczyli się garnci lepić, ale gdzie im tam do doskonałości swego nauczyciela. Chyba że córka — Elżbieta. Ta potrafi najwięcej z rodzeństwa. Jej specjalnością są ptaszki gwizdzące — gliniane zabawki. Ma jednak swoje gospodarstwo w Obicach, czy zamieni je na warsztat garncarski? Ojciec z wątpliwością kreć głowę. Będą chyba kłopoty z przekazaniem tego warsztatu, w którym pełno glinianych wiejskich muzykantów, wieśniaków pasących krowy i gęsi, żebraków, diabłów, klimatu wsi spowitej w tradycję, przesady, wierzenia.

MARIA SOSNAŁ

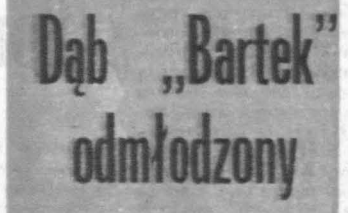
Wzrasta zasobność radomskich bibliotek

Systematycznie wzrasta księgozbiór bibliotek województwa radomskiego. Obecnie stan ich posiadania wynosi 1.900 tys. woluminów, a na 100 mieszkańców regionu przypada ponad 270 książek, z księgozbioru zaś korzysta 138 tys. czytelników.

W czasie tegorocznych majowych Dni oddano do użytku nową bibliotekę w dzielnicy Kolejarsz w Szydłowcu oraz bibliotekę dziecięcą na osiedlu XV-lecia w Radomiu.

choroby, powodujące m.in. próchnicę pnia. W 1922 r. oczyszczono zmurszałe wnętrze i zalało dziuple cementem, tworząc „plombę” o wadze 15 ton.

Przystępując do kuracji „odmładzającej” usunięto wszystkie stare cementowe plomby, wów-



czas dopiero można się było przekonać, jak ogromny jest „Bartek”. Do wnętrza pnia drzewa weszło bowiem aż 25 osób. Dziupla dębu została zdezynfekowana i zabezpieczona tworzywem sztucznym. We wnętrzu drzewa umieszczono też duże bale dębowe nasycone środkami chemicznymi, stanowią one

wzmocnienie potężnego pnia drzewa.

Wokół drzewa przeprowadzono tzw. wgłębne nawodnienie przez zbudowanie kilkunastu studzienek, do których tłoczy się wodę z pobliskiego wodociągu. Cały obszar pod dębem został nawieziony wysokowartościową ściółką i kompostem.

Czy te zabiegi uratują „Bartka” na długie lata? Obserwując zamieranie drzew w Świętokrzyskim Parku Narodowym i w lasach koło Kielc wysuwa się prognozy raczej pesymistyczne. Drzewa w rejonach Białego Zagłębia i innych ośrodków przemysłowych są osłabione na skutek systematycznego zapyliania atmosfery przez cementownie, wapienniki i inne wytwórnie materiałów budowlanych oraz fabryki różnych gałęzi przemysłu. Lasy atakowane są przez szkodniki.

Aby uratować lasy i pomniki przyrody dla potomności trzeba, by wszyscy wykazywali więcej troski o środowisko.

ANTONI KWIATKOWSKI

O Teatrze Rzeczypospolitej

(Rozmowa z Janem Pawłem Gawlikiem)

— Powołanie Teatru Rzeczypospolitej, ogłoszone w grudniu ub.r., zbulwersowało część opinii publicznej. Pierwsza jego wizja nie wzbudziła entuzjazmu. Skoro po tych doświadczeniach podjął pan jako dyrektor teatru odpowiedzialność za to ważne przedsięwzięcie, to niewątpliwie towarzyszyła temu jakaś koncepcja...

— Idea Teatru Rzeczypospolitej sięga do najistotniejszych tradycji polskiego teatru. Jest to tradycja wędrowania, tradycja szukania coraz to innej, nowej widowni dla wybitnych artystów i przedstawień. Przez całe dziesięciolecie był to jeden z najżywczych mechanizmów polskiej sceny. Ektatyzacja teatrów, dokonana w Polsce w końcu lat 40. skutecznie unicestwiła ten mechanizm. Przybywało wygod, malały obowiązki. Ruch bez mała ustał — potrzeba jednak pozostała. Jest to potrzeba powszechna sukcesu. Potrzeba wymiany wartości, bez której każda sztuka popaść musi w zaściankowść.

— Tę rolę, w pewnym przynajmniej stopniu, spełniały liczne u nas festiwale i spotkania teatralne (np. Kalisz, Opole, Toruń, Wrocław). Czy organizowana przez pana placówka ma mieć charakter konkurencyjny wobec inicjatyw już istniejących?

— Nie podobnego. Festiwale teatralne spełniają doniosłą rolę w procesie ożywiania i wymiany informacji w teatrze. Są także dla publiczności szalenie atrakcyjne. Nie ma mowy, by teatr nasz ograniczał ich działalność, ale wymiana teatralna, cały ten obieg doświadczeń i wartości, o któ-

rym mówimy był do tej pory uwarunkowany niedostatkiem środków i przypadkowością inicjatyw. Powołanie Teatru Rzeczypospolitej jest próbą uporządkowania tej sytuacji. Próba stworzenia preferencji dla dzieł najwybitniejszych, których wymiana nie zawsze była dostateczna. Jest on zatem szansą ofiarowaną najlepszym.

— Potrzeba na to jednak немало środków...

— Niekoniecznie. Założeniem Teatru Rzeczypospolitej jest bowiem nie tyle ilość, co jakość. Tylko to, co najwartościowsze, tylko to, co naprawdę pokazywać należy. Nie wiem czy koszty radosnej improwizacji, jaką obserwuje się często w tym zakresie, nie są wyższe od rzeczywistych kosztów naszego przedsięwzięcia. W sytuacji dotkliwych ograniczeń i niezbędnych oszczędności również teatr powinien podporządkować się obowiązującym wszystkim rygorom. Jesteśmy zbyt biedni, by trwonić pieniądze na zawsze bardzo drogie lansowanie miernoty, ale w imię elementarnych interesów kultury nie możemy wyrzec się propagowania tego, co stanowi o jej prawdziwej żywotności. Gdyby od razu akcentowano powyższe oczywistości problem Teatru Rzeczypospolitej byłby zapewne mniej kontrowersyjny.

— Jak to wyglądać będzie w praktyce?

— Tylko to, co najlepsze zapraszać będziemy do Warszawy, tylko to, co najbardziej ważne prezentować chcemy w Polsce. Oznacza to osiem do dziesięciu premier zrealizowanych pod auspicjami naszego teatru w Warszawie — i dwie do trzech razy więcej prezentacji teatrów stołecznych i pozawarszawskich w Polsce. Ten drugi kierunek — obecność wybitnych przedstawień warszawskich na scenach dużych i małych miast, w tym również miast nie posiadających własnych zespołów — wydaje mi się naszą najcenniejszą szansą.

Idea ta ma przecież swoje tradycje i może stać się liczącą się służbą społeczną na rzecz tego, co w teatrze zawsze najważniejsze i najbardziej przejmujące. Na rzecz jego atrakcyjności i żywego rezonansu na widowni. Tak rozumiany Teatr Rzeczypospolitej pragnie być jedynie pośrednikiem, ale pośrednikiem świadomym swoich zadań i wymagającym wobec siebie. Chciałby się stać synonimem wartości, gwarancją jakości pokazywanych przedstawień. Nie może to być więc repertuar przypadkowy. Wielka literatura narodowa, bogactwo polskiej tradycji i współczesności teatralnej — oto najważniejsze kierunki naszych zainteresowań. A że mówiliśmy na początku o powściągliwości i materialnych rygorach całego przedsięwzięcia, muszę dodać,

że nie należy od razu spodziewać się zbyt wiele: tak krótko, jak materii staje.

— A własne przedstawienia?

— Mamy w Polsce ponad 60 scen dramatycznych. Potrzebna jest nie tyle jeszcze jedna scena, ile idea „zagospodarowania” tego co już mamy. Przynajmniej więc w pierwszym okresie chętnie będziemy rezygnować z własnej twórczości po to, by pokazywać twórczość wybitnych zespołów. Chcemy być bardziej instytucją artystyczną niż jeszcze jedną sceną w tradycyjnym rozumieniu tego pojęcia. Chcemy jednak nie tylko pośredniczyć w wymianie spektakli. Chcemy również uczestniczyć w procesie ich społecznej promocji. Stąd w naszych planach tak szeroka dokumentacja prezentowanych dzieł, stąd wydawnictwa, wystawy, dyskusje.

— Co sądzi pan o dyskusjach wokół rzekomego kryzysu instytucji teatru?

— Można być katastrofistą, można mieć nadzieję. Krańcową mechanizacją i dehumanizacją życia nie jest, jak sądzę, jedynym przeznaczeniem gatunku. Wierzę na przykład w szansę świadomości w zderzeniu z materią. A im większa świadomość, im pełniejsza sublimacja, tym teatr więcej znaczy i więcej wyraża. Wśród wszystkich sztuk teatr wydaje mi się najbardziej nośny i pojemny zarazem. Jest on w istocie sztuką rezonansu między ludźmi, sposobem wzajemnego komunikowania się i wymiany. Bez właściwego klimatu teatr nie może się rozwijać. Obumiera. Jest sztuką chwilową, jedną, która, naprawdę, jedyną i zależy od wszystkich uczestników przeżycia. Jest więc rodzajem wspólnoty, kto wie czy nie najgłębszej wśród dostępnych. Bo niczego nie obiecuje — i niewiele w istocie wymaga.

— Dziękuję za rozmowę.
JANUSZ TERMER



Mgr Ewa Wolska za aptekarską, stylową ladą.

Apteka – muzeum



Mgr Stanisław Wolski prezentuje prasę do wyciskania soków.

W przyszłym roku obchodzić będzie 60-lecie istnienia apteki w Zagnańsku. Założona została przez Stanisława i Bolesława Wolskich, gdy Zagnańsk był niewielką osadą złożoną z kilku budynków, bez elektryczności, wodociągów i przystanku kolei żelaznej. W okresie wojny leki kupowali tu zarówno Niemcy, jak i partyzanci. Do dziś zapewne dotrwałaby w niezmiennym kształcie, gdyby w 1943 roku budynku nie strawił pożar, a po odbudowaniu, w rok później nie przeszła bandyckiego napadu, który ponownie zrujnował wyposażenie.

Od kilkunastu lat placówkę prowadzi syn założyciela Stanisław Wolski z żoną Ewą. Ogarnęli pasją kolekcjonerską zgromadzili tu kilkaset cennych eksponatów. Są to naczynia emielowskie z początku XIX wieku, okazałych rozmiarów XVIII-wieczny moździerz żeliwny i nie mniejsze łyżki do przyrządzania leków. Wnętrze apteki ozdabiają także prasy do wyciskania soków, noże do cięcia ziół, moździerz porcelanowy i z brązu, naczynia ze szkła bielonego i porcelanowego o pięknych kształtach oraz naczynia czarne, które bardzo szybko wycofano w owych czasach z użytku, bowiem przepuszczały światło ultrafioletowe, przed którym miały chronić medykamenty.

Państwo Ewa i Stanisław Wolscy chętnie opowiadają przybyszom o przeznaczeniu i pochodzeniu eksponatów, a pani Stanisława, żona pierwszego gospodarza apteki, o jej historii urozmaicając gawędy ciekawymi anegdotkami. Dla mieszkańców Zagnańska apteka pełni funkcję zgodnie z przeznaczeniem, dla przyjeźdźców przemienia się w muzeum.

Tekst i zdjęcia Al. Piekarski



Zeliwne moździerz i łyżki do przyrządzania leków.

Dwunastu dzwonników i jeden „Zygmunt”

W katedrze królewskiej na Wawelu zaszła konieczność wymienienia części potężnych, kopynnych, kilkudziesięciometrowych lin, służących do rozhuśtywania „Zygmunta”. Lin jest 12, zwisają ze wszystkich stron wielkiej drewnianej ramy, na której zamocowany jest największy z polskich dzwonnów. Za każdym razem, by nad Krakowem popłynął głęboki bas 12-tonowego olbrzyma potrzeba siły dwunastu osób oraz kilku „zmierników”: ta trwająca przeciętnie około 10 minut czynność wymaga dużego wysiłku fizycznego. Dzwonnicy są stali, rekrutują się najczęściej spośród pracowników Wawelu, młodych historyków sztuki, architektów itp., związanych przeważnie z wawelskim wzgórzem więzami rodzinnymi i tradycją. Sa wśród nich również młode kobiety.

Interesująco zapowiadają się obchody 400 rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego przewidziane w przyszłym roku. Bardzo starannie przygotowują się do nich tak władze, jak i społeczeństwo Radomia.

Obchody rozpoczną imprezy o charakterze ogólnokrajowym. Będą to: organizowany przez BWA konkurs plastyczny pod hasłem „Jan Kochanowski i jego epoka”, konkurs „Życie i twórczość Jana Kochanowskiego” w malarstwie ludowym i w tkaninie dwuosnowowej ogłoszony przez Muzeum Wsi Radomskiej Pracownicy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej natomiast przeprowadzą dwie imprezy — konkurs na ekslibris oraz ogólnowojewódzki turniej wiedzy o Janie z Czarnolasu.

W Zwoleń i Czarnolesie kontynuowane są prace rewaloryzacyjne i porządkowe. Dobiega końca remont orzadowany w Muzeum im. J. Kochanowskiego w Czarnolesie. Dwór otrzyma nową elewację oraz wyremontowaną zostanie kaplica. Zakończenie tych prac nastąpi na przełomie 1983-84 r.

Przewidziany jest także remont krypty grobowej Kochanowskich w kościele w Zwoleń. Tu w przyszłym roku zostanie przeniesione szczątki rodziny Kochanowskich.

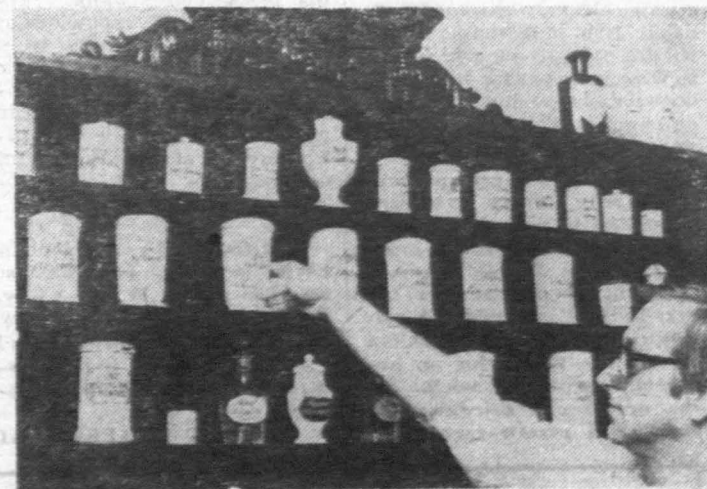
Na ukończeniu są już prace związane z porządkowaniem czarnoleskiego parku. Przebiega sprawnie dzięki pomocy żołnierzy z jednostek okręgu warszawskiego.

Również w Radomiu uporządkowane zostaną miejsca związane z poetą. Prace kon-

W hołdzie ojcu poezji

serwatorskie obejmą kaplicę Kochanowskich w kościele farnym w Radomiu. Ponadto przeprowadzi się szereg robót związanych z podniesieniem estetyki Zwoleń, Czarnolasu i Policznej.

Młodzież szkół średnich i podstawowych weźmie udział m.in. w konkursie poetyckim oraz w sejmiku polonistycznym mło-



Bogaty zbiór naczyń ze szkła bielonego.

dziejących towarzystw naukowych. Ponadto w roku 1984 planowany jest ogólnokrajowy zlot drużyn ZHP „Azymut-Sycyna” i obóz naukowy poświęcony życiu i twórczości J. Kochanowskiego.

W przyszłym roku ukaza się również okolicznościowe wydawnictwa, m.in. „Czarnolas J. Kochanowskiego” — praca zbiorowa pod redakcją K. Myślińskiego, album zdjęć pt. „Ziemia rodzinna Jana Kochanowskiego”. Ponadto wydany zostanie zbiór wierszy będących plonem konkursu literackiego z 1979 r. „O laur Jana z Czarnolasu”.

Dokładny program obchodów opracowany został przez Wojewódzki Komitet Obchodów 400 rocznicy śmierci J. Kochanowskiego. Na czele komitetu stoi wojewoda radomski.

Program ambitny, choć skromny, jak przystało na obecny kryzysowy czas — mówi dyrektor Wzdladu Kultury UW w Radomiu Zdzisław Gawroński. Obecnie nie stać nas na rozbudowane imprezy. Cieszy fakt, że efekty działania wielu instytucji pozostaną na dłużej. No konkretnym efektem robót jest remont muzeum w Czarnolesie. W odrestaurowanej kaplicy planuje się zorganizowanie sali wystaw czasowych.

(dmp)



Fragment śródmieścia Brukseli — stolicy Belgii.

CAF—Albinowski

Podróże bez dewiz

Flamandowie chcą być znowu pierwsi

Flandria, północna, niderlandskojęzyczna część Belgii, liczy 60 proc. mieszkańców kraju, dostarcza 62 proc. produkcji przemysłowej i ma 70-proc. udział w jej eksporcie. Zdystansowała więc wyraźnie o wiele silniejszą kiedyś gospodarczo Walonię — region południowy z ludnością francuskojęzyczną.

Szybki awans przemysłowy Flamandów w ostatnich dziesięcioleciach bardzo umocnił ich wiarę we własne siły. Jednym z tego przejawów były 5-dniowe targi na początku maja w Gandawie pod nazwą „Technologie Flandrii”.

Rząd flamandzki poprzędził je niezwykle intensywną i kosztowną kampanią reklamową, kierowaną do całej ludności, zwłaszcza do młodzieży, by uczulić ją na znaczenie postępu technicznego, powszechnej politechnizacji, dbałość o jakość produkcji. Symbol targów — uścisk dłoni ludzkiej i dłoni robota z palcami sterowanymi przez druciane nerwy — widoczny był od mieści nieomal na każdym kroku, a środki przekazu mówiły nieustannie o trzeciej rewolucji przemysłowej we Flandrii, posługując się w końcu powszechnie już znanym skrótem DIRV — Derde Industriële Revolutie Vlaanderen.

Szef rządu flamandzkiego Gaston Geens wspominał o DIRV przy wszelkich okazjach, podkreślając, że trzecia rewolucja przemysłowa — oparta na mikroelektronice — to jedyny kluczek do utrzymania bądź nawet dalszego podnoszenia ślasy życia w wysoko rozwiniętych krajach Zachodu.

Z okazji otwarcia targów z udziałem króla, niemal całego rządu belgijskiego, przedstawicieli EWG, ambasadorów akredytowanych w Brukseli, setek przedsiębiorców i naukowców, gazety flamandzkie opublikowały pękate dodatki, eksponujące osiągnięcia i możliwości swego regionu w najnowszych branżach.

Na 32 tys. m kw. powierzchni wystawowej znalazły się pawilony blisko 600 przedsiębiorstw z 15 krajów. Rozlokowano je w 3 głównych działach: mikro-

elektronika, biotechnologia i nowe materiały, a także wg dziedzin zastosowań (telematyka, biurotyka, robotyzacja, aeronautyka, alternatywne źródła energii, technologie medyczne, technologie rolniczo-przemysłowe, inżynieria). Według ocen miejscowej prasy, chodziło o największe targi technologiczne na świecie. Około połowy wystawców stanowiły przedsiębiorstwa belgijskie, ale przy skromnym udziale firm z Walonii, której władze patrzyły na całe przedsięwzięcie z pewną niechęcią, dostrzegając w nim przejawy dążenia Flandrii do separatyzmu gospodarczego.

Sapiące, bo z napędem pneumatycznym, roboty, przeróżne automaty do sporządzania rysunków technicznych wg przekazanych im danych, automaty bankowe wypłacające lub przyjmujące pieniądze i kalkiowicie zastępujące kasjera (w całej Belgii już w powszechnym użytku), wielka gama urządzeń z dziedziny informacji i przetwarzania da-

nych oraz mnóstwo innych rzeczy o przeznaczeniu trudnym do odgadnięcia dla niefachowców — wszystko to ściągęło 110 tys. widzów, mimo dość słono kosztującego wstępu i braku dóbr konsumpcyjnych, które mogłyby bezpośrednio interesować zwiedzających.

Targi udaly się pod każdym względem: jako wystawa mobilizująca ludność do przyspieszenia trzeciej rewolucji przemysłowej, jako forum kontaktów między naukowcami a producentami i jako zachęta dla potencjalnych inwestorów we Flandrii. A poza tym przyniosły wiele kontraktów między przedsiębiorstwami. Premier Flandrii zapowiedział przeprowadzenie targów technologicznych co dwa lata. — Chodzi o potwierdzenie naszych możliwości, nabranie większej pewności siebie, konfrontację z najwybitniejszymi osiągnięciami nauki światowej — podkreślił.

W 4-tomowej encyklopedii PWN czytamy pod hasłem Flandria m.in.: „W XII-XV w. najludniejszy i najbogatszy kraj Europy”. Najwyraźniej Flamandowie chcą być pierwsi także w epoce mikroelektroniki.

MAREK FIJALKOWSKI



Przełożył Wojciech Ludwikowski

— Joe! Jimmy! — zawołał cicho Harry.

Na to wezwanie Joe Stanzyk i Jimmy Kodesh stanęli obok komendanta łodzi podwodnej z łufami pistoletów maszynowych na jego biodrach.

— Oszalał pan! — zaprotestował komendant zwracając się do Harry'ego.

Harry uśmiechnął się w ciemności.

— Wcale nie. Podejmuję środki ostrożności. Nie zrobię panu nikiego.

— Jakiej ostrożności?

— W przypadku, gdyby łodzi podwodnej nie było tutaj, kiedy my wrócimy. Rozumie pan, nie wiem, jakie rozkazy otrzymał pan w Tulonie. Może takie, żeby nas zostawić na łasce losu po wykonaniu zadania. A że nie mam ochoty wpaść w ręce Turków... O.K. Jimmy. Opiękuj się nim dobrze, tak jak ci mówiłem. Jedno głupstwo i sprzątasz go.

Harry Shulz zajął miejsce w szalupie u boku Spheriadesa. Inni spuścili łódź na morze.

— Po cichu wiosłować, chłopcy — polecił Spheriades.

Szalupa powoli zbliżała się do rufy kontrtorpedowca. Sunęła bezszelestnie pośród fal. Wkrótce dotarła na miejsce, okrążyła okręt przysuwając się jak najbliżej. Ukazał się trap: Marynarz oparty o reling trzymał karabin między nogami. Patrzył w niebo podziwiając gwiaździste snopy ogni sztucznych.

Szalupa podpłynęła do trapu. Otarła się o kadłub. Marynarz się odwrócił. Zobaczył szalupę, chwycił karabin. To był jego ostatni gest.

W ręku Bucka „Chow” Carsona drgnęła dziewczątka z tłumikiem. Kula trafiła marynarza między oczy. Zwalil się, wypuszczając karabin i wpadł do wody.

Harry Shulz postawił nogę na drabinie trapu, za nim ruszyli Spheriades i dziesięciu innych.

Weszli po drabinie i znaleźli się na pokładzie. Harry nie pomylił się. Miał rację licząc, że święto narodowe wymiecie okręt z oficerów i załogi. Otrzymał przepustki i okręt wojenny był pusty.

Dziesięciu ludzi pod wodzą Spheriadesa przeszukiwało kontrtorpedowiec i znalazło zaledwie dwóch oficerów i ze dwudziestu członków załogi. Zamknięto ich wszystkich w mesie oficerskiej pod strażą Jerry'ego „Cherry” Wettgrena i Tommy'ego Yodkuna.

(164)

Nie tylko o blaskach berlińskiej gastronomii

Ogólny poziom usług gastronomicznych w Berlinie i innych większych miastach NRD jest bardzo wysoki. Przeważa opinia, że nie odbiegają one od światowego standardu. Niskimi cenami gastronomia NRD bije jednak na głowę wszystkie liczące się w tej dziedzinie kraje. Każdy pracujący obywatel NRD może sobie pozwolić na pójście do lokalu bez uszczerbku dla budżetu rodzinnego. Niskie ceny, nie zmieniające się od lat w lokalach popularnych i agencyjnych, spowodowały jednak poważne zakłócenia w funkcjonowaniu bazy gastronomicznej. Jej rozwój nie nadąża za rosnącymi potrzebami.

W Berlinie krąży anegdota: — Jak rozpoznać obywatela NRD za granicą? Prawidłowa odpowiedź powinna brzmieć: — Po tym, że czeka przed wejściem do restauracji, mimo wolnych miejsc przy stolikach.

Bywalcy lokali gastronomicznych wyższej kategorii w stolicy NRD są już przyzwyczajeni do sytuacji, o której przypominają napisy umieszczone na drzwiach sal restauracyjnych, dąsingowych i kawiarni: „Pan(a) zostanie posadzony(a) przez kelnera”.

Pójście na kawę, duże piwo czy jednego głębszego należy w NRD do najbardziej popularnych form spędzania wolnego czasu. Znalazienie miejsca przy stoliku, zwłaszcza podczas dni weekendowych, jest w Berlinie nie lada sztuką. Jak podają statystyki, o miejsca takie zabiega codziennie w ok. 950 lokalach berlińskich pół miliona osób.

Pod tym względem sytuacja w gastronomii NRD, porówny-

wanej ze „światowym poziomem” jest niezadowolająca. Temat ten często porusza prasa, zwłaszcza w listach czytelników. Wiele w nich skarg na kelnerów, którzy zachowują się jak brabiwory przy rozdzielaniu wolnych miejsc. Tu i ówdzie pomaga wetknięty ukradkiem banknot.

Kampanie na łamach prasy przeciwko „melodzie usadzenia” były już prowadzone wielokrotnie, lecz dotychczas nie przyniosły pożądanego skutku. W wielu lokalach zdjęto od prawda szyldy informujące o konieczności czekania na kelnera, lecz w praktyce nadal nie wolno zająć stolika samemu. W uprzywilejowanej sytuacji znajdują się goście dewizowi, którzy w luksusowych restauracjach „Metropol” i „Palast Hotel” mogą wybierać sobie miejsca sami.

W listach do redakcji konsumenci skarżą się też na brak uprzejmości ze strony kelnerów, a nawet na ich złośliwość. Choć nawiązki są dozwolone, bywają przypadki, że kelnerzy nie ukrywają niezadowolenia, jeśli ich nie otrzymują.

„Berliner Zeitung” zamieścił list pewnej pani, która nie otrzymała od kelnera reszty po zapłaceniu rachunku. Upomniawszy się, uzyskała od niego odpowiedź, że nie ma drobnych. Gdy dalej nalegała, kelner odparł, że „gość powinien mieć przygotowane pieniądze”. Następnie rzucił ze złością na stół 4 marki reszty w 10-feniowych monetach, wyjaśniając, że musiał rozmiąć pieniądze u babki kłozetowej.

STANISŁAW GRZYMSKI



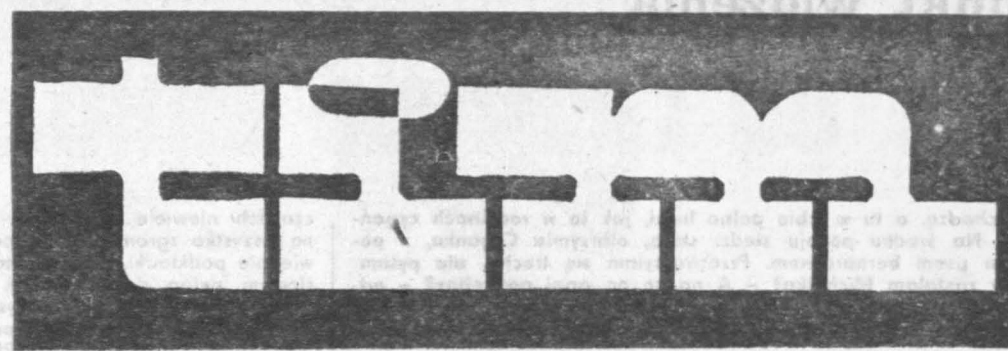
Pójście na kawę, duże piwo czy jednego głębszego, należy w NRD do najbardziej popularnych form spędzania wolnego czasu. CAF—UPI

DOMKI DLA KREZUSÓW?

Przysucha w województwie radomskim należy do tych niewielkich miast, w których nie odczuwa się niedostatku działek pod budownictwo jednorodzinne. Na przedmieściach wydzielono w tym roku 126 placików, na dodatek uzbrojonych. Działki, wbrew przypuszczeniom, nie mają jednak spodziewanego popytu. Wprawdzie w pierwszym okresie zgłosiło się ponad 90 osób chętnych stawić własne mieszkania, ale z czasem sporo rodzin, głównie młodych małżeństw, wy-

cofało się. Dlaczego? Odstraszyła ich cena, jaką miasto zażyczyło sobie za czworobok o powierzchni niespełna 500 metrów kwadratowych. 800 tysięcy złotych!

W Zarządzie Miejsko-Gminnym ZSMP w Przysusze przez jakiś czas rozważano możliwość powołania spółdzielni młodzieżowej budowy domków jednorodzinnych. Ale przy takiej cenie potrzebnej już na starcie budowy idea utworzenia jej upadła. Przynajmniej na razie. (JPA)



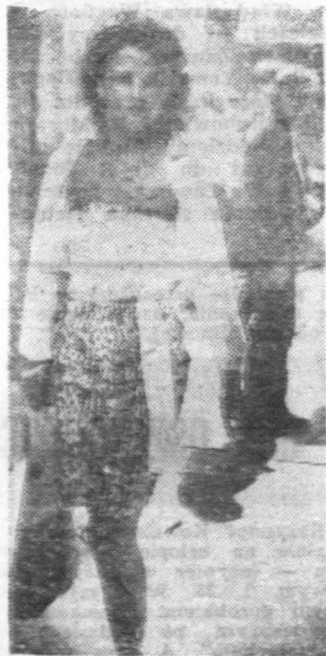
● Tu idzie młodość ● Tu idzie młodość ●

Poza do kamery...



CAF—Ireneusz Radkiewicz

Oczarowanie...



Fot. Al. Piekarski

Adres: Hotel Robotniczy Zakładów Budownictwa Kolejowego, Kielce, ul. Hoża 27.

Hotele robotnicze poznaje się z daleka. Po oberwanych firankach i brudnych oknach. Ten dodatkowo wyróżniają jeszcze powybijane szyby.

Aby móc porozmawiać z mieszkańcami, trzeba mieć upoważnienie od kierowniczki. Tak utrzymuje recepcjonistka. Koniec końcem wystarczy jej obejrzenie legitymacji dziennikarskiej. Można więc już zapraszać mieszkańców na rozmowę do sali telewizyjnej.

Schodzą się powoli, niechętnie. Zmyliła ich ponoć informacja, że ma odbyć się zebranie. Po półgodzinie gromadzi się około 10 osób. Więcej nie przyjdzie, ponieważ dzisiaj jest drugi dzień po wypłacie i większość mieszkańców udała się do miasta. Wchodzący do sali, z wyjątkiem dziewcząt, nie mówią „dzień dobry”.

Będą rozmawiać, ale pod warunkiem, że to coś da. „Po próżnicy nie będą języka sprzątać”. Przyszekam więc, że po naszej interwencji na pewno panie sprzątaczkę umyją okna w sali telewizyjnej, upiorą zasłony i wytrą kurz na świetłówkach. I że w ogóle — być może — zmieni się tutaj na lepsze. Obawiają się, aby nie zostały wobec nich wyciągnięte konsekwencje. „O miejsce w hotelu nie jest łatwo”. Zapewniają ich więc, że nie ujawnią nazwisk. Zaczynamy rozmawiać.

O WARUNKACH SPOŁECZNYCH

W hotelu są pokoje 1- i 2-osobowe. Miejsce w „dwójce” kosztuje miesięcznie około 1000 złotych, w „jedyńce” — 2190 zł. Mieszkańcy hotelu płacą tylko 30 proc. rzeczywistych kosztów miejsca w hotelu, a resztę pokrywają ich macierzyste zakłady pracy, są to głównie Zakłady Budownictwa Kolejowego a także inne.

Większość wybiera mieszkanie w pokoju 2-osobowym z uwagi na cenę. Na „jedyńkę” decydują się nieliczni. I to przeważnie dlatego, że nie mają wyboru. Dla wszystkich chętnych nie starcza miejsc w dwójkach. Uważają, że płacąc dość dużo i że w zamian gospodarz obiektu powinien im stworzyć odpowiednie warunki do mieszkania i do życia. A tymczasem...

Już od wejścia rzuca się w oczy panujące tu zaniedbanie. Hotel zatrudnia sprzątaczkę, ale efektów ich pracy nie widać. Brudne są okna, brudne — firanki, ściany, niedomyte są korytarze, zakurzone kwiatki. Pościel zmienia się mieszkańcom co miesiąc, zamiast co 2 tygodnie, zgodnie z regulaminem. I jeszcze muszą się o tę usługę uprzejmie dopraszać. Czysto jest jedynie w pokojach dziewcząt. Administracja stawia je mężczyznom za wzór. Oni jednak uważają, że należałoby ob-

niżyć koleżankom czynsz z racji tej dodatkowej pracy.

Przy ul. Hożej miał powstać zespół hoteli, wspólna stolówka, centrum kulturalno-rozrywkowe. Tak było w planach. Na razie stanęły tu jednak tylko 2 hotele: ZBK i FLT „Iskra” i nic nie wskazuje na to, że przybędą nowe. Ponieważ miała powstać stolówka, do hoteli nie podłączono gazu, choć instalacja gazowa przebiega obok tych bloków, dosłownie za plotem.

Mówi matka dwójga dzieci: — Jest niemożliwe, aby miesz-

stawieniu dowodu osobistego w recepcji i do godz. 22. Jeśli po tej godzinie gość nie opuści pokoju, do drzwi dobija się portier. Jeśli drzwi nie mają zamiaru się otworzyć — portier rezygnuje. Za to rano gość opuszczający hotel wraz z dowodem otrzymuje rachunek do zapłaty opiewający na kwotę 150 złotych.

Narzekanym te praktyki nie przeszkadzają. Ale osoby, które nocują rodziców, rodzinę chciałoby za te 150 złotych otrzymać dodatkowe łóżko, a nie dzielić z nimi swoje, świeżo pościel. Wprawdzie kierowniczka hotelu zapewnia, że ządania te zawsze jest w stanie spełnić, ale nie wydaje się to wiarygodne. W hotelu są bowiem tylko trzy 1-osobowe pokoje gościnne. „I dla innych” — jak powiedziała recepcjonistka. Czyli dla gości przedsiębiorstwa, a nie hotelowców.

nie hotelem kierowała pewne małżeństwo. Najpierw mąż był kierownikiem, a żona przebywała na urlopie wychowawczym. Ponieważ popełnił nadużycia finansowe — nastąpiła zamiana ról. Ona została kierowniczką, a on poszedł na urlop wychowawczy. Niestety, żona bardzo szybko poszła w ślady męża i także dopuściła się przestępstw finansowych. O hotel nie dbali.

Teraz, od miesiąca, mamy nową kierowniczkę. Została nią p. Krystyna Barczyńska-Kempowicz, pracownik socjalny naszego zakładu. Znamy ją jako kobietę energiczną, odpowiedzialną i mamę nadzieję, że potrafi odpowiednio administrować tym hotelem. A nie jest to łatwa sprawa. Prawie każdego miesiąca — w dniu wypłaty — interweniuje tu milicja.

— Co pani zdążyła już zrobić? — pytam p. Barczyńską.

— Przetrasowałam towarzystwo. Największych rozrabiaków umieściłam na VII, najwięcej piętze. Reszta będzie więc mogła odetchnąć od ich krzyków i śpiewów. Wypowiedziałam walkę pijanistwom. Portier ma zapowiedziane, aby o godzinie 22 nie wypuszczał nikogo z podpiętych do miasta po wódkę. Zaczęłam karać za rozrabianie po pijanemu. Mówię: wybieraj, albo praca, albo zawiadomienie do zakładu. Wybierają pracę: przerzucanie koksu, sprzątanie terenu wokół hotelu, koszenie trawy itd. Dwie osoby wyrzuciliśmy. Przykład ten powinien odstraszyć innych. Pijanstwa nie zamierzam tolerować, w najbliższym czasie chcę zorganizować wybory do samorządu mieszkańców. Wcześniej chciałabym jednak poznać wszystkich mieszkańców, aby móc trochę posterować wyborami. Żeby w jego skład weszli najlepsi.

— Generalnych porządków na razie nie robię, gdyż w hotelu trwa remont. Przerabiamy sięsiadujące z sobą pokoje w końcu korytarza na mieszkania dwupokojowe dla rodzin. Będzie ich 14. Jestem uczulona na punkcie czystości i za pół roku ten hotel będzie lśnił. W przyszłości chciałabym, żeby mogły się tu odbywać spotkania z ciekawymi ludźmi, dyskoteki.

Na zakończenie naszej rozmowy kierownik działu socjalnego powiedział, że w ostatnim roku zmieniono także dyrektora Zakładów Budownictwa Kolejowego. I jest to podobno — w tej sprawie — szczegół bardzo istotny.

Na następną wizytę w hotelu przy ulicy Hożej jesteśmy umówieni za pół roku.

MARIA RECHOWICZ

W hotelu na Hożej

kańcy hotelu mogli obić się bez jedzenia i picia. A ponieważ nie ma kuchennek gazowych pichcimy na maszynkach elektrycznych. Oficjalnie administracja zabrania ich posiadania (urządza częste kontrole na tę okoliczność), ale one są w każdym pokoju. I administracja dobrze o tym wie. No oo, jakie jest inne wyjście? Oczywiście, instalacja elektryczna nie przystosowana do tak dużego obciążenia psuje się. I ciemności egipskie zdarzają się u nas bardzo często. Kierownictwo hotelu zamiast jednak pomyśleć jak rozwiązać ten problem, woli urządzać inspekcje.

W hotelu nie ma pralni, suszarni na bieliznę. Pranie robi się w miednicy, a wieszka w pomieszczeniu z prysznicami, albo w pokoju. Rzeczy ze sznurka często giną.

O POZIOMIE ŻYCIE

Po pytaniu: jak spędzają czas wolny po pracy — następuje długa, przydługa chwila ciszy. W końcu ktoś mówi: „Najczęściej przy butelce. No bo co innego można tu robić?”. Owszem, są wśród nich i tacy, którzy sięgnęliby po książkę, ale hotelowy księgozbiór liczy zaledwie kilkadziesiąt pozycji. Goście z zewnątrz mogą odwiedzać hotelowców po poro-

W hotelu nadal obowiązuje przepis — choć został zniesiony już dobrych kilka lat temu — o nienocowaniu mieszkańców miasta, na terenie którego znajduje się hotel. Kielczanie nie mogą więc tu zanoć — choćby nawet były wolne pokoje gościnne. Pozostaje zatem „Bristol”?

Tego, czy działał tu kiedykolwiek samorząd mieszkańców, nie pamiętają nawet najstarsi mieszkańcy hotelu. Podobno kiedyś był, ale dokładnie kiedy — nie wiadomo.

Dziewczyna: — Życie w hotelu jest nudne i smutne. Żyjemy marzeniami o własnym domu. Każdego dnia wyglądamy następnego... Może będzie lepiej, może przyniesie coś miłego. To racja, że wiele zależy od nas samych, ale myślimy już chyba do tego życia przywykli. Za dużo w nas gnuśności i marazmu. My nie mamy chyba ochoty, żeby cokolwiek zmieniać. Wystarczy nam sama narzekanie.

NOWE PORZĄDKI?

Mówi kierownik działu socjalnego Zakładów Budownictwa Kolejowego — Jan Staniak: — Ten hotel od samego początku nie miał szczęścia do kierowników. Pierwszy był nieudany i następni także. Ostat-

Kalejdoskop młodych

● Tradycyjnie co roku ZW ZSMP w Radomiu organizuje imprezy kulturalne i sportowe w ramach „Święta Młodości”. W minioną sobotę i niedzielę w 13 dyscyplinach zmierzali się w Jedlińsku reprezentanci pięciu

gmin — Gozdu, Jedlińska, Wolanowa, Jastrzębi i Zakrzewa. Wygrali reprezentanci gospodarzy.

● Radomskie dzieci z klas IV—VIII w lipcu mogą uczestniczyć w półkolonii letniej, w programie której za-

planowana jest nauka języka angielskiego i niemieckiego. Zajęcia odbywać się będą w II LO im. M. Kopernickiej w Radomiu. Odpłatność za półkolonię wynosi 3000 zł. Zapisy chętnych prowadzi sekretariat szkoły.

● 30-osobowa grupa młodzieży ZSMP pionkowskiego „Pronitu” przebywała na dwutygodniowych wczasach

szkoleniowo — wypoczynkowych w Jastrzębiej Górze. Podczas pobytu nad morzem pracowano społecznie, znalazł się również czas na zajęcia oświatowe, kulturalne i sportowo-rekreacyjne.

● W Zespole Szkół Mechanicznych w Radomiu przez tydzień trwały międzyszkolne pokazy z fizyki. Uczestniczyli w nich uczniowie z 16 szkół śred-

nich województwa. Pokazy były pouczającą lekcją fizyki, zwłaszcza dla tych, którzy nie mogą przeprowadzać doświadczeń we własnych szkolnych pracowniach. Tu natomiast zgromadzone dość ciekawą i unikatową aparaturę. (m-r)

ED

NUMER 123

STRONA 7

Nie od razu do sądu...

„Wchodzę, a tu w izbie pełno ludzi, jak to w rodzinach cygańskich. Na środku pokoju siedzi stara, olbrzymia Cyganka, z potężnym psem bernardynem. Przestraszyłam się trochę, ale pytam: — Czy zastalam Michałka? — A na co on pani potrzebny? — odpowiada pytaniem stara. Więc ja mówię: — Słyszałam, że chłopiec gra bardzo ładnie na pkordeonie. Chciałabym posłuchać.

Oblicze Cyganki rozchmurzyło się. Zaczęła się chwalić wnukiem, pokazywać fotografie. A w końcu zwierzyła mi się, że ma z nim kłopoty. Wtedy się przedstawiłam: **Danuta Sikora, kurator społeczny.** I tak zaczęła się mój pierwszy doświadczenia kuratorski.

Było to mniej więcej 16 lat temu. Miałam wówczas 20 czy 21 lat. Pracowałam jako nauczycielka w szkole. W każdym razie na pracę kuratora musiałam trochę poczekać, ponieważ zaczęłam się o nią starać już po ukończeniu 18 lat. Co mnie skłoniło? Chyba moje zainteresowania pedagogiczne... Takim bezpośrednim impulsem było jednak spotkanie z prawnikiem.

Wtedy, w czasie tej pierwszej wizyty, podeszłam do problemu niejako intuicyjnie. Zaczęłam rozmowę od zainteresowania się zdolnościami dziecka. Później zrobiłam z tego metodę. W każdej rodzinie, w każdym dziecku nawet trudnym, pozostającym w kolizji z prawem, z marginesu społecznego, można dopatrzeć się cech pozytywnych. I ludzie chcą, żeby dostrzegać w nich dobro. Jeśli dojrzy się w nich tę pozytywną stronę, wtedy łagodniej znoszą ingerencje w ich sprawy, nierzadko bardzo trudne i zawile.

Kiedy siedzę na zebraniach kuratorów i gdy moi koledzy opowiadają o swoich niepowodzeniach — nigdy nie zabieram głosu. W obawie, żeby nie zostać źle zrozumianą. W ciągu mojej całej pracy nie zdarzyło mi się jeszcze ani razu, by ktoś zamknął mi drzwi przed nosem, nie wpuszcili do mieszkania, nie chciał ze mną rozmawiać. Miałam nadzór kuratorski nad dziećmi z różnych rodzin, z pogranicza patologii społecznej, alkoholików, złodziei, ale nigdy, na szczęście, nic złego mi się nie przydarzyło. Zawsze potrafiłam się z nimi jakoś dogadać.

Nigdy też nie przeżyłam sytuacji zniechęcających. Oczywiście, o sukcesy 100-procentowe w tej dziedzinie jest niemiernie trudno. Tego pierwszego mojego podopiecznego, Cygana, udało mi się wyprowadzić na ludzi — ukończył średnią szkołę muzyczną — ale z innymi było trudniej. Ogólny bilans wypada jednak pozytywnie. A nawet, gdyby było inaczej, czy jest to powód do poddawania się?

Ludzie potrafią być wdzięczni. I długo pamiętają o tym, co się dobrego dla nich zrobiło. Miałam wśród swoich podopiecznych chłopca, nb. ucznia naszej szkoły, który popełnił nieumyślne zabójstwo. Klasa go odrzuciła. Chłopiec czuł się napiętnowany, rodzice myśleli o przeniesieniu go do innej szkoły. Udało mi się jednak wytworzyć wokół niego taką atmosferę, że pozostał w naszej szkole, ukończył ją, miał kolegów. Teraz ten chłopiec, obecnie już dorosły mężczyzna, przychodzi do mnie z kwiatami z okazji Dnia Matki. Ludzie są wdzięczni nawet za to, że ktoś ma ochotę posłuchać o ich

kłopotach, że pomoże im załatwić buty dla dzieci, książki do szkoły itd.

Myślę, że pozytywną reorganizacją Sądu dla Nieletnich było wprowadzenie rejonizacji. Teraz każdy kurator ma nadzór nad osobami zamieszkałymi w jego osiedlu. To niezwykle pomaga. Mam okazję spotkać podopiecznych w sklepie, w drodze do domu, dowiedzieć się co słychać. Oni też mają mnie niedaleko. Jeśli dzieje się więc coś złego, mogę szybko interweniować.

Obecnie mam tylko jeden nadzór kuratorski. Pracuję bowiem w szkole jako pedagog (SP nr 24 w Kielcach) i ostatnio mam coraz więcej obowiązków z tej racji. Z perspektywy ulicy nie widzi się nieszczęść ludzkich. Wszyscy są zdrowi, zabiegani, ale zadowoleni. A jeśli nawet nie radośni, to i nie nieszczęśliwi. Jeśli jednak popatrzę się z perspektywy chociażby szkoły, to dopiero widać, ile dzieci przeżywa tragedie, bo np. rodzice się rozeszli, ile ma rodziców alkoholików, ojca lub matkę w więzieniu. I wszystkim z nich trzeba pomóc. Kryzys dorzucił dodatkowe kłopoty. Trzeba biedniejszych wykupować na kolonie, postarać się im kupić buty, kurtki, bo sama zapomaga pieniężna w dzisiejszych

czasach niewiele rozwiązuje. I na wszystko zgromadzić odpowiednie podkładki, pisemka itd., słowem pełną dokumentację.

Nie podobałabym tym wszystkim problemom, gdyby nie pomoc Sądu dla Nieletnich, TPD, mojej dyrektorki, koleżanek i kolegów. Zawsze jeśli wchodzi w grę dobro dziecka, mogę liczyć na życzliwość ludzi z tych instytucji.

Dziś rano obkupiłam troje rodzeństwa na obóz wakacyjny. O, proszę spojrzeć, ile rzeczy udało mi się kupić. Nawet trampki. Zapomogę — 5 tys. złotych — przyznała TPD. Ich rodzice, oboje, leżą na onkologii. Nie mają najbliższej rodziny. Tylko 80-letnią babcię.

Dlaczego ja to robię? Bo chcę pomagać ludziom. Tak właśnie rozumiem ideę człowieczeństwa. Poza tym jestem pedagogiem. I wiem, że wielu katastrof życiowych mogłoby młodzież uniknąć, gdyby jej ktoś w porę potrafił przyjść z pomocną dłonią. Jakże często jedyną i główną przyczyną wykroczeń ze strony młodocianych jest po prostu brak zainteresowania rodziców dla ich trosk, problemów, brak miłości, czułości, wspólnej rozmowy.

Niedawno chłopak z naszej szkoły ukradł buty. Oczywiście, można go było skierować do sądu. Ale czy to jest jedyne, słusze wyjście? Czy nie lepiej najpierw temu dziecku pokazać sąd. Niech go zna, ale z daleka. Staram się więc wspólnie z innymi nauczycielami zaradzić konfliktom w zarodku.

Notowała (ER)



Ja też lubię lody.

CAF—Edmund Uchymiak

Czas dla zaradnych...

Małżonkowie Anna i Władysław Nowakowie mieszkają w Kielcach. W okresie kilkuletniego wspólnego pożycia dorobili się własnego M-3 gustownie, choć nie luksusowo, urządzonego. Ich udane pociechy, Łukasz i Konrad chodzą do przedszkola i szkoły.

— Startowaliśmy od zera — wspomina Władysław Nowak. — Kiedy pobieraliśmy się byłem absolwentem Technikum Mechanicznego. Już po założeniu rodziny rozpocząłem wieczorowe studia inżynierskie na Politechnice Świętokrzyskiej. To był najtrudniejszy okres. Praca, nauka, małe dziecko, a do tego brak własnego mieszkania.

— Odetchnęliśmy dopiero po wprowadzeniu się do własnego M-3 — dorzuciła pani Anna. — Mieszkanie urządzamy do dziś, choć mieszkamy tu już ponad sześć lat. Jak na więcej robót staramy się wykonywać sami. Mąż wyremontował i urządził łazienkę. Teraz chcemy zrobić boazerię w przedpokoju. Drzewo na ten cel już zakupiliśmy. Nie korzystamy też z usług malarskich, bo ja sama odnowiłam mieszkanie.

Jak sobie radzimy w tym trudnym kryzysowym okresie?

— Nie jest nam łatwo. Zawodowo pracujemy oboje i mimo że dysponujemy każdego miesiąca dwiema pensjami, zaledwie wiążemy koniec z końcem. Jedno jest pewne — nie oszczędzamy na jedzeniu. A na wyżywienie wydaje się najwięcej.

W ubiegłym roku Władysław Nowak otrzymał ze swojego zakładu pracy działkę. Zagospodarowali ją i obecnie nie muszą już kupować warzyw. Za kilka dni będzie już kapusta. Dzieci mają też codziennie truskawki z własnej uprawy.

Pani Anna Nowak jak przystało na przedsiębiorczą gospodynię domu robiła już 150 stoików kompotu z truskawek. Przydadzą się na długi jesienno-zimowy okres.

Mimo zaradności obojga w domu się nie przelewa. Sporo pieniędzy pochłaniają wydatki związane ze szkołą i przedszkolem, zakupem ubrań dla dzieci, które rosną i potrzebują ciągle czegoś nowego. Anna i Władysław Nowakowie są młodzi i od czasu do czasu chcieliby zabawić się, pójść do kina czy teatru. Jednak na potrzeby kulturalne nie zawsze starcza pieniędzy. Wobec tego muszą zadowolić się programem telewizyjnym.

Dodatkowe wydatki związane z zakupem mebli czy droższej odzieży pokrywają z sum, które Władysław Nowak przywozi z robot podjętych zagranicą. — Za kilka dni mąż wybiera się do Francji w ramach podpisanego kontraktu z warszawską firmą „Polimex-Cekop”. Ustaliśmy już, że zaro-

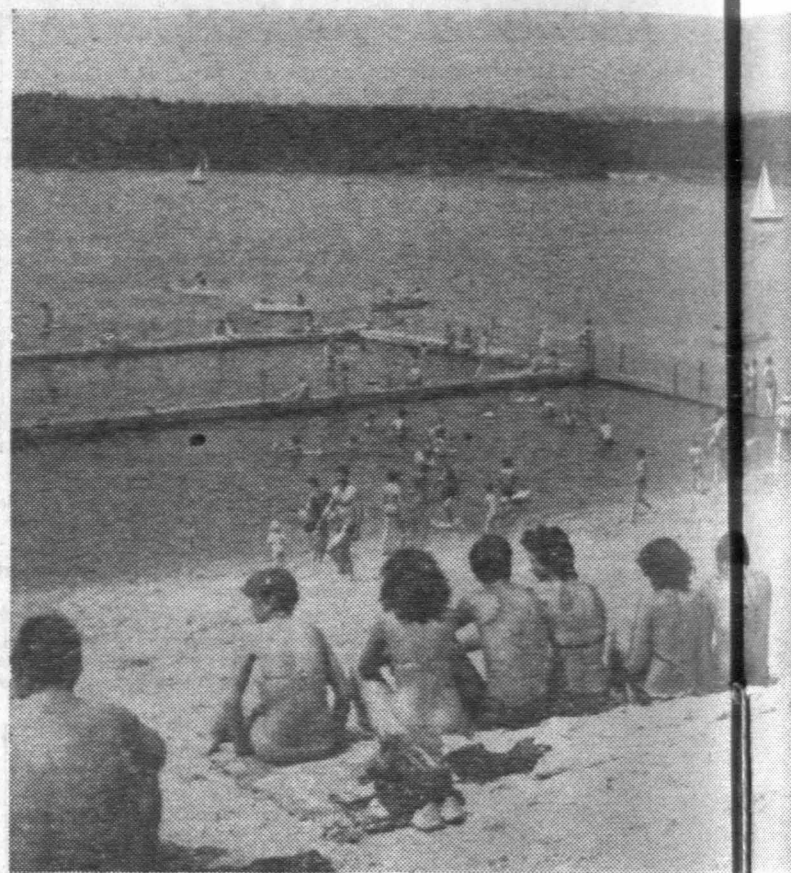
bione tam pieniądze przeznaczymy na dalsze urządzenie mieszkania, uzupełnienie mebli i na zakup odzieży zimowej.

...i dla oszczędnych

Jola i Krzysztof Kowalscy. Ona — socjolog, aktualnie na urlopie wychowawczym, lat 34. On — inżynier w dużym zakładzie przemysłowym, lat 35. W krzysy weszli z następującym dorobkiem: mieszkaniem typu M-3 odziedziczonym po rodzicach, trójką dzieci i „maluchem”. A więc wystartowali całkiem niezle. Jak sobie radzą teraz?

— Zaraz zaczniemy liczyć — mówi Jola — bo na co dzień nie prowadzę rachunków. I tak mi nie wystarcza do pierwszego, więc po co mam liczyć. Sumujemy nasze dochody: mój zasiłek 3200 zł. Krzysiek zarabia 9600 zł. Do tego dochodzą rekompensaty — 5 tys. zł. Razem mamy — 17.700 zł. Dla nas za mało.

— Dlaczego nie zrezygnujemy z samochodu? O to samo pytają nas wszyscy znajomi — mówi Krzysiek. — Tyle lat o nim marzyliśmy i jak wreszcie udało nam się go dorobić — mamy się pozbywać? Jeszcze chyba nie musimy, więc niech będzie. A poza tym nasza rodzina bez samochodu skazana jest na siedzenie w czterech ciasnych ścianach. A tak jeździmy sobie za miasto, na zieloną



Niedziela w Cedzynie.

Sy. „Zjawa IV” przed pierwszym rejsie

Kielczanie w „Operacji Za

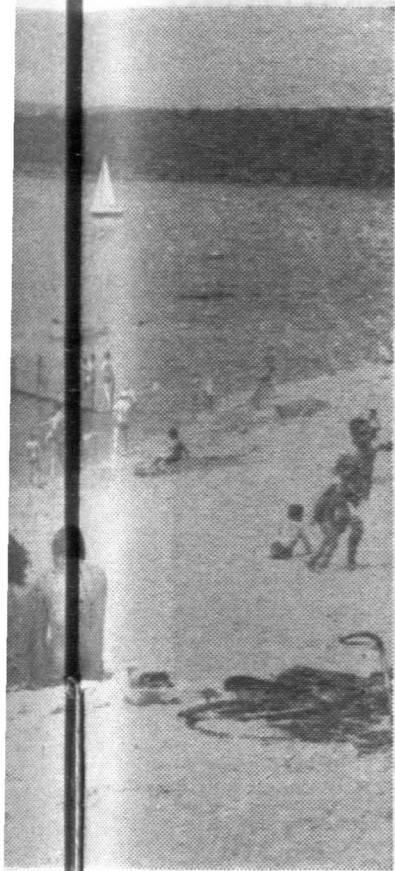
15 maja bieżącego roku, przy Wybrzeżu Kościuszkowskim w Gdyni, odbył się uroczysty chrzest nowego jachtu „Zjawa IV” — kontynuatora tradycji morskich trzech kolejnych jachtów o tej samej nazwie. Armatorem nowej jednostki jest Centrum Wychowania Morskiego i Wodnego ZHP w Gdyni.

Z poprzednikami „Zjawy IV” związane jest nazwisko znakomitego polskiego żeglarza — Władysława Wagnera. Z żeglarstwem zetknął się wcześniej. Już jako kilkunastoletni chłopiec wyruszył na jachcie „Zjawa I” w podróż dookoła świata. Kolejne dwie wyprawy dookoła świata organizował już z Chile, gdzie osiadł na stałe.

Sy. „Zjawa IV” zbudowana w niewielkiej stoczni remontowej we Władysławowie wyrusza 5 lipca b. roku w swój „dziewiczy” rejs. Wśród załogi znajdują się także kielczanie. Jednym z nich jest pilot kielckiej Chorągwi ZHP — dh Bogusław Tomasiak. Jego też poprosiliśmy o bliższe szczegó-

ły na temat tej wyprawy morskiej.

— W czasie rejsu „Zjawa IV” obsługiwana będzie przez 14-osobową załogę. Z Kielca kwalifikowano pięć osób. Obok mnie znajdują się dh Zdzisław Skadłubowicz — retman kielckiej Hufca ZHP oraz trzech członków harcerskiej drużyny żeglarskiej „Bryza” im. Władysława Wagnera w Kielcach — drużynowy dh Wojciech Zawisza, przyboczny dh Rafał Tomasiak i dh Bogusław Morzyk. Ja oraz dh. Z. Skadłubowicz i B. Morzyk pełnić będziemy funkcje oficerów, zaś dh R. Tomasiak i W. Zawisza, poszerzą uprawnienia sternika jachtowego.



Fot. Al. Piekarski

miejsem

„Zagiel-83”

Rejs jest dofinansowany przez Centrum Wychowania Morskiego i Wodnego ZHP. — Jak prezentuje się sy. „Zjawy IV”? — Należy do jachtów średniej klasy i posiada cztery żagle. Powierzchnia podstawowego żagla wynosi 200 m kw. — Jak przebiegać będzie bal-tycka „Operacja Zagiel-83”? — Spotkanie żeglarzy odbędzie się w szwedzkim porcie — Karlskrona. „Zjawy IV” wypłyne wcześniej i po drodze zawinie do czterech niemieckich portów: Trawemünde, Lubeki, Kilonii, Holtenau. Mamy też w planie 24-godzinny pobyt w Kopenhadze. Rejs trwać będzie do 2 sierpnia. — Życzymy pomyślnych wia-rows i stopy wody pod ki-lem. Do zobaczenia po po-woście.

Rozmawiała
DANUTA PÓLROLA

Młodzieżowe lato w NRD

Wakacje za Odrą

Czasu zostało niewiele, gdyż pierwsze grupy polskiej młodzieży przyjadą do NRD już 1 lipca. — W sumie blisko 100 tys. młodych Polaków spędzi wakacje między Odrą i Łabą lub uda się tam w celach turystycznych — wyjaśnił mi Marek Krajewski, który od kilku tygodni, z ramienia naszego MSZ, czuwa w Berlinie nad przygotowaniem do tej wielkiej operacji wakacyjnej.

Na ogół będą to 14-dniowe turnusy. Najmłodszych, czyli dzieci od 8 do 15 lat, zakwateruje się w ośrodkach wypoczynkowych, głównie należących do tutejszej organizacji pionierskiej. Natomiast młodzież od lat 16 będzie miała możliwość pracy, a co za tym idzie i niezłego zarobku, za który można zakupić i wywieźć różnego rodzaju towary, oczywiście w ilościach nie wskazujących na ich handlowe przeznaczenie.

Na moje pytanie — Gdzie nasza młodzież będzie mieszkać, pracować i przez jak długi czas?, pada odpowiedź:

— Generalnie obowiązującą zasadą jest, że NRD-owskie bezirki (okręgi), które współpracują z polskimi województwami, są głównymi organizatorami wakacji dla polskiej młodzieży. Nie oznacza to jednak, że np. Bezirk Magdeburg całą zaproszoną młodzież ukuje na terenie swego okręgu. Część młodych Polaków będzie także wypoczywać bądź pracować w ośrodkach górskich, nadmorskich i leśnych. Dla starszej młodzieży przygotowano szczegółowy wykaz miejsc pracy, głównie w leśnictwie, ogrodnictwie, przemyśle spożywczym, przy porządkowaniu parków, zakładów i osiedli.

Młodzież pracująca, podobnie jak i dzieci, ma zapewnić przez cały czas pobytu bezpłatne posiłki i zakwaterowanie. Podczas 14-dniowego turnusu przewiduje się 10 dni pracy i 4 dni odpoczynku.

— Polsko-NRD-owskie porozumienie o wypoczynku młodzieży przewiduje także wymianę turystyczną...

— Tak. 35 tys. młodych Polaków i taka sama liczba młodzieży NRD-owskiej za pośrednictwem Almaturu, Juventuru, Harcturu i Jugendreiseburo — do końca br. będzie nawzajem się odwiedzali.

— Czy ma pan jakieś specjalne rady dla naszej młodzieży wyjeżdżającej do NRD na wakacje?

— Mimo, że w skład 15-osobowych grup wchodzić będzie kierownik i tłumacz, to jednak radziłbym wyjeżdżającym aby przed wyjazdem nieco jeszcze poczytali o Niemieckiej Republice Demokratycznej, o panujących tu zwyczajach, o historii tego kraju i tutejszej organizacji młodzieżowej FDJ oraz organizacji pionierskiej. Warto też przyswoić sobie podstawowe zwroty i słowa niemieckie.

Młodzież, która będzie pracować, radziłbym poza tym, by nie zapomnieli zabrać ze sobą odzieży roboczej, gospodarze zapewnią bowiem przede wszystkim narzędzia, tzw. wyposażenie specjalistyczne (np. kaski). W czasie zaś przewidzianych wycieczek krajoznawczych zachęcałbym naszą młodzież nie tylko do odwiedzenia polskich miejsc pamięci narodowej, których na terenie NRD jest kilkadziesiąt, ale także do czynnego włączania się do prac porządkowych. (In'q'uress)

MAREK REGEL

Rywalki...



Fot. Al. Piekarski

Moda wakacyjna



Już za kilka dni szkolny dzwonek uroczyście oznajmi koniec roku. A więc, żegnaj szkole, witajcie wakacje! Zanim jednak wyruszyście na letni wypoczynek warto trochę pomyśleć nad tym, co powinniście znaleźć się w podręcznej torbie.

Na wakacje najbardziej odpowiednia jest odzież w stylu sportowym. Z nowości polecałabym jednak zaopatrzyć się w szorty suto marszczone w talii (najmodniejsze). Można je uszyć samemu, albo kupić w DT „Centrum” w Wraszawie. Są w dużym wyborze. Nosi się do nich małe bluzeczki na ramionkach, najlepiej trykotowe. Koniecznie należy zabrać ze sobą kurtkę (jeśli ma być modna powinna być obszerna i zbluzowana gumą w talii) oraz spodnie. Stare, długie spodnie będą stanowić ostatni wrzask mody, jeśli je trochę skrócimy. Na tzw. okazje najlepsza jest minispódniczka i mała bluzka haftowana np. złotą nitką.

GRAZYNA

Rysunki G. Łęska-Baranowicz

Polak - Węgier...

Dokument o współpracy pomiędzy organizacją młodzieżową Kielecczyny a KISZ — organizacją młodzieży węgierskiej w Zalaegerszeg, podpisano 13 lat temu. Od tego czasu młodzież Kielecczyny i Zale łączy ożywione kontakty polityczne, kulturalne i turystyczne. Z roku na rok stosunki między zaprzyjaźnionymi organizacjami stają się bardziej ścisłe, poszerzają się formy wzajemnych kontaktów.

Niedawno przebywała na Węgrzech delegacja oficjalna przedstawicieli ZW ZSMP w Kielcach w składzie: wiceprzewodniczący Aleksander Gołuszczykowie oraz sekretarze ds. młodzieży wiejskiej i robotniczej: Stanisław Kowalski i Tadeusz Poddebniak. Po powrocie zapytaliśmy ich o refleksje z tej wizyty.

T. Poddebniak: Odbiliśmy szereg spotkań oficjalnych z władzami politycznymi Zalaegerszeg, a także z władzami powiatowymi, gminnymi oraz młodzieżą. Zwiedzaliśmy zakłady przemysłowe, spółdzielcze, rolnicze, placówki kulturalno-oświatowe. Wszędzie przyjmowani byliśmy bardzo serdecznie. Nie było dnia, żeby ktoś z gospodarzy nie przytoczył znanego powiedzonka — Polak, Węgier... itd.

Najbardziej zainteresował mnie system kształtujący stosunki pomiędzy młodzieżą a władzą. Na Węgrzech młodzież jest faktycznym partnerem władzy. Prawa i obowiązki młodego pokolenia w tym kraju określa specjalna ustawa. W tamtejszej rzeczywistości politycznej funkcjonuje także młodzieżowy parlament. Zbiera się on co dwa lata i do jego obowiązków należy opiniowanie ważnych decyzji rządowych dotyczących młodzieży, rozliczanie władz z realizacji podjętych uchwał, formułowanie zadań dla młodych. Parlamentowi przysługuje prawo uchwalenia wotum nieufności wobec decyzji, które nie uzyskały pełnej akceptacji. W rządzeniu obowiązuje na Węgrzech zasada tzw. czworokąta: partia, związki zawodowe, KISZ, administracja. Sądząc po efektach: politycznych, gospodarczych i społecznych osiągniętych przez ten kraj, wydaje się, że jest to model wart przeszczerpienia na nasz grunt.

Na Węgrzech działa jedna organizacja młodzieżowa. Zauważyłem, że nie przywiązuje się tam tak dużej wagi jak u nas do liczby członków. Od ilości ważniejsza jest jakość. Świadomość polityczno-społeczna tamtejszej młodzieży zrzeszonej w organizacji jest chyba wyższa niż świadomość jej rówieśników w Polsce. Jest też bardziej zdyscyplinowana.

St. Kowalski: Mnie najbardziej zafascynował sposób, w jaki Węgrzy potrafią gospodarzyć. Zaimponował mi ich zmysł organizacyjny, pracowitość, oszczędność, duża kultura produkcyjna i rolna. Nie ma u nich improwizacji w rodzaju, że jakoś to będzie, mniejsze jest rozwichrzenie — w sercach i umysłach, większa życzliwość człowieka do człowieka.

Podziwiałem ich bazę kulturalno-oświatową, doskonale wyposażone biblioteki, pracownie itd. Pod tym względem biją Kielce na łowe. A przecież stolica tego województwa Zalaegerszeg liczy tylko 60 tys. mieszkańców, podczas gdy Kielce są miastem 200-tysięcznym.

Myszę, że od naszych bratanków z Węgier moglibyśmy się dużo nauczyć. Gdybyśmy tylko mieli po temu ochotę.

(R)

na dalsze nie mebli i trawkę, podziwiamy przyrodę i udaje nam się oderwać od naszych kłopotów. Z wielu rzeczy jednak zrezygnowaliśmy. Zrezygnowali z palenia papierosów (zaoszczędzone w ten sposób 2 tys. zł przeznaczą na benzynę). Wyrzekli się kawy. W sklepie nie można jej dostać, a na czarnym rynku jest bardzo droga. Ograniczyli wydatki na kulturę. Chodzą właściwie tylko do kina. Oszczędzają na ubraniu. Jola na wiosnę kupiła sobie tylko jedną sukienkę letnią, a Krzysiek — buty. Chłopcy, Michał i Rafał znoszą ubrania jeden po drugim. Modnie ubrana jest jedynie ich 14-letnia córka Kasia. Bo, po pierwsze, domaga się dość ostro nowych ciuzzków, a po drugie, jej mama nie chce, aby czuła się źle w szkole z tego powodu, że jest gorzej od innych dzieci ubrana. Imieniny, urodziny urządzają symbolicznie. Jola ponadto oszczędza na sobie, nie chodzi ani do fryzjera, ani do kosmetyczki. Dawniej dbała o swoją urodę. Najwięcej pieniędzy wydają na jedzenie. Szczególnie o tej porze roku na wiosnę, kiedy nowaliki są bardzo drogie. Na jedzeniu nie robią oszczędności. Wcześniej Jola nie wykupywała wszystkich kartek miesięcznych. Zauważyła jednak, że w dwie godziny po obiedzie, na który są np. naleśniki z serem, dzieci są głodne. Były to więc oszczędności pozorne. Teraz obiady u nich są przeważnie mięsne. Dzieci starają się odżywiać dobrze. Mają wszystko, co można dostać na naszym rynku. Rodzice jednak odnawiają sobie jeszcze o tej porze pomidorów i truskawek.

Na artykuły przemysłowe nie starcza im pieniędzy. Na szczęście nie ma ich w sklepie, więc nie żal im, że na takie zakupy ich nie stać. Najbardziej zależy im na otrzymaniu większego mieszkania. Zamiana kosztuje jednak teraz kilkadziesiąt tysięcy, a oni niestety oszczędności nie mają.

Jak dorabiają? Krzysztof sam naprawia sprzęt domowy: pralkę, telewizor, radio. Również wszystkie drobniejsze remonty mieszkaniowe wykonuje we własnym zakresie. Sam naprawia samochód. Kasia sama sobie dzierga na szydełku szalik, czapki, przerabia sukienki. Czasem jakąś modną rzecz kupi jej ciocia.

Pod koniec miesiąca rezultat takiego gospodarowania jest jednak taki, że około 20. Joli zaczyna brakować pieniędzy. I zaciąga pożyczki, potem na początku miesiąca oddaje i tak w koło...

— Zdaje sobie sprawę, że takie postępowanie z mojej strony jest nierozsądne — mówi. — Na dłuższą metę nie stanowi żadnego wyjścia. Lecz jednak na to, że Krzysztofowi uda się wyjechać na kontrakt zagraniczny. Jeśli się nie uda — będę musiała iść do pracy. Zał mi jednak oddawać Rafała do żłobka. Potrzebna jestem również Michałowi, który chodzi do klasy II i niestety ma trudności z nauką. Nie spieszo mi do pracy zawodowej, gdyż nie daje mi ona zadowolenia, pracuję, nie w swoim zawodzie. Bardziej użyteczna czuję się w domu, wśród rodziny.

(dmp+rem)

Rock w Miechowie

Jarosław Śmietana, Robert Obcowski, Antoni Dębski, Jacek Pele, czyli „Extra Ball” plus znakomity wokalista Andrzej Zaucha i krakowski kompozytor Henryk Mosna — wystąpili w rolach nauczycieli, w czasie Rockowych Warsztatów Muzycznych zorganizowanych w dniach 18–26 czerwca przez Miechowski Dom Kultury, przy współudziale Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Kielcach oraz władz gminy Książ Wielki.

Po pięciu dniach pracy nawet z najlepszymi instruktorami — nikt nagle nie stanie się gwiazdą muzyki rockowej. Ale pewne błędy w amatorskim graniu można wyeliminować. I oto głównie chodziło. Grać w kapeli amatorskiej — wcale nie znaczy robić to w stylu paskudnej amatorszczyzny czy chałtury. A na co dzień młodzi ludzie grający muzykę rockową w klubach osiedlowych czy zakładowych nie mają często możliwości korygowania swoich błędów warsztatowych pod tak znakomitą kierunkiem. A więc brawo organizatorzy.

O tym, skąd wzięła się idea zrobienia tego typu imprezy i ile zabiegów kosztowała jej realizacja rozmawiamy z „głównodowodzącym” Andrzejem Łachem z Miechowskiego Domu Kultury:

— Mamy kilka ośrodków integrujących takie formy pracy artystycznej, jak teatr, plastyka, folklor — natomiast muzyka młodzieżowa w różnych klubach czy domach kultury traktowana jest jak zło konieczne. A młodzi ludzie chcą być blisko tego zjawiska i trudno im się dziwić. Oni tym żyją. Bardzo duża część młodzieży gra.

Chodzi teraz o to, aby nie pójść na łatwiznę i nie wygrać przypadkowych dźwięków, ale tworzyć muzykę na przyzwoitym poziomie.

Od dwóch, trzech lat zapraszamy różne zespoły do udziału w miechowskich mityngach muzycznych. Ale są to imprezy trwające krótko i właściwie jest to prezentacja tego, co grają. A więc wpadłem na pomysł, aby te konfrontacje rozszerzyć. Po Wojewódzkim Finale Przeglądu Piosenki Polskiej, zespoły, które wypadły najlepiej, które mają koncepcję swojego artystycznego rozwoju — zaprosiłem do udziału w warsztatach, aby dać im szansę podszlifowania swoich umiejętności. Ale czym można tych ludzi przyciągnąć? Oczywiście znakomitymi nazwiskami. Udało mi się zaprosić czołówek nie tylko w skali kraju — jazzmanów, fachowców najwyższej klasy.

Cel warsztatów można określić następująco: doskonalenie umiejętności artystycznych amatorskich zespołów rockowych województwa kieleckiego, konfrontacja osiągnięć grup rockowych uczestniczących w warsztatach, integracja amatorskiego środowiska muzycznego województwa, kontynuacja mie-

chowskich tradycji muzycznych, a więc Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki w Rytmie Ludowym, Mityng Muzyki Młodej Generacji. I jeszcze jedno ambitne założenie, które będzie można realizować, ale wówczas gdy miechowskie warsztaty będą stałą formą pracy: kształtowanie osobistego stosunku do kultury oraz zjawisk artystycznych. A więc nie tylko „klapki na uszach” i gramy rocka, ale również bliższe spotkania z profesjonalistami innych dziedzin sztuki, np. dobry monodram. To są na razie jeszcze plany.

Z przygotowaniem tej imprezy właściwie wielkich problemów nie było: młodzi ludzie chcą grać, chcą się rozwijać — udało nam się przekonać do tego ludzi, którzy mieli głosy decydujące w sprawie zorganizowania takiej imprezy.

Zanotowała
(ZUK)



Wakacyjna przygoda

Przygodę najłatwiej spotkać na plaży Przypadków, albo latem nad morzem, jeziorami, w górach. Wszyscy na ogół bardzo lubimy przygody, zarówno dorośli jak i młodzież. Przygody bywają jednak różne. I dlatego warto co nieco o nich wiedzieć wcześniej. Zanim je spotkamy.

O letnich przygodach rozmawiamy z psychologiem Celią Winiarską.

— Czy nie jest zbyt wielkim ryzykiem ze strony rodziców wysyłać 15-, 16-latków samych na wakacje?

— Narazę się niewątpliwie nastolatkom, ale jestem przeciwna tego typu wyjazdom. Dziewcząt w wieku 14, 15, 16 lat nie powinno się pozostawiać bez opieki dorosłych ze względu na nagnanie próby napadnięcia na młodzież ze strony chuliganów, elementów przestępczych. Wysyłając dzieci na wakacje — rodzice powinni im przede wszystkim zapewnić bezpieczeństwo, aby im się nic złego nie przydarzyło.

W przypadku chłopców nastolatkom dopuszczam możliwość samodzielnego wyjazdu, ale tylko w zwartej grupie.

Chciałabym również przestrzec młode dziewczęta przed podróżowaniem autostopem. Mogą im się przydarzyć ze strony kierowców bądź poznanych osób sytuacje dla nich zbyt trudne, kłopotliwe, a na-

wet niebezpieczne. Lepiej nie ryzykować.

— Jakie przygody polecała pani szczególnie młodzieży?

— Namawiam do wyjazdu na obozy żeglarskie, lingwistyczne, sportowe, wczasy w siodło itd. W ciągu roku szkolnego młodzież nie ma czasu na szkolenia sportowe, treningi, rozwijanie tego typu zainteresowań i dlatego nie baczcie na koszty trzeba takie obozy organizować. Uczestnictwo w nich przynosi młodym ludziom ogromne korzyści.

Jest jednak grupa dzieci, które źle się czują w dużych zbiorowiskach. W wakacje lubią dłużej pośpać, poleniuchować. Radziłabym więc rodzicom, aby pozwolili takim dzieciom żyć według własnego rytmu, choćby przez pewien czas. Po zakończeniu roku szkolnego pozwól im najpierw odpocząć w domu, a dopiero później wystać je na obóz czy na kolonie.

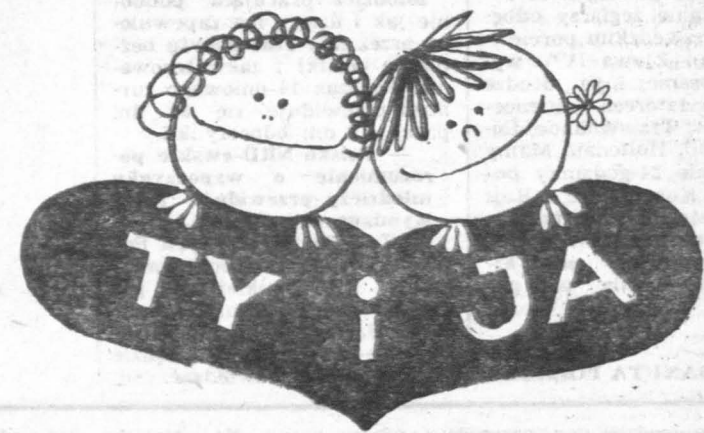
— Wakacje sprzyjają nawiązywaniu się uczuć, przyjaźni, miłości. Czy w tej materii o-

bowiązują również dobre rady?

— No cóż, ludzie się spotykają, zaprzyjaźniają, a potem rozjeżdżają. Radziłabym więc młodym osobom, aby tak bardzo nie przeżywały wakacyjnych znajomości. Aby sobie po nich zbyt wiele nie obiecywały, gdyż przeważnie trwają one krótko. Podtrzymaniu kontaktów służy sztuka epistolarna. Jeśli więc ktoś potrafi pisać ciekawie, interesująco listy, to znajomość może przetrwać.

Namawiałabym również do pewnej ostrożności. Aby nie zakochiwać się z punktu, lecz analizować siebie, obserwować, uczyć się kierowania uczuciami. Problem miłości to bowiem nie problem obiektu — jak sądzi większość — lecz problem zdolności. Ludzie myślą, że kochać to rzecz prosta, natomiast trudne jest znalezienie właściwego obiektu. Tymczasem miłość jest sztuką i należy jej się uczyć. Najlepiej od rodziców, którzy się wzajemnie kochają, szanują.

— Dziękuję. (ER)



Laureatka „Nagrody Korczakowskiej”

Wśród wielu godnych uwagi pomysłów mających służyć tworzeniu przemysłanego i spójnego systemu wychowawczego młodzieży w starachowickim Zespole Szkół Medycznych jest utworzenie dorocznej „Nagrody Korczakowskiej” (od imienia patrona szkoły dr. Janusza Korczaka — wielkiego społecznika, lekarza, wychowawcy i przyjaciela dzieci).

Pierwszą laureatką tej sympatycznej nagrody jest tegoroczna „Nr 1” na liście wzorowych absolwentek — Maria Wozniak.

Uszczęśliwiona, skromna dziewczyna o ujmującym uśmiechu udziela pierwszego w swym życiu wywiadu.

— To najszczęśliwszy dzień w moim dotychczasowym życiu. Świadectwo z kompletem piątek i ta nagroda (5 tys. zł, pamiątkowy medal z podobizną Janusza Korczaka — przyp. red.), która stanowi ogromną niespodziankę — czy może być coś miłszego dla uczennicy.

— Teraz już nie uczennicy, ale osoby z dyplomem kwalifikowanej pielęgniarki. Co panią skłoniło do wyboru tak trudnego zawodu?

— Chęć niesienia pomocy innym ludziom. Pragnę realizować w życiu ideały prawdy, serdeczności i dobroci. Są one tak potrzebne ludziom, a przecież ostatnio jakby zapomniane. Samo tworzenie lepszych warunków materialnych nie zawsze wystarcza. Potrzebne jest jeszcze serdeczne ciepło, wzajemna życzliwość, wyrozumiałość...

— Doprawdy są to słowa dość niecodzienne w ustach młodej kobiety. Młodzież nie zawsze ma odwagę mówić tak otwarcie o swych uczuciach i przekonaniach. Jacy pacjenci będą mieli szczęście spotkać taką pielęgniarkę?

— W moich planach są jeszcze studia na Akademii Medycznej w Lublinie. Pragnę zostać lekarzem...

nej w Lublinie. Pragnę zostać lekarzem...

— Skoro tak, gratulujemy dotychczasowych sukcesów i prawie jesteśmy pewni, że po paru latach będziemy mieli wspianego, troskliwego o los pacjentów lekarza. Trzymamy kciuki... (lip)



Efekty wspólnej troski

Do zakończenia roku szkolnego zostało już kilka dni. 30 czerwca po raz ostatni zabrzmi w tym roku dzwonek. A potem — potem rozpoczyna się długie wakacje.

Jakie będą? Czy spełnią oczekiwania zarówno samych dzieci, jak i organizatorów letniego wypoczynku? Nie sposób odpowiedzieć na to pytanie w tej chwili. Wiele wskazuje jednak, że będą to wakacje udane. Organizatorzy wypoczynku, mimo trudnej sytuacji gospodarczej, dokładają starań, aby najmłodsi wrócili do domów zadowoleni.

W województwie kieleckim z różnych form wypoczynku skorzysta około 70 tys. dzieci i młodzieży. Liczba wypoczynających została utrzymana na poziomie ubiegłego roku. Na kolonie, obozy wyjeżdżają przede wszystkim dzieci z rodzin wielodzietnych, zaniedbanych, ubogich, wychowankowie domów dziecka i zakładów wy-

chowawczych, słowem — najbardziej potrzebujące.

ZHP, ZSMP, ZMW — są organizatorami głównie obozów szkoleniowo-wypoczynkowych przygotowujących aktywność do prowadzenia pracy w szkołach. Z akcji wypoczynko-

wej organizowanej przez TPD skorzystają natomiast dzieci z rodzin znajdujących się w trudnych warunkach oraz dzieci specjalnej troski i wymagające szczególnej opieki zdrowotnej.

Wojewódzki sztab ds. koordynacji wakacyjnego wypoczynku dzieci i młodzieży pozytywnie ocenił zaangażowanie w akcję letnią zakładów pracy w mieście. Zapomnieli trochę o dzieciach przedsiębior-

stwa z małych miast i gmin oraz instytucje działające na rzecz rolnictwa.

W okresie prac polowych na wsiach zostaną zorganizowane dziecięce, wydłużony zostanie także czas pracy przedszkoli. Ta forma opieki planuje się objąć 2500 dzieci.

Programowe i materialne przygotowanie tegorocznej akcji nie budzi większych obaw. Jak wynika z założeń wakacje

rekreacyjnych, będą pracować przy remontach dróg i chodników, przy pielęgnacji lasów, szkółek leśnych itd. Wezmą także udział w Dniach Obronności, zapoznają się z problematyką obrony cywilnej.

Wiadomo już również, że oplaty za kolonie i obozy nie będą tak wysokie jak początkowo sądzono, co jest po prostu wynikiem zrozumienia potrzeb najmłodszych przez zakłady pracy. W dobre reformy gospodarczej nie może być mowy o nakazach, skończyło się więc na listach przewodniczącego WRN do przewodniczących rad stopnia podstawowego. Jak wynika z licznych sygnałów w znakomitej większości przypadków zareagowano pozytywnie.

Młodzież województwa kieleckiego wyjedzie również na obozy i kolonie za granicę. W NRD będzie wypoczywać 900 uczniów i 200 studentów. Spośród dzieci wyjedzie również do Czechosłowacji.

(rem)

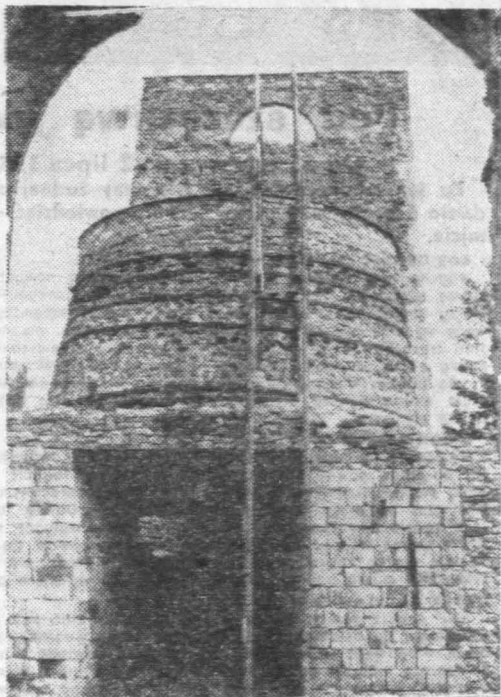
Przed ostatnim dzwonkiem

w pierwszym rzędzie sprzyjać będą rozwojowi fizycznemu i poprawie stanu zdrowia dzieci. Poznawaniu regionu i kraju posługą wycieczki i biwaki. Nie zabraknie także licznych wieczornic, spotkań przy ognisku, wizyt w muzeach. A że tegorocznym wakacjom przyświeca hasło „wypoczynek — wychowanie — praca”, ich uczestnicy w miarę możliwości — pomogą robić porządki w parkach, obiektach sportowo-

Ruiny huty będą ocalone

Ruiny huty w Samsonowie są jednym z cenniejszych zabytków z okresu uprzemysłowienia kraju w XIX wieku. Zakład zbudowany został w latach 1817-1823 przez rząd Królestwa Polskiego. Ta jedna z ważnych wówczas inwestycji została przebudowana i unowocześniona już w 1835 roku. Niedługo był jednak okres jej świetności. Pożar, który strawił hutę 30 lat później zakończył działalność produkcyjną.

Do dziś obiekt zachował się jako ruina. Każdy kolejny rok pogarszał jego stan. Cieszy jednak, że rozpoczęła tu prace zabezpieczające. Pod nadzorem konserwatora zabytków prowadzą je pracownicy zakładu rzemieślniczego ze Skarżyska. Obecnie roboty koncentrują się przy wieży gichtociągowej, znajdującej się przy wielkim piecu. Ruiny huty w Samsonowie będą więc ocalone przed niechybnym zawaleniem. (alp)



Fot. Al. Piekarski

Jako drzewiey gospodarstwo sprawowano

Każdy, komu udało się, jakimś szczęśliwym trafem zdobyć starodawne raptularze, kalendarze, poradniki „gospodarstwa domowego” itp., wie doskonale, jaka to przepyszna lektura — nierzadko nader pouczająca i pożyteczna, a niemal zawsze... rozrywkowa. Regułą zaś przy dziełach tego typu jest, że są jak wino: im starsze, tym lepsze.

Niżej podpisany miał szczęście „postudiować” taki właśnie starodruk, wprawdzie pozbawiony stron tytułowych i końcowych, czyli bez autora, oficyny, edytora, daty itd., ale ponieważ w tekście wymienione są lata 1760, 1766 i inne, jako niemal współczesne — można wywnioskować, że liczy on sobie dwa wieki z grubym „okładem”. To prawdziwe „cudo” nosi tytuł „Albert nowy” (prawdopodobnie jak to ongiś z reguły bywało tytuł ten był o wiele dłuższy, ale zachowały się zeń w tekście tylko dwa początkowe słowa).

Jest to najprawdziwsza encyklopedia porad z zakresu „gospodarstwa domowego”, obejmuje bowiem porady ku-

chenne, ogrodnicze, „pisarskie”, lecznicze, złotnicze, jubilerskie, weterynaryjne, myśliwskie, rybactwo, leśnictwo, rolnicze, etc. — słowem „cicer cum caule”.

Poszczególne „przepisy” cechuje chwalebna zwięzłość, a język i forma — niezależnie od ich treści — są prawdziwymi „kwiatkami”. Przytoczymy kilkadziesiąt przykładów.

Dla łowców i myśliwych

Śród rozlicznych wskazywać dla czytelników Nemroda warto przytoczyć „Sekret łapania ptaków bez sieci rękami”. „Zmieszaj ciemierzcy białej z tym ziarnem, które chcesz pastwu posypać dla schwywania go, ledwie co skosztuje, a zaraz odurzone pada. Albo weź ziarna jakiegokolwiek, namocz w lagrze winnym albo w gotowanej ciemierzcy białej z żółcią wołową, tą ponętą biorą się nawet kuro-patwy, gęsie i kaczki dzikie”. Sposób obronienia owiec przed wilkiem: „Ten sposób pasterz jeden w Finlandy wynalazł, który zbierał ekskrementa tego żarłocznego zwierza, moczył je w wodzie przez nieiały czas i smarował tym raz w rok szyję owiec w koło, kark, grzbiet i boki”. Sposób łapania królików: „Poza stawianiem przy łamach królikowych siatki, czyli worki, wpuszczaj w każdą iamię raka, który po nieiałym czasie wszedłszy głęboko w dziurę, kole, czyli szczypie królika, i przypina się do niego. Królik chcąc się od raka uwolnić, chce wynieść z dziury i ucieka z rakiem, którego z sobą wynosi i daie się złapać w sieci czyli worku. To prawda, że trzeba trochę cierpliwości, gdyż rak lezie bardzo pomalą, lecz czekanie stanie się nie daremne potem”. A także sposób na lisy: „Zanieś kurę do lasu, przywiąż jej nitkę do jednej nogi tak długą, aby iey było przynajmniej na 6, albo 7 kroków, przeciągnij tę przez taki pień albo drzewo, za którym strzelec siedząc mógłby łatwo pociągnąć za nitkę, aby się ku-

ra odzywała, do której lisy schodzić się będą, a zatył łatwo ich będzie mogli strzelać. Do tego miejsce odmieńać trzeba co dwa, lub trzy dni, i nie o iednym chodzić czasie”.

Coś na dzisiejsze czasy...

Trudno mi tu przytaczać taki np. „Sposób długiego zachowania słoniny, szynki i innych mięsów solonych od stęchliny i zepsucia”, jako iż radzimy sobie z tym wcale dobrze przez ich natychmiastową konsumpcję, czy też „Sposób zachowania świeżych zwierzyny od początku postu aż do Wielkieynocy” itd. Ale nie mogę sobie odmówić przyjemności zacytowania dwu przepisów higienicznych. (A nuż się przydadzą?) Sposób używania ługu z dzikich kasztanów: „Robienie go jest bardzo łatwe, najprzód trzeba kasztany ususzyć, potem zdiawszy z nich łupiny utłuc je, potem ten proszek moczyć w wielości przyzwoitej wody, która staie się podobna do mydlenia, iak prawdziwe mydliny, i doskonale czysci chusty”. Sposób sporządzania ciasta do mycia rąk: „Weź migdałów gorzkich i utłucz je przydaj do tego dwa łyty bleywasu, lóty jeden krochmalu, żółtków ze czterech iay świeżych, gotuj w wszystkio razem w panewce, przydawaj do tego dwanaście lótyw winnego spirytusu, mieszając ustawicznie łopatką, póki ciasto od panewki nie będzie odstawać same, bierz rano i wieczór tego ciasta iak orzech i obmoczwszy go w wodzie, nacieraj ręce, potem obetrzyj białą chustą”. Nie odważyć natomiast na przytoczenie sposobu zachowania od rdzy „instrumentów żelaznych”. „Każ smażić węgorka mienney wielkości na żelaznej patelni”, gdyż współczesny Polak z pewnością go nie zastosuje...

FRANCISZEK PIPALA

Miniaturowy kombajn

W Fabryce Maszyn Zniwnych w Plocku wyprodukowane prototypowy kombajn do koszenia zboża i młocki ziarna. Przy jego zastosowaniu strata ziarna wynosiła tylko 2,5 proc. dla porównania, przy zbiorze zboża snopowiażką strata ziarna siegała 14 proc. Miniaturowy kombajn nie posiada własnego napędu. Jest doczepiany do ciągnika. Cechuje go duża zwrotność, stać może pracować na wąskich skrajach pól. W czasie letnich zniw zostaną sprawdzone 4 prototypy.

Nowa broń konwencjonalna

Poszukiwanie precyzji

Konstruktorzy zachodni przystąpiłi do tworzenia broni precyzyjnego działania. Precyzja ta wynika z zastosowania we wszystkich rodzajach broni konwencjonalnej nowoczesnych systemów naprowadzania na cel i określenia jest prawdopodobieństwem trafienia w cel powyżej 50 procent.

Przykładami takiej nowej broni są zastosowane jeszcze w Wietnamie i potem udoskonalone bomby lotnicze „walleye” naprowadzane na cel obrazem telewizyjnym lub promieniem lasera, pociski artyleryjskie „copperhead”, wykorzystujące również odbicie światła laserowego od celu, pociski rakietowe „hellfire”, wystrzeliwane przeciw czołgom z pokładu śmigłowców, siedem różnych wersji pocisku powietrze-powietrze „sidewinder”, każda naprowadzana coraz lepszym systemem kierowania na podczerwień; rakiety przeznaczone do niszczenia stacji radiolokacyjnych, samonaprowadzające się na cel wykorzystujące jego emisję fal elektromagnetycznych, torpedy zdolne do atakowania okrętów nawodnych i podwodnych na dużej odległości przy wykorzystaniu fal akustycznych lub pola magnetycznego i także innych typów rakiet przeciwlotniczych, przeciwpancernych, przeciwokrętowych, a także pocisków wielozadaniowych.

Szczególną odmianą broni precyzyjnego działania są opracowywane obecnie artyleryjskie i rakietowe pociski kasetowe, które nad celem odpalają trzy lub więcej podpocisków, każdy z nich zaopatrzony w czujnik (radiometryczny, na fale milimetrowe lub inne), zdolny do wykrycia celu i precyzyjnego naprowadzenia ładunku wybuchowego.

Skuteczność nowej broni w sytuacji, gdy spotykają się podobnie zaawansowane technicznie siły zbrojne, powoduje ogromne straty materialne po obu stronach, co szczególnie mocno uwidoczniło się w wojnie bliskowschodniej w 1973 roku. Skutki działania broni precyzyjnej zmuszają strony walczące do rozśrodkowania sił, a w przypadku działań ofensywnych przeciwko dobrze przygotowanej obronie, do koncentrowania znacznych sił na

wąskim odcinku frontu. Najlepszą formą przeciwdziałania w obu tych przypadkach okazał się kontratak dużą ilością środków ogniowych. Z tego właśnie faktu wynika gwałtowny rozwój tzw. broni powierzchniowych, to znaczy broni zdolnych w krótkim czasie pokryć ogniem znaczny obszar. Powstały więc wielolufowe wyrzutnie rakietowe w rodzaju systemu amerykańskiego MLRS. Każda taka wyrzutnia zaopatrzona będzie w 12 pocisków niekierowanych o zasięgu 10-30 kilometrów. Każdy z pocisków zawierać będzie dużą liczbę małych min narzutowych lub granatów. W jednej salwie 12 pocisków mieścić się będzie prawie 800 ładunków wybuchowych, zdolnych do pokrycia ogniem kilkudziesięciu tysięcy metrów kwadratowych. Innym przykładem broni powierzchniowej jest zachodnoniemiecki system MW-1 „strebo” o masie 4,5 tys. kilogramów, za instalowany na nowoczesnym myśliwcu wielozadaniowym NATO „tornado”. Zestaw MW-1 zbudowany jest z przeszło stu małych wyrzutni kasetowych pocisków rakietowych lub min. W jednej salwie MW-1 może

być odpalonych prawie 4 tys. ładunków, pokrywających teren o średnicy 500 do 2500 metrów. Innym rodzajem broni powierzchniowej wprowadzonej ostatnio do uzbrojenia armii amerykańskiej, są ładunki paliwowo-powietrzne. Ich działanie polega na rozpraszaniu substancji palnej w powietrzu i w momencie, gdy mieszanina ta ma właściwą gęstość, zapala się jej. Wybuch tej mieszaniny powoduje ogromne ciśnienie gazu, dwa do trzech razy większe od ciśnienia, wytworzonego przy wybuchu materiału konwencjonalnego. Ciśnienie to rozkłada się równomiernie na całą powierzchnię działania, obejmującą kilkaset metrów kwadratowych. Jedną taką bombą równą się wybuchowi wielu bomb konwencjonalnych.

W konsekwencji takiego rozwoju techniki wojkowej zarówno straty bojowe, jak i straty spowodowane skutkami ubocznymi ich działania byłyby wielokrotnie mniejsze, obejmowałyby duże obszary. Szczególne spustoszenia byłyby spowodowane na obszarach silnie zurbanizowanych, takich jak Europa.

Dr ANDRZEJ KARKOSZKA

Wstydlivy temat

Przeciętny obywatel traktuje zjawisko prostytucji jak temat egzotyczny, gdyż niewiele o nim wie. Krążą rozmaite legendy o kolosalnych zarobkach, ekscytacji. Zasadniczym czynnikiem powodującym wkraczanie kobiet na tzw. złą drogę są pieniądze. Zarobki prostytutki zawsze były i są wysokie. U nas dzienny dochód „panienki” obsługującej dewizowych turystów może kilkakrotnie przekroczyć średnią płacę miesięczną.

Od lat niezmiennie uprawianiu tego procederu towarzyszy dyskusja podnosząca aspekty humanitarne, moralny i kryminalny zjawiska. Jest przecież czymś niezwykle poniżającym i uderzającym w godność ludzką, gdy ktoś sprzedaje... siebie. O prostytucji mówi się też nie bez powodu, że wpływa na demoralizację społeczeństwa. Szczególnie mło-

dzień. Wiadomo również powstanie, że prostytutki są środowiskiem wysoce kryminalnym i że uprawianiu nierządu towarzyszy dość często współzawodniczość kryminalna, przejawiająca się w kradzieżach, handlu walutą.

Są to wszystkie prawdy o prostytucji. Wielokrotnie w historii

walki z prostytucją rośnie gwałtownie liczba... gwałtów. Po prostu pewna grupa mężczyzn pozbawiona tradycyjnych partnerów decyduje się nawet na popełnienie przestępstwa, by zaspokoić swoje żądze.

Należy również sprowadzić do właściwych wymiarów sądy na temat możliwości wzbogacenia

„Panienki”

ludzkości stały się one powodem wypowiedziania zdecydowanej walki z prostytucją i prostytutkami. Walki, która jak dotąd z reguły kończyła się niepowodzeniem. Powód jest stosunkowo prosty — dopóki istnieją amatorzy tej formy zaspokajania popędu seksualnego prostytucja istnieje — legalnie lub nielegalnie. Na marginesie warto również wspomnieć o pewnej małej znanej prawidłowości. W okresach nasilenia

się przez panienki lekkich obyczajów. Ich „koszta własne” są ogromne. Stronę pochłaniają znaczną część zarobków. Żeby uprawiać zawód „dziewczyny” musiał opłacać się na lewo i prawo. Pieniądże łatwo zarobione również łatwo się wydaje. A więc regułą jest, iż „panienka” po kilkuletnim okresie uprawiania zawodu kończy karierę jako ludzki wrak, zniszczona fizycznie i moralnie, bez grosza oszczędności.

GRZEGORZ WOLFF

anegdoty od was

TRESURA

— Jak przebiega tresura twojego psa?
— Robi duże postępy. Jak ja mówię do niego „no idziesz, czy nie”, to on idzie albo nie.

St. Rupniewski
Kielce

MAŁŻENSTWO

— Czy pan wie, co ja myślę o małżeństwie?
— A jest pan żonaty?
— Tak.
— To wiem.

St. Rupniewski
Kielce

TALENT

— Zosia to ma talent. Robi z fortepianem co chce.
— Ach, czy w takim razie nie mogłaby go zamknąć?
A. Kulik
Skarżysko-Kam.

KAZANIE

— Przepraszam, dokąd pan się tak spieszy o trzeciej nad ranem?

— Na kazanie.

— Ciekawe, a kto to po nocy wygłasza kazania?

— Moja żona...

Z. Siudak
Kielce

DZIECKO PRZY TELEFONIE

— Taty nie ma w domu, mamy też. Jestem tu tylko ja, babcia i kot. Ja jestem mały, babcia jest głucha, a kot nie umie mówić!

M. Switek
Skarżysko-Kam.

PRAWDA

— W twoim wieku, synku, Napoleon był pierwszym uczniem w klasie.

— A w twoim tato, był już cesarzem Francji!

J.K.
Kielce

ORKIESTRA

— Panie starszy, czy wazsza orkiestra gra na zamówienie gości?

— Oczywiście. A co panu odpowiada?

— Niech zagrają w oko!

Z. Mosionek
Nowa Wola

W SĄDZIE

— Dlaczego bijecie swoją żonę?

— Bo ona wszystkim opowiada, że się nad nią znęcam.

M. Półtorak
Skarżysko-Ks.

Nagrodę, za najlepszą, naszym zdaniem, anegdotę otrzymuje w tym tygodniu p. A. Kulik ze Skarżyska.



Pod szczęśliwą gwiazdą

Od 26 czerwca do 2 lipca 1983 roku.

Za ten minihoroskop nie bierzemy żadnej odpowiedzialności. To dzieło astrologów. Możemy jedynie powiedzieć — chciecie, to przeczytajcie.

KOZIOROŻEC (ur. 22.XII.—29.I)

Nadchodzący tydzień przyniesie z sobą sporo nowych spraw i to zarówno w sferze zawodowej, jak i prywatnej. Dotyczy to szczególnie osób w średnim wieku, którzy podjęli będąc młodzi dość istotne dla dalszego życia decyzje. Niespodziewany wydatek pokrzyżuje plany niektórych z Was, nie na tyle jednak byście musieli zrezygnować na dłuższą metę z realizacji zamierzonego przedsięwzięcia. Niektórzy z ludzi młodych urodzeni w latach 1957—1960 zbyt wiele obiecują sobie w czasie urlopu. Przypadkowa znajomość, a może nawet flirt, nie wróży niczego na szym można byłoby budować swą przyszłość. Nie galopujcie, przeło ślepo na ślubny kobierzec.

WODNIE (ur. 21.I.—18.II)

Najbliższe dni upłyną w spokoju, jeśli w życiu rodzinnym nie będziecie powracać do spraw dawno już przebrzmiałych. Nie wywołujcie wilka z lasu! Niektórzy z Was, przede wszystkim ci, którzy zawsze są zapracowani i zabiegani, muszą znaleźć czas na wiele ważnych spraw własnych. Dalsze ich bagatelizowanie oznaczać będzie nawarstwianie kłopotów a nawet sytuacji konfliktowych. Nie uskarżajcie się na kłopoty finansowe, a raczej zastanówcie się czy niezbędnie lekomyślnie traciecie ciężko zapracowane pieniądze. Ci z Was, którzy urodzili się w latach 1958—1961 muszą solidnie pomyśleć o swych dalszych planach życiowych.

RYBY (ur. 19.II.—20.III)

Jeśli chcesz dopiąć swego musisz nieco zmienić swe plany i bardziej solidnie zabrać się do działania. Musi ono być konsekwentne i systematyczne. Sporo dobrych wiadomości w sprawach zawodowych powinno Wam dodać chęci i energii do jeszcze lepszej, wydajniejszej pracy. Dla wielu z Was, przede wszystkim ludzi młodych, urodzonych w latach 1959—1962, druga połowa tygodnia upłynie pod znakiem wydatków. Pomyślcie jednak czy rzeczywiście są one konieczne. Sporo satysfakcji sprawi Ci spoikanie z pewną osobą. Posłuchaj jej dobrych rad i weź się za pogłębianie swej wiedzy. Na naukę nigdy nie jest za późno. Bardziej serio irakuj swą sympatię.

BARAN (ur. 21.III.—20.IV)

Najbliższe dni pełne będą różnorodnych wrażeń. Sporo dowiesz się nowego nawet o sobie. Nie traktuj tych wieści lekceważąco. Bądź przygotowany na znaczne zmiany w swej pozycji zawodowej. Nie zaniedbuj swych spraw prywatnych, a szczególnie spraw urzędowych. Nie podejmuj obojętnych decyzji, zwłaszcza w sprawach finansowych. Niektórzy z Was, przede wszystkim ludzie młodzi, urodzeni w latach 1954—1958 lekceważą rady osób, im bardzo bliskich, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji swego obecnego postępowania. Pod koniec tygodnia nieoczekiwana wizyta, bliskiej osoby sprawi Wam spore radości. Zaufajcie jej słowom.

BYK (ur. 21.IV.—20.V)

Wielu z Was czeka sporo spraw do załatwienia, przede wszystkim ze sfery prywatnej. Licz na ludzi Ci życzących, nie wstydź się zwrócić do nich z prośbą o pomoc. Czas najwyższy, aby niektórzy z Was bez względu na wiek i płeć, uregulowali swe życie prywatne. Konflikty i nieporozumienia są do wyrugowania, ale musisz dać wiarę temu co mów partner a nie dawać posłuchu plotkom. Rozczarowania przed tym spośród ludzi młodych, stanu wolnego, którzy zbyt pewni siebie sądzili, że partner robić będzie to wszystko, czego od niego żądacie. Nic z tych rzeczy, jeśli Wam naprawdę na nim zależy, zmienić musicie radykalnie swój sposób postępowania.

BLIŹNIĘTA (ur. 21.V.—21.VI)

Pierwsze dni nadchodzącego tygodnia upłyną na nowych wiadomościach w sprawach zawodowych. Nowych wrażeń sprawcami których będą przełożeni i współpracownicy. Niektórzy z Was nie powiedzą się teraz wszystkiemu tak jak sobie to wyobrażaliście. Kłopoty z realizacją własnych planów długofalowych będą jednak chwilowe, a więc nie załamujcie rąk i nie rezygnujcie z ich urzeczywistniania. Młodych, urodzonych w latach 1956—1959 czeka wkrótce spotkanie z osobą, która wywrze kolosalny wpływ na Wasze dalsze postępowanie i zachowanie. Będzie ono swego rodzaju okrasą wszelkich dotychczasowych niepowodzeń w sprawach matrymonialnych.

RAK (ur. 22.VI.—22.VII)

Wielu z Was musi być przygotowanych na propozycję zmiany miejsca pracy. Nie powinno to być zaskoczeniem albowiem o sprawach tych wiedzieliście już dawno, lecz nie wierzyliście, że zostaną one zrealizowane. Ci z Was, którzy marzą o awansie zapominają, że nie nie sta temu na przeszkodzie. Wszystko zależy wyłącznie od Was samych, od Waszego talentu, wiedzy i zaangażowania w to, co w miejscu pracy stanowią o dalszym pomyślnym rozwoju. Niektórzy z ludzi młodych, bez względu na wiek i płeć zbyt wiele czasu i uwagi poświęcają sprawom mało istotnym dla dalszego ich rozwoju intelektualnego, koncentrując się na przyziemnych uciechach.

LEW (ur. 23.VII.—23.VIII)

Nadchodzący tydzień zapowiada się dla wielu z Was pomyślnie. Spokój i harmonia w życiu rodzinnym pozwolą zająć się wieloma zaległymi sprawami prywatnymi, które odkładane były „na później”. Młodzi, urodzeni w latach 1955—1958 spotkają się z kimś miłym. Towarzystwo tej osoby cenić będziecie sobie bardzo i sprawi Wam ona będzie sporo satysfakcji. Z upływem tygodnia i śledzący sprawy osobiste przybierać będą tempa i nie jest wykluczone, że zakończą się związkami małżeńskimi. Pod koniec tygodnia niezbędnie przyjemne wiadomości w sprawach dalszej rodziny. Nie angażuj się w nie bezpośrednio, odczekaj, zachowując na razie dystans.

PANNA (ur. 24.VIII.—23.IX)

Pierwsze dni tygodnia mogą być dla wielu z Was bardzo nerwowe i pełne nieporozumień nie tylko rodzinnych. Nie przejmujcie się tym jednak zbyt i nie poddawajcie dołowej opławy do ognia. Zachowajcie spokój, głównie w sprawach rodzinnych, odczekajcie jakiś czas, a przekonacie się, że wkrótce wszystko potoczy się tak jak to sobie zakładaliście. Nie przywiązuj także znaczenia do błażych spraw zawodowych, bo komus zależy jedynie na wyolbrzymieniu pewnych zjawisk by ukryć własne niedołęstwo i lekceważenie obowiązków. Młodym, stresowanym, urodzonym w latach 1956—1961 czyjaś sympatia i życzliwość zrekomensują urlopowe niepowodzenia.

WAGA (ur. 24.IX.—23.X)

Nie wracaj myślami do tego co już minęło, bo wówczas życie rodzinne stanie się znówu piekłem. Staraj się natomiast opracować z partnerem taki plan długofalowy, w którym każdy znajdzie konkretne zadanie dla siebie. Doceń sytuację, bo jej dobre rozwiązanie przyniesie Ci słowa uznania. W pracy zawodowej skoncentruj swą uwagę na tym co przynosi Tobie i współpracownikom ewidentne korzyści. Nie zajmuj się sprawami, które do Ciebie nie należą. Awans zawodowy, o którym marzy wielu ludzi młodych, zdolnych, wykształconych zależy wyłącznie od Was samych, od Waszej inicjatywy i zaangażowania. Im szybciej to zrozumiecie — tym szybciej osiągniecie swe cele życiowe.

SKORPION (ur. 24.X.—22.XI)

Najbliższe dni upłyną niektórym z Was pod znakiem wielu zajęć pozazawodowych. Wzagać się one będą przede wszystkim z cudzymi sprawami, bo przecież tak chętnie się tym zajmujecie, że często zapominacie o swych najważniejszych sprawach osobistych i rodzinnych. Skomplikowana sytuacja w sprawach osobistych rysuje się przed ludźmi młodymi, urodzonymi w latach 1958—1960. Niezdecydowanie i jakaś niezrozumiała wiara w afortie nie pozwalają, jak na razie, urzeczywistnić swych zamiarów wobec osoby, którą naprawdę kochacie. Czy nie dostrzegacie tego, iż konkurencja czyniła wszystko, abyście zerwali z tą osobą? Przeczekajcie, bo to się wkrótce Was dzieje.

STRZELEC (ur. 23.XI.—21.XII)

Zupełnie niepotrzebnie koncentrujecie swą uwagę na sprawach drobnych. Zbyt często natomiast w ważnych życiowych sprawach zawodowych i prywatnych wykazujecie wziętość. Pochłanianie Wam to potem sporo czasu, który moglibyście wykorzystać z pożytkiem dla innych spraw. Młodzi, stanu wolnego, urodzeni w dniach od 15 do 18 grudnia powinni rozstrzygnąć się za kimś kto pomógłby w rozwazkiej wszystkim „za” i „przeciw” w odcieciu ważnej decyzji. Niektórzy z Was zaskoczą nowe wiadomości, które nie powinny jednak odwrócić Waszej uwagi od tamtych spraw. Osoby starsze wiekiem powinny zadbać o swe zdrowie, nie unikać wizyty u lekarza.



Krzyżówka (z hasłem) nr 123

	1		2	19				3		4	34		
5		40	23	10		42	30		47		18		
	2		35						17		44		
	46		29		6	37	7						
8		3		24			9		45		21		
				27									
10		11				12	5		41	31	13	6	14
					15		9						
16	15			17				18	22		38	8	20
14				19	32	48	39				12		
11		43		13		7							
20			25			16	33				49	1	
					26		28		4				36

1	14	26	38
2	15	27	39
3	16	28	40
4	17	29	41
5	18	30	42
6	19	31	43
7	20	32	44
8	21	33	45
9	22	34	46
10	23	35	47
11	24	36	48
12	25	37	49

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery z krótkich p-numerowanych dodatkowo w prawym dolnym rogu należy przenieść w kolejności odpowiadających im liczb do kolumn znajdujących się obok diagramu krzyżówki. Wypisane litery czytane pionowo dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania.

POZIOMO: 5. System polityki gospodarczej popierający rodzinną wytwórczość, 6. owad żywiący się krwią bydłą, 8. rodzaj połowania z użyciem ludzi uzbrojonych kijami, otaczających knieje, żeby zwierze nie uszło, 9. rozmach, impet, 10. stracone albo nabycie praw po upływie pewnego, prawem określonego terminu, 15. Mikołaj (1505—89), ojciec literatury polskiej, 16. hańba, plama na honorze, 18. Ryszard (1922—44), działacz ruchu oporu (pseud. Żarłok), współorganizator Milicji Ludowej RPPS w Warszawie, 19. gatunek śmy, 20. autor pomysłu, planu.

PIONOWO: 1. wezbrane wody, przypływ, 2. część obrzędowego ubioru kapłańskiego, 3. ogień święty u pogańskich Litwinów, 4. narzędzie położone w obrębie otworu gębowego, przystosowane do chwytania i rozdrabniania pokarmu, 6. wielki sklep z różnymi to-

warami, 7. miasto w Jugosławii nad Sawą, 10. wyspa albo półwysep utworzony z naniesionego przez wodę piasku, 11. wróżbiarz i lekarz wiejski leczący zabobonnymi praktykami, bez znajomości medycyny, 12. suknia albo ubranie z gładkiej lub prążkowanej tkaniny podobnej do aksamitu, 13. przedłużenie masztu, 14. krótki wierszyk w tonie żartobliwym zawierający jakąś myśl, 17. roślina ogrodowa, jesienna o wielopłatkowych kwiatach 18. różnica zachodząca w rachunku między przychodem a rozchodem.

Rozwiązanie krzyżówki — treść hasła, przesłać należy pod adresem redakcji „ED” wyłącznie na kartach pocztowych w terminie siedmiu dni od daty niniejszego numeru. Pomiędzy prawidłowe odpowiedzi rozlosuje się dwie nagrody książkowe. Karty pocz-

towe bez kuponu będą wyłączone z losowania.

Rozwiązanie krzyżówki nr 108

POZIOMO: stomatolog, strażnik, optyk, Rumunia, starzec, jenot, agawa, alabaster, Alaska, ratusz, strategia, Erynie, tyrada, szarawary, lobiło, kolano, Krakowiak, gąbka, oktet, trening, traszka, rękaw, rektorat, plutokrata,

PIONOWO: stolica, arkan, Odra, tercet, nenia, kramarz, bez, tajga, miara, robot, larwa, eratyk, largo, sanki, asesor, Tyrol, Sedan, gwara, akwen, legator, tkacz, antyk, odżywka, antaba, kognat, blask, tarok, era, idol.

Roz. gl.: „Gdzie domu strzeże praca, tam bieda nie wkracza”.

NAGRODY:

W wyniku przeprowadzonego losowania nagrody książkowe otrzymują:

- nr 105 — Anna Posuniak (Radom)
- 106 — Jan Polik (Kielce)
- nr 107 — Ludwik Sugajski (Ostrowiec Św.)
- nr 108 — Krzysztofa Piotrowska (Radom) i Anna Pyrgiel (Radom).

Zależy mi na ocaleniu dorobku całej kultury

— Jest pan jednym z przedstawicieli Polski na światowym zgromadzeniu „O pokój i życie — przeciwko wojnie nuklearnej”. Jak do tego doszło?

— Zostałem zaproszony do udziału przez Ogólnopolski Komitet Pokoju, a że uważam, iż nie ma obecnie w świecie sprawy ważniejszej niż uratowanie nas od powszechnej zagłady, więc zgodziłem się na uczestnictwo w zgromadzeniu. Po prostu jako obywatel kraju, który najbardziej ucierpiał podczas ostatniej wojny, jako



„Miss Polonia”?

W Lublinie odbyły się wybory „Miss Lubelszczyzny i Bieszczadów”. Do pierwszej eliminacji stanęło 19 kandydatek. Jury wybrało 12 pań do drugiej tury wyborów, która odbędzie się z udziałem publiczności w drugiej połowie lipca br. Impreza nie zgromadziła spodziewanej liczby kandydatek, również kibice nie wykazali większego zainteresowania. Czyżby lublinianie nie przepadał za tego typu imprezami?



człowiek, który przeżył hitlerowską okupację i dwa obozy koncentracyjne, który chce, żeby ludzie kochający go i których on kocha ocalili, jako wreszcie aktor, któremu zależy na ocaleniu dorobku całej kultury, nie mogę nie przyłączyć swego głosu do wszystkich ludzi na świecie mówiących „NIE” wojnie nuklearnej i zagładzie naszego globu.

— Co można powiedzieć o udziale polskiej delegacji w tym zgromadzeniu?

— Są wśród nas reprezentanci wielu zawodów, środowisk. Ich rolą jest spotykać się z ludźmi o różnych przekonaaniach politycznych, z wyznawcami różnych wiar, ale nadrzędne zadanie wszystkich to znalezienie sposobu, żeby te różnice, które nas dzielą, nie przesłoniły najwyższego celu, dla którego się spotykamy — pokoju bez zagrożenia.

— A jak widzi pan swoją rolę?

— Sądzę, że jeżeli tak wielkie autorytety moralne, osobistości, znane całemu światu, z troską wyrażają się o jego przyszłości, mam tu na myśli naszego papieża Jana Pawła II, ludzi sztuki, uczonych, polityków, to i mój głos z całą pewnością może się do tego wspólnego ruchu przyłączyć.

— Czy uważa pan, że tego typu zgromadzenia nawet największe i najbardziej re-

prezentatywne mogą zahamować świat na drodze do zagłady?

— Chyba to jest tak, że siły ruchów pokojowych w świecie stale wzrastają i w różnych krajach w różny sposób walka o pokój może się potoczyć. Na pewno większość ludzi pragnie przetrwać i nie myśli o zbiorowym samobójstwie.

Co i jak zrobić, żeby atom nie rozbił naszej planety na atomy, będzie właśnie na światowym zgromadzeniu w Pradze omawiane i na pewno popłynie stamtąd w świat apel o opamiętanie i o zastopowanie szaleńczych rojeń o „rozgrzewce” nuklearnej.

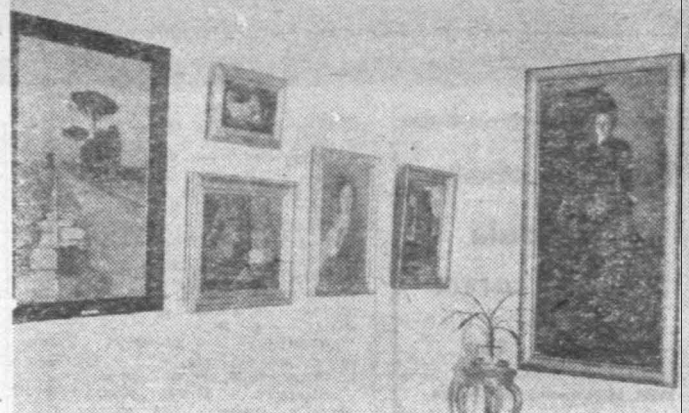
Trzeba bowiem być wyzbytym wyobraźni, by sądzić, że będą jacyś zwycięzcy w grożącym nam konflikcie. Wszyscy będą zwyciężeni.

Rozmawiała: BOŻENA KRUPA

Jubileuszowy „Jazz nad Odrą”

Przez pięć dni miłośnicy jazzu mieli we Wrocławiu (25-29 maja) okazję wysłuchania ulubionej muzyki w najlepszym wykonaniu. Koncerty jubileuszowego XX „Jazzu nad Odrą” ściganego do Wrocławia czołowych zagranicznych i krajowych solistów, znane zespoły. Ogółem odbyły się 22 koncerty oraz liczne klubowe muzykowania — „jam sessions” w domach kultury oraz w studenckich klubach. Szczególnie liczna była reprezentacja zespołów i solistów uprawiających jazz tradycyjny. „Stary jazz” okazał się szczególnie miłą dla ucha muzyką w wykonaniu takich solistów, jak Zbigniew Namysłowski czy Wojciech Karolak oraz zespołów „Old Timers”, „Samy Swoi”, „Vistula River” czy „Extra Ball”. Dodajmy, że nie zabrakło i dzięki pomocy Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego — takich światowej sławy wykonawców jak trębacz Don Cherry (USA), perkusista — Ed Blackwell (USA) oraz wirtuoz gry na podwójnych skrzypkach — Ravi Shankar (Indie).

Tegoroczny Festiwal „Jazz nad Odrą” niestety miał liczne mankamenty organizacyjne.



Minimazeum *Echa* dnia Nowy kształt Galerii Malarstwa Polskiego

Dwie ostatnie sale pałacowej ekspozycji dzieł polskich mistrzów pędzla zawierają obrazy powstałe w latach 1900-1939.

W najmniejszej pod względem powierzchni sali pomieszczono zasadniczo prace reprezentujące sztukę naszej wielkiej artystki Ogi Boznańskiej, a wśród nich powszechnie znany portret jej siostry Izy, który do śmierci Ogi w 1939 r. wisiał w jej pracowni paryskiej, jak też wysoko notowaną w dorobku artystki „Martwą naturę z budzikiem”. Pozostała część wnętrza z małymi wyjątkami wypełniają liczne pejzaże Jana Stanisławskiego i jego uczniów, wśród których znaleźli się m.in. Stanisław Kamocki, Stefan Filipkiewicz („Zima na Olcy”), a także związany z tym kręgiem Stanisław Czajkowski, którego dwa znakomite po raz pierwszy wystawione obrazy — „Pejzaż zimowy”, „Wies podkrakowska” są prawdziwą ozdobą kieleckiej galerii. Także po raz pierwszy znalazł się w galerii obraz Iwana Truszy, ucznia J. Stanisławskiego. Asceetyczny „Pejzaż wieczorny — droga” urzeka nastrojowością wydobywającą z mało atrakcyjnego fragmentu starej Via Appia jej walory krajobrazowe i bogactwo skożeń, jakie daje szczególna pod względem malarskim pora zachodu słońca.

Nie popadając w nadmierną przesadę i zarożniczość wypada zauważyć, że nawet to nieduże rozmiarami wnętrza eksponujące wybitne przykłady malarstwa polskiego jest dobitnym potwierdzeniem zasłużenie wysokiej lokaty, jakiej w ostatnich dwudziestu latach dopracowała się kielecka galeria rodzimego malarstwa.

Sztuka francuska na przełomie dwóch stuleci jak też w

okresie dwudziestolecia, nie tylko wywierała wpływ na rozwój plastyki polskiej, ale ponadto związała wielu naszych malarzy z tym krajem osobiste, czego potwierdzeniem niech będzie wspomniana O. Boznańska oraz Gustaw Gwozdecki i jego światłocienowy nokturn „Wieczorna tęsknota”, a także Władysław Siewiński i szczególnie mistrzostwo jakie zaprezentował w obrazie „Astry w ubitym dzbanie z dwoma uchami”. Kontynuacją tego polsko-francuskiego tematu w ostatniej sali galerii są dzieła Tadeusza Makowskiego, Jana Rubczaka, Romana Kramsztyka, a przede wszystkim Józefa Pankiewicza.

Jednakże tę część ekspozycji zdominowała prezentacja tendencji i kierunków, jakie tworzyły panoramę malarstwa polskiego między dwiema wojnami. Niemożliwe było pokazywanie wszystkich ugrupowań artystycznych, gdyż zbiory kieleckie w tym zakresie są jeszcze niekompletne.

W sposób szczególny wyróżniają się obrazy przynależne do ugrupowań artystycznych „Formistów” i „Kapistów”. Pierwszą grupę reprezentują m.in. prace Zbigniewa Pronaszki, Konrada Winklera oraz Stanisława Ignacego Witkiewicza. W tym zespole znalazł się też portret Paganiniego, bodaj jedyny obraz Felicjana Kowarskiego, w którym artysta zbliżył się do formistów.

Sporo miejsca zajmuje pokaz kapistów z obrazami artystów tej miary co Józef Pankiewicz, Zygmunt Waliszewski, Tytus Czyżewski oraz Karol Larisch i Hanna Rudzka-Cybisowa. Problematyka koloru stała także w centrum zainteresowania dwóch ugrupowań: „Jednorogu” i „Zwornika”, które w kieleckiej galerii dokumentują płótna Jerzego Fedkowicza i Eugeniusza Eibischa. Ciekawym przykładem drażenia problematyki koloru jest „Akt” Wojciecha Weissza.

Liczebnie mała jest reprezentacja ugrupowania artystycznego „Rytm” związanego nieco z tradycją klasyczną. Jednakże wystawione obrazy należą do najwybitniejszych dzieł w galerii. Są nimi mianowicie „Idylla”, w której Eugeniusz Zak operuje melodyjnym rytmem form i linii; antykizująca scena mitologiczna „Kompozycja” Wacława Borowskiego; sięgający do bajkowego świata dziełociej imaginacji „Pejzaż górski” Rafała Malczewskiego. Do ugrupowania tego przynależą także płaski i dekoracyjny obraz „Przódka” Zofii Stryjskiej, nawiązujący do legendy staropolskiej i starosłowiańskiej oraz zupełnie odmienny w charakterze portret „Vanitas Vanitatum” Romana Kramsztyka.

ALOJZY OBORNY
Fot. H. Pieczul

O filmach dla dzieci

Mimo że wszyscy wiemy, że dzieci i młodzież chętnie chodzą do kina, bo jest to na ogół ich ulubiona rozrywka, filmów o tej tematyce jest bardzo mało. I może dlatego każdy z nich budzi tak ogromne nadzieje krytyki, że nie jest potem w stanie udźwignąć jej krytycyzmu; zawiedzionych nadziei.

Chyba żaden z ostatnio pokazywanych filmów dla małej widowni nie oberwał tyle, co wyprodukowana w Zespole „Kadr” „Rodzina Leśniewskich” Janusza Leśniewskiego. Film, który zmontowano z wieloocennej serii telewizyjnej, miał i tego pecha, że realia z okresu lat siedemdziesiątych — w dobie kryzysu nabrały baśniowego wręcz posmaku. Ale, chociaż tak to widzieli dorośli, dzieciom te realia nie przeszkadzały w odbieraniu niezwykle tym razem ujmującej, naturalnej gry najmłodszych aktorów, którzy dźwigali cały ciężar tej przedziwnej filmowej „bajki z życia wziętej”.

Podobnie wyglądał odbiór przez widownię następnego filmu „Dziewczyna i chłopak” Stanisława Lotha. Wesołe perypetie dwojga bliźniaków, którym udało się wyprowadzić w pole tak dorosłych jak i swych rówieśników, obroniły się głównie dzięki młodocianym wykonawcom. Cho-

ciaż i sam pomysł grania roli chłopca przez dziewczynę i odwrotnie — chociaż nie nowatorski — zawsze kusil reżyserów, nie tylko polskich.

Największym grzechem filmów dla dzieci i nastolatków jest ich nieprzystosowanie do zainteresowań i wyobraźni tej widowni. Autorzy scenariuszy mają zwykle

„Widziano także osła, którego mrówka niosła”

własną wizję dziecięcej społeczności, najczęściej anachroniczną, opartą na doświadczeniach innego pokolenia. Wszelkie próby mechanicznego dopasowania świeżych realiów do tej wizji, niestety, zawodzą. Koronnym dowodem na poparcie tego sądu jest film „Czerwone węże”. Reżyser, Wojciech Fiwek, oparł ten film na znanej powieści dla młodzieży autorki Heleny Boguszewskiej. Jednakże klimatu tej powieści, odwokującej się do realiów przeciętnej robotniczej rodziny lat trzydziestych, nie udało się odtworzyć.

Mijanie się z prawdą świata dziecięcego nie jest tylko mankamentem filmów pol-

skich. Zakupiona niedawno „Długa jazda do szkoły” Rolfa Losanskiego, poświęcona wyłącznie fantastycznym pomysłom bohatera dziesięciolatka, także daleka jest od prawdomodobności i fantazji dzisiejszych rozwiniętych i inteligentnych nastolatków.

Toteż najbardziej obronna ręka wychodzi filmowe bajki, oglądane chętnie zarówno w kinie jak i w telewizorze. Studiuodeinkowa „Pszczółka Maja” już się niebawem skończy. Przemknął przez ekran — małe i duże — „Bolek i Lolek”. Na nowości czeka niecierpliwa mała widownia. Dodajmy, że i dorosła też bajka chętnie ogląda. Było trochę zakupów z importu — radziecka „Bajka opowiedziana nocą”, rumuńska „Maria i Mirabela”, zabawne „Muppety”. Ale najbardziej oczekiwana jest „Akademia Pana Kleksa”.

Graj w tej wspaniałej optymistycznej bajce Jana Brzechwy aktorzy dorosli — Piotr Fronczewski w roli Pana Kleksa. Jest wiele uroczych wróżek i oczywiście Kopciuszek. Grają także dzieci. Siebie samych i postacie z bajek. Film ten zapowiada się... no, ale nie zapesmy!

Może tylko na koniec dodać warto, że przydałby się bardzo naszej kinematografii doping dziecięcej widowni, która przecież oficjalnie sama głosu nie ma. Ale mówią za nią otwierane już coraz śmielej kina rodzinne, których kierownicy muszą mieć przecież co swoim widzom pokazać.

WANDA JESIONOWSKA

Piątek-sobota -niedziela 24-25-26 czerwca 1983 r.

Dużo składamy życzenia

JANOM
i DANUTOM

jutro

LUCJOM
i WILHELMOM

w niedzielę

JANOM
i PAWŁOM

24.VI.

1956 r. — Gamal Abdel Nasser został wybrany prezydentem Egiptu.

1945 r. — Na placu Czerwonym w Moskwie odbyła się historyczna, triumfalna defilada zwycięstwa po zakończeniu najkrwawszej w historii świata wojny z Niemcami hitlerowskimi.

1945 r. — W San Francisco (USA) utworzono Organizację Narodów Zjednoczonych.

1942 r. — W odwet za dokonanie zamachu na esesowskiego wicehrabiego Czech i Moraw Heydricha hitlerowscy okupanci rozstrzelali wszystkich mieszkańców wsi Łezaki (we wschodniej części Czech), a domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie zrównali z ziemią. 3 dni wcześniej podobną akcję eksterminacyjną zorganizowali faszysti we wsi Lidicé.

1812 r. — Bez wypowiedzenia wojny wojska napoleońskie przeprowadziły się przez Niemcy i wkroczyły na terytorium Rosji carskiej.

1793 r. — Przyjęto pierwszą republikancką konstytucję Francji.

1520 r. — Kolonialne wojska hiszpańskie dokonujące podboju Meksyku pod wodzą Hernando Corteza wkroczyły do stolicy kraju.

25.VI.

1975 r. — Mozambik, była kolonia portugalska w Afryce południowo-wschodniej, uzyskał niepodległość.

1950 r. — Wybuchła wojna koreańska. Zaatakowaną przez armię seńską Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną poparty państwa socjalistyczne i siły postępowe na świecie, zaś reżim seński — Stany Zjednoczone i ich sojusznicy.

1942 r. — Około 1000 bombowców brytyjskich wzięło udział w nalocie na Bremę.

1918 r. — Wojska amerykańskie biorące udział w pierwszej wojnie światowej stoczyły pierwszą wielką bitwę na terytorium Francji z armią Niemiec cesarskich.

1862 r. — Stany Zjednoczone uznały niepodległość Liberii, państwa zachodnioafrykańskiego, założonego przez Murzynów amerykańskich.

26.VI.

1945 r. — Podpisano w San Francisco Kartę Narodów Zjednoczonych.

1937 r. — Zmarł Lucjan Adamowicz, malarz polski.

1295 r. — Koronacja Przemysła II na króla Polski.

Kielce

TEATR

Im. S. Żeromskiego — przerwa urlopowo do 25 sierpnia.

KINA

„Romantica” — 24-26.VI. „Karate po polsku” — pol. kol. I. 18, g. 9, 13.15, 15.30 i 19.45.

NUMER 123

STRONA 14

Horn” — USA, pan. kol. I. 12, g. 11 i 17.30.
„Moskwa” — 24.VI. „Wierna żona” — fr. kol. I. 18, g. 9 i 13.15, 17 i 20. 25.VI. „Głina czy lajdak” — fr. kol. I. 18, g. 9 i 13.15. „Powrót Mechagodzili” — jap. pan. kol. I. 18, g. 11. „Wierna żona” — g. 13, 15 i 17. 26.VI. „Powrót Mechagodzili” — g. 9, 12 i 13.30. Zestaw bajek kol. g. 11. „Głina czy lajdak” — g. 15 i 17. „Wierna żona” — g. 19.

„Studyjne” — 24-26.VI. „Goń mnie, aż cię złapię” — fr. kol. I. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30.
„Skaika” — 24.VI. „Hasło „Naprzód” — wiet. I. 12, g. 15. „Dyrygent” — pol. I. 15, g. 17 i 19. 25.VI. „Proces poszłakowy” — jap. I. 18, g. 15, 17 i 19. 26.VI. Zestaw bajek — węg. g. 14. „Tajemniczy starzec” — ZSRR, bo. g. 15. „Proces poszłakowy” — g. 16.30 i 18.30.

„Robotnik” — 24-26.VI. „Rocky II” — USA, kol. I. 15, g. 15, 17 i 19. 26.VI. dodatkowo — zestaw bajek — kol. g. 12. „Znak węża” — rum. kol. I. 15, g. 13.
„Letnie” — 24-26.VI. „San Babila godz. 20” — wł. kol. I. 18, g. 20.45.

GALERIE

Galeria BWA „Piwnice”, ul. Leśna 7 — Retrospektywna wystawa rysunku i malarstwa Sefana Zechowskiego — czynna w godz. 12-17, niedziela 10-15.

Galeria Fotografiki — ul. Rew. Październikowej 8a — czynna w godz. 9-17. Wystawa fotografii Olgierda Galdyńskiego — „Toruńskie impresje”.

MUZEJA

NARODOWE „PALAC” — pl. Zamkowy — „Wnętrza pałacowe”. „Galeria malarstwa polskiego” — czynna w godz. 9-16, wtorek nieczynne.

Muzeum przy pl. Partyzantów — czynne w godz. 10-17, wtorek nieczynne. Wystawa stała — przyrodnicza. Wystawy czasowe „Człowiek epoki lodowcowej w regionie świętokrzyskim”, „Samochody w miniaturze”, „Jan Czarnocki — geolog ziemi kieleckiej” — czynne w godz. 10-17 wtorek — 10-18, poniedziałek i środa — nieczynne.

Muzeum Lat Szkołnych S. Żeromskiego — czynne w godz. 9-15, środa 12-16, wtorek — nieczynne.

Obłęgorek: Muzeum Henryka Sienkiewicza — nieczynne.

APTEKI DYŻURNE: nr 29-091, ul. Bucza 37/39 nr 29-098 ul. Sienkiewicza 15.

Poradnie dyżurujące: dla dzieci i dorosłych, ul. Pocieszka 14 (Przychodnia Rejonowa) w godz. 17-21, w niedzielę — 9-14. Stomatologiczna, ul. Pocieszka 14 w godz. 17-21. Od godz. 7 w niedzielę do 7 w poniedziałek. W każdą sobotę czynne są w godzinach od 6 do 14 następujące przychodnie rejonowe z gabinetami ogólnym dziecięcym, zabiegowym oraz stomatologicznym: Przychodnia Rejonowa nr 2 — ul. Pocieszka 14, nr 3 — ul. Żelazna 30, nr 6 — ul. Pomorska 61 i nr 8 — ul. Lecha 6. Gabinety specjalistyczne — dermatologiczny — przy ul. Bucza 4, laryngologiczny, ginekologiczny i chirurgiczny — przy ul. Wesołej 32.

TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Milicyjne 997, Pogotowie WSW 916-25, Straż Pożarna 998, Pomoc drogowa 998, Pogotowie Elektryczne Kielce — Miasto 991, Kielce — Tereń 992, Pogotowie wodnokanalizacyjne 998-11, Pocztowe inf. o usługach 944, Hotel „Centralny” 925-14, Informacja kolejowa 930, Pogotowie wod.-kan., c.o., dzwignowe elektryczne SM 916-33, Pogotowie napraw urządzeń gazowych czynne w godz. 7-19, tel. 436-72, Pogotowie wod.-kan., c.o., elektryczne RPKM — czynne w godz. 7-23, tel. 31-16-47. Ośrodek Informacji Usług WUSP tel. 457-41.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec PKP — 629-33, Taksówki bagażowe — ul. Armii Czerwonej 99-99.

Radom

KINA

„Baltyk” — 24-26.VI. „Wilczyca” — pol. kol. I. 18, g. 9 i 15.30. „Wielki Szu” — pol. kol. I. 18, g. 14, 13.15, 17.30 i 19.45.

„Przyjaźń” — 24-26.VI. „Dzień 15.30, 17.30 i 19.30.

„Pokolenie” — 24.VI. „Dzień dzictwa” — ang. kol. I. 18, g. 15, 17.15 i 19.30. 25.VI. „Dzień weselny” — g. 8.45, 14 i 13.15. „Król Cyganów” — USA, kol. I. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30. 26.VI. Zestaw bajek — pol. kol. g. 10, 14 i 12. „Czarne i białe w kolorze” — Wyb. Kości Słon. — I. 16, g. 13, i 15. „Król Cyganów” — g. 16 i 19.

„Hel” — 24-26.VI. „Racja stanu” — fr. I. 15, g. 9 i 13.15. „Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt” — USA, bo., g. 11. „Paraszywa dwunastka” — USA, kol. I. 18, g. 15.30 i 18.15. 26.VI. „Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt” — g. 9 i 13.15. „Przygoda na dwóch kółkach” — i inne bajki — pol. kol. g. 14 i 12. „Paraszywa dwunastka” — g. 15.30 i 18.15.

„Odeon” — 24-26.VI. „Ogień pod pokładem” — NRD, kol. I. 15, g. 15.30. „Idź do mamy, tata pracuje” — fr. kol. I. 18, g. 17.30 i 19.30. 26.VI. dodatkowo — zestaw bajek — pol. kol. g. 13.

APTEKI DYŻURNE: nr 67-010 pl. Zwycięstwa 7, nr 67-015, pl. Konstytucji 5.

INFORMACJA służby zdrowia — czynna w godzinach 9-21, w sobotę 8-20, tel. 261-27. Informacja o usługach — 265-85.

TELEFONY: Straż Pożarna 998, Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Energetyczne — Radom 998 Komenda MO 251-36 Pogotowie Milicyjne 997, Pomoc drogowa 991

POSTOJE TAKSÓWEK: ulica Grodzka 229-52, plac Konstytucji 226-31, Dworzec PKP 286-98, ulica Zwirki i Wigury 418-10.

Skarżysko

KINA

„Wolność” — 24-26.VI. „Niezapomniany” — koreański, pan. I. 15, g. 15.30. „Coma” — USA, kol. I. 18, g. 17 i 19. 26.VI. dodatkowo — „Bajka opowiedziana nocą” — ZSRR, pan. kol. dub. bo., g. 11.

„Metalowiec” — 24-26.VI. „Karate po polsku” — pol. kol. I. 18, g. 17 i 19. 25.VI. dodatkowo — „Księżę i żebrak” — panam. pan. kol. I. 12, g. 15. 26.VI. dodatkowo — „Za królestwem tajemnym” — CSRS, kol. g. 11. „Księżę i żebrak” — g. 15.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-046, ul. Apecka 7.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec Główny PKP 705, osiedle Milica — 22-44.

Starachowice

KINA

„Robotnik” — 24-26.VI. „Tam na tajemniczych drózkach” — ZSRR, bo., g. 14.30. „Gwiezdne wojny” — USA, pan. kol. I. 12, g. 16 i 18.15. 26.VI. dodatkowo — zestaw bajek — pol. g. 11.

„Star” — 24-26.VI. „Tom Horn” — USA, I. 18, g. 15, 17 i 19. 26.VI. dodatkowo — „Colar gol na Dzikim Zachodzie” — pol. bo., g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-076, ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: telefon 53-10 i 53-80.

Ostrowiec

KINA

„Hutnik” — 24.VI. „Tajemnica zamku w Karpatach” — CSRS, I. 15, g. 15.30. „Nie zaszsz spokoju” — pol. I. 18, g. 17.30 i 19.30. 25-26.VI. „Jęj portret” — pol. I. 15, g. 15.30. „Nie zaszsz spokoju” — g. 17.30 i 19.30. 26.VI. dodatkowo — zestaw bajek — kol. g. 11.

„Przedownik” — 25-26.VI. „Wilczyca” — pol. kol. I. 18, g. 17 i 19. 26.VI. dodatkowo — zestaw bajek pol. kol. g. 10.30.
„Zorza” — 24-26.VI. „Białe spotkanie trzeciego stopnia” — USA, pan. kol. I. 12, g. 16 i 18. 26.VI. dodatkowo — zestaw bajek — pol. kol. g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-071, ul. Starokunowska 1/7.

POSTOJE TAKSÓWEK: pl. Wolności 537-92, ul. Sienkiewicza 545-73.

UWAGA! Za ewentualne zmiany w programach kin redakcja nie odpowiada.

RADIO

Piątek

PROGRAM LOKALNY

17.05 Dziennik 17.12 Piosenka tygodnia 17.15 W ludowych rytmach 17.30 Wokół spraw stołu — aud. Z. Wierciakowej 17.45 Polska muzyka młodzieżowa (stereo) 18.05 „To dla ciebie melodia Elzo” — stuch Elżbiety Kisielewskiej (pawłorzenie) 18.25 Skróty dziennika plus piosenka na pożegnanie.

TELEWIZJA

Piątek

PROGRAM I

15.25 NURT
16.00 „Kino waszych rodziców”
16.30 Dla przedszkolaków „Piątek z Pankracym”
17.00 Dziennik
17.20 „Przyjemne z pożytecznym”
17.45 „Podróż nr 1” — rep.
18.20 „Związkowe ABC”
18.35 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „Wymiary świata” — Widmo
19.30 Dziennik
20.00 Monitor Rządowy
20.30 Polski film TV: „Historia pewnej miłości” — film obycz.
21.35 Na progu — progr. publ.
22.05 Dziennik
22.25 „W stronę Tristana” — opowieść o R. Wagnerze

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Rok temu na „Mundialu”: Algieria — Chile, Francja — CSRS, Honduras — Jugosławia
18.30 Wrocław — to był początek — progr. dok.
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 „Łączami przez Polskę”
20.40 „Metronom” — przegląd wydarzeń muzycznych
21.40 „Elektra” — dramat TV Hiszpańskiej
22.45 Aktualności sprzed lat

Sobota

PROGRAM I

8.00 „Tydzień na działce”
8.30 „Naukowcy działkowcom”
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” min. film: „Pan Tau i Klaudia”
10.30 Sportowy sposób na zdrowie
11.00 „Ach, ta pszczołka” — komedia obycz. NRD
12.15 „Wybrane z tygodnia”: Miniportrety: Grażyna Orszel
12.35 TV informator wydawniczy
13.00 Poradnik rolniczy
13.30 „Z Polski rodem”
14.00 „Siedem anten” — mag. publ.-rozr.
15.00 Dziennik
15.15 „Zdrowie” — progr. wojsk.
15.45 „Ebiuda iluzjonistyczna”
15.55 „Nie zastawiajcie się na biesa” — radz. film przyg.
17.10 „Tam, gdzie pieprz rośnie” (15): „Fiesta”
18.00 Kamery na sport
18.20 „Trybuna sejmowa”
18.50 Dobranoc
19.00 TV lista przebojów
19.30 Dziennik
20.15 W Starym Kinie: „Koń by się uśmieł” — ang. film komediowy
21.55 Sprawa dla reportera
22.25 Dziennik
22.45 Wiadomości sportowe
22.55 Muzyczna oferta

PROGRAM II

9.55 „Daleko od szosy” (5): „Pod prąd” (dla niesłyszących)
11.10, 11.40 i 12.10 NURT
13.30 Zespół „Dom” przedstawia: „5. 10. 15”
15.00 Studio 2 wita w sobotę
15.10 „Morze bogaci” — telekonferencja z udziałem przedstawicieli PZM i PLO
15.25 „Rok temu na Mundialu”: RFN — Austria, Anglia — Kuwejt, Hiszpania — Irlandia Półn.
16.55 Co, gdzie, kiedy? — inform. kult.
17.10 „Historia pewnej kamienicy” (5) — „Twierdza na naszej ulicy” — serial CSRS
18.45 „Morze bogaci” — telekonferencja
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.15 „Morze bogaci” — telekonferencja
20.30 „Eufent-83” — koncert klawesynowy

21.15 „Zeglarz” — rep.
21.35 „Próba generalna” — progr. rozr.
22.00 „Daleko od szosy” (5) — „Pod prąd” — serial obycz. TP
23.10 „Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki” — progr. muz.

Niedziela

PROGRAM I

7.30 „Nowoczesność w domu i zagrodzie”
7.55 Wiedza nasza szansa
8.15 „Tydzień” — mag. roln.
9.00 Dla młodych widzów: „Telereanek” — w progr. film „W pustyni i w puszczy” (4)
10.20 Antena
10.30 „Cyrki świata”: „Cyrk Knie” — franc. film dok.
11.30 „Z tygodnia na tydzień”
12.00 W południe start
12.45 TV koncert życzeń
13.30 Teatr dla dzieci: „Bardzo śpiąca królewna” — widow. balet.
14.15 „Kraj za miastem”
14.50 „Fortuna” — kom. krym. TP
15.45 Losowanie Dużego Lotka
16.00 Dziennik
16.30 „Jutro poniedziałek”
17.00 Studio sport
17.25 „Jo-ho-ho” — bulg. film przyg.
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.15 Film TV na świecie: „Pułapka” — film obycz. CSRS
21.40 Sportowa niedziela
22.00 „Telewizyjny music-hall”
22.50 Studio sport: drużynowe MS na żużlu

PROGRAM II

9.30 „Czas reformy” (powt.)
10.35 „Daleko od szosy” (6) — „Egzamin” — serial obyczajowy TP (dla niesłyszących)
11.45 Historia dramatu polskiego: W. Bogusławski — „Henryk VI na łowach”
13.00 „Militaria, obronność, nowoczesność”
13.30 Program lokalny
14.00 Spotkania
STUDIO 2
14.30 Studio 2 wita w niedzielę
14.40 Studio 2 z wizytą w Sopocie: Bieg Kaprów
14.50 „Polska leży nad Bałtykiem” — teleturniej dla młodzieży
15.30 Studio 2 z wizytą w Sopocie: Morze leczy
15.45 „Zakaga” — pol. film fab.
17.20 Statki z historią: „Kociuszkowski”, „Sobieski”, „Pułaski”
17.30 Studio 2 z wizytą w Sopocie: Blżej morza
17.40 „Blżej natury”: „Tallatoterapia”
17.55 „Bractwo Żelaznej Szekli” — „Wysięg do morza”
18.20 Studio 2 z wizytą w Sopocie
18.35 Kalejdoskop filmowy Kino „Oko”: „Puchar admirała”, „Wywrotka”
19.30 Dziennik
20.15 Studio 2 z wizytą w Sopocie: Bal kapitański
20.35 Tajemnica „Orla” — o powiada D. Baliszewski
20.55 „Finn” — impresja film.
21.05 Dla sympatyków Studio 2
21.30 Dziennik
21.40 „Daleko od szosy” (6) — „Egzamin” — serial obyczajowy TP

UWAGA! Polskie Radio i Telewizja szacują sobie możliwość zmian w programie.

„Kontakt” poświęcony

twórczości Kochanowskiego

Od lat czerwcowy numer radomskiego informatora kulturalnego, który od niedawna wychodzi pod nowym tytułem „Kontakt”, poświęcony jest twórczości Jana Kochanowskiego i jego związkom z regionem radomskim. Tegoroczny numer przynosi m.in. wyniki ostatnich badań archeologicznych w Sycynie i Zwoleniu oraz artykuł „W kręgu tajemnic rodziny Kochanowskich”.

tydzień w TV

PROGRAM I

Poniedziałek — 27.VI

- 15.25 NURT
- 16.00 Dla młodych widzów: „Zwierzętnik i nie tylko” — film fab. ZSRR
- 17.00 Dziennik
- 17.20 „Zawołaj go, mamo” — film fab. ZSRR
- 18.30 „Echa stadionów”
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Zaproszenie do Teatru TV: W. Szekspir — „Henryk IV”
- 19.05 „Klinika zdrowego człowieka”: Reumatyzm
- 19.30 Dziennik
- 20.15 Teatr TV na świecie: W. Szekspir — „Henryk IV”
- 22.50 Dziennik

Wtorek — 28.VI

- 9.30 Film dla II zmiany: „Kobieta za ladą” (7) — „Historia praktykantki Zuzanny” — serial CSRS
- 15.45 Kwadrans z „Artelem”
- 16.00 Dla młodych widzów: „Latający Holender”
- 16.30 Dla dzieci: „Skakanka”
- 17.00 Dziennik
- 17.20 „Telekino”: Jewgienij Leonow
- 17.40 Program publicystyczny
- 18.05 „Interstudio”
- 18.35 Rolnicze rozmowy
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Aktualności agencji „Artel”
- 19.05 Program popularnonaukowy
- 19.30 Dziennik
- 20.15 „Kobieta za ladą” (7) — „Historia praktykantki Zuzanny” — serial obycz. CSRS
- 21.05 Program public.
- 21.30 „Z dyplomem na estradzie”: Maria Baranowska — skrzypce
- 22.15 Dziennik
- 22.35 Sprawozdawczy magazyn sportowy: siatkówka mężczyzn Polska — USA

Środa — 29.VI

- 9.30 Film dla II zmiany: „Bilet powrotny” — dramat psych. prod. pol.
- 12.30 „Czas reformy”
- 15.25 NURT
- 16.00 „Krag” — mag. harcerzy
- 16.30 Dla przedszkolaków: „Tiktak”
- 17.00 Dziennik
- 17.20 Losowanie Małego Lotka
- 17.35 „Człowiek dla człowieka” — mag. PCK
- 17.50 „Syty głodnego nie zrozumie” — progr. Red. Rolnej
- 18.35 Rolnicze rozmowy
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Zaproszenie na film
- 19.05 „Człowiek — człowieko- wi”: „Dzieci ulicy” — wspomnienie o K. Lisieckim
- 19.30 Dziennik
- 20.15 Filmy E. i Cz. Petelskich: „Bilet powrotny”
- 22.05 Program publicystyczny
- 22.35 Dziennik

Czwartek — 30.VI

- 9.30 Film dla II zmiany: „Sherlock Holmes i dr Watson” (3) — „Król szan- lazystów” — serial sens. ZSRR
- 15.45 Kwadrans z „Artelem”
- 16.00 Dla młodych widzów: „Czwartek TDC”
- 17.00 Dziennik
- 17.20 TV informator wydawni- czy
- 17.35 „Aut” — mag. rep. sport.
- 17.50 Program publicystyczny
- 18.10 Magazyn lotniczy

Wielki borowik

Rzadki okaz borowika znalazł mieszkaniec Kielce w lasach ci- sowskich. Grzyb ważył 97 dkg, a jego „kapelusze” miał 23 cm średnicy. Borowik wystarczył na kolację dla całej 3-osobowej ro- dziny analitycy.

- 18.35 Rolnicze rozmowy
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „Sonda”
- 19.30 Dziennik
- 20.15 „Sherlock Holmes i dr Watson” (3) — „Król szan- lazystów” — serial sens. ZSRR
- 21.25 Pegaz
- 22.10 Dziennik
- 22.30 Program publicystyczny

Piątek — 1.VII

- 15.00 NURT
- 15.30 „Krag” — mag. harcerzy
- 16.00 „Rok temu na Mundialu”: ZSRR — Belgia, Irlandia Półn. — Austria
- 17.00 Dziennik
- 17.15 „Czterdziestolatek” (1) — „Toast, czyli bliżej niż dalej” — serial obycz. TP
- 18.00 Polarski Wyciąg Dookoła Polski — otwarcie i pro- log
- 18.30 Program lokalny
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „Taki jest świat”: „Wie- żowiec nad Amazonką”
- 19.30 Dziennik
- 20.00 Monitor Rządowy
- 20.30 XX Festiwal Piosenki Polskiej — Opole 83: „Dwadzieścia lat minęło”
- 21.30 Dziennik
- 22.00 „Żniwa 83”
- 22.15 XX Festiwal Piosenki Polskiej — Opole 83: „Dwadzieścia lat minęło”

Uwaga: za ewentualne zmiany w programie redakcja nie odpo- wiada. Program II zamieszczać będziemy w codziennych nume- rach gazety.

Cały świat patrzy na Pragę

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Warto przypomnieć, że na spotkaniu w Lizbonie w listo- padzie ub. r., kiedy podjęto de- cyzję zorganizowania w Pradze zgrupowania pokojowego, o- becni byli przedstawiciele 71 krajów, w tym reprezentanci wielu nowych ruchów anty- wojennych na Zachodzie.

Twierdzi się też, że więk- szość uczestników zgromadze- nia — to komuniści. Członek li- czącej blisko dwieście osób de- legacji USA, Bruce Kimmel po- wiedział, że w skład tej de- legacji wchodzi dwadzieścia re- lizyjni, reprezentanci różnorodnych ruchów pokojowych, aktywiści Partii Demokratycznej, ludzie różnych ras i warstw społecz- nych. Praktycznie wszyscy zo- dzili się, że rzeczą najważ- niejszą jest dziś zachowanie po- koju oraz że największym za- grożeniem dla niego jest polity- ka rządu prezydenta USA. Nie oznacza to jeszcze, że wszyscy jesteśmy komunistami — oznajmił B. Kimmel.

Ważnym elementem zgroma- dzenia praskiego są spotkania dwustronne delegacji z różnych krajów. Spotkań tych odbywa- ją się dziesiątki. Obserwatorzy uznali za najważniejsze z nich środow. spotkanie delegacji ZSRR i USA. Wzbudziło też ono zrozumiałe zainteresowanie dziennikarzy. Na czwartkowej konferencji prasowej o spotka- niu tym mówili Amerykanin Bruce Kimmel i członek de- legacji radzieckiej Nikołaj Po- lianow. Podkreślili, zgodnie, że ponad trzytygodniowa roz- mowa odbyła się w bardzo do- brej atmosferze, nacechowanej

na gorąco

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nałuje się ścisły związek między wzmocnionym ruchem wycieczko- wym i turystycznym na tych ob- szarach i liczbą pożarów leś- nych. Wielu bowiem przybyszów nie przestrzega podstawowych zasad właściwego zachowania się w lasach, paląc papierosy w miejscach, gdzie jedna iskra może spowodować pożar, a na- wet rozniecając ogniska.

Nasze lasy przeżywają klęskę z powodu masowego występo- wania szkodników. Huragany, jesienią ub. roku i w czasie o- statniej zimy, wyrządziły ogrom- ne straty w drzewostanach. Mno- żenie tych strat na skutek nie- fraszliwości i karygodnego lekceważenia przepisów jest działaniem godzącym w intere- sy całego społeczeństwa.

W lasach Kieleccyżny wyją- kowo obrodziły poziomki i czarne jagody. Tęże liczba zbier- ających owoce leśnego runa jest również bardzo duża, a co za tym idzie, wzrasta niebezpie- czeństwo pożarów. Pamiętajmy więc a tym w dniach sobotnio- -niedzielnego wypoczynku i leś- nych wypraw.

szczerością i bezpośredniością. N. Polianow powiedział, że kie- dy, rozmawiając ze sobą przed- stawiciele społeczeństw Związ- ku Radzieckiego i Stanów Zjed- noczonych, nie napotykała praktycznie w kwestiach roz- brojenia na problemy nie do rozwiązania. Podczas spotka- nia dominował pogląd, że prze- de wszystkim należy zjedno- czyć się w wysiłkach na rzecz powstrzymania wyścigu zbro- jeń.

W trakcie spotkania wyszło jeszcze raz na jaw, że Amery- kanie są bardzo źle informo- wani o krajach socjalistycz- nych, że nie wiedzą, co dzieje się po naszej stronie kuli ziemskiej — dodał delegat ra- dziecki.

w prasie porannej

Powstanie i rozwój polskiego przemysłu okrętowego należy do naszych nie kwestionowa- nych osiągnięć gospodarczych — czytamy w dzisiejszej „Try- bunie Ludu”, w artykule Zbignie- wa Wróbla, „Tam, gdzie bu- dują okręty”.

Około 1,5 tys. statków ze zna- kami firmowymi polskich stoczni pływa pod banderami armatorów z 30 krajów. Histo- ria polskiego przemysłu okrę- towego liczy dopiero 35 lat, mimo to w krótkim czasie zdo-

Wystąpienie H. Kohla

Rząd RFN nie godzi się z podziałem Niemiec

Kancelerz RFN — Helmut Kohl wygłosił w czwartek tzw. orę- dzie o stanie narodu, w którym — z jednej strony, potwierdził wolę kontynuowania polityki dialogu i współpracy z NRD, z drugiej jednak oświadczył, iż jego rząd nie zamierza pogo- dzić się z podziałem Niemiec. Wyrazem tego — jak stwierdził — jest powrót do starej, używanej jeszcze w okresie poprzednich rządów chadeckich formuły „orędzia o stanie podzielonego na- rodu”.

W czasie niezwykle ostrej i naładowanej emocjami debaty, przedstawiciele opozycji: socjaldemokraci i reprezentanci partii ochrony środowiska naturalnego, tzw. zielonych, oskarżyli rząd o odwrót od pryncypów, które kształtowały politykę odprężenia lat siedemdziesiątych i o powrót na pozycję konfrontacji.

Szczególnie ostro zaatakowano rząd i kanceliera za to, iż nie zdystansował się jednoznacznie od prowokacyjnych wypowiedzi Zimmermanna, Windelena i Hupki, w których podali oni w wątpliwość ostateczny charakter granicy na Odrze i Nysie, wysuwając rewizjonistyczne żądania pod adresem Wrocławia, Katowic, Gdańska, czy Głiwic.

Nawiązując do wizyty papieża Jana Pawła II na Śląsku przewodniczący opozycyjnej frakcji parlamentarnej SPD — Hans-Jochen Vogel stwierdził, iż jego partia potępia rewizjoni- styczne wypady Zimmermanna i Hupki jako szkodzące proce- sowi normalizacji i pojednania z Polską.

Bez odpowiedzi ze strony Kohla pozostało pytanie Vogla, czy opowiada się on za Hupką i Zimmermannem, i ich tezę o nieprzerwanym istnieniu Rzeszy Niemieckiej i jej granicach z 1937 roku, czy też za porozumieniem, o które zaapelował Jan Paweł II w czasie swojej pielgrzymki po Polsce.

reporterzy zanotowali:

● W Radomiu odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wojewódzkiego Zespołu Posels- kiego, Rady Wojewódzkiej PRON. Obradami kierował wiceprzewodniczący WRN Hen- ryk Maciej. Omówiono pro- jekt planu społeczno-gospodar- czego dla woj. radomskiego na lata 1983 — 1985.

Uczestnicy obrad zapoznali się również z rządowym pro- gramem antyinflacyjnym i o- swośnośnośnym przystosowa- nym do możliwości i charak- tera gospodarki regionu. W dys- kusji wiele miejsca poświęcono zagadnieniu aktywności spo- łecznej i wywołaniu inicjatyw na tej płaszczyźnie. W ponie- dzielnie uczestniczyli także sek- retarz KW partii Bogdan Ptas- ny.

W naszym dorównać wielu kra- jom świata, gdzie budownictwo okrętowe ma już kilkusetletnią tradycję. Od lat Polska specjal- ność to uprzemysłowione stocz- ni rybaczkie. W stoczniach powsta- ją także chemikaliowce, 100-ty- sieczni, kontenerowce i pro- my. Tworzymy ciągle nowe konstrukcje przestrzegając za- sady wprowadzania na poczyni- nie najnowszych modeli. Pod względem sprzedane- go tonażu Polska zajmuje 6 miejsce w świecie. Portfel zie- czeń wypełniony jest już do 1990 roku. Ważne jest to, że choroby z racji kryzysu.

Nasze stocznie mają i będą miały co robić — pisze autor. Oznacza to także produkcyjny ruch w ponad tysiącu zakładów kooperujących z okrętowni- twem. (kaz)

przesunięciu ciężaru władzy politycznej z Kongresu w kie- runku urzędu prezydenckiego, uniemożliwiający parlamentowi torpedowanie dłużej decyzji szefa państwa i podległych mu agend federalnych.

● BEJRUT. Jak doniosło ra- dio izraelskie, minister obrony Mosze Arens zagroził w czwar- tek, że Izrael nie będzie miał „innego wyboru” jak powtó- rzyć ubiegłoroczną inwazję na Liban, jeśli Organizacja Wy- zwolenia Palestyny odzyska w tym państwie kontrolę. Arens posunął się do postawienia za- rzutów, że OWP wraz z Syrią dążą do obalenia rządu prezy- denta Amina Dżamajela i wy- parcia następnie sił izraelskich z Libanu.

● NOWY JORK. Na dziś za- planowano powrót na Ziemię amerykańskiego wahadłowca „Challenger”, jeśli nie prze- szkodzą ładowaniu na przyląd- ku Canaveral złe warunki at- mosferyczne.

przewodniczący WK SD Krzys- tof Szewczak oraz wojewoda radomski ptk Alojzy Wojcie- chowski. (wlm)

● Sekretarz KW PZPR w Kiel- cach Jarosław Motyka i wice- wojewoda Marian Obara spo- tkali się wczoraj z dziennika- rzami. Mówiono o sytuacji w rolnictwie. Z informacji przed- stawicieli władz wynika, iż he- rystyczny stan w gospodarce ro- lnej. Przeprowadzony został sprawne pierwszy pokos traw, zapowiadają się dobre zbiory ziemniaków. Zboż także. Podch- nie powinno być z burakami, warzywami i późniejszymi o- wocami. Poprawiło się zaopa- trzenie w nawozy, choć ofera- wane rodzaje tych nawozów nie zawsze trafiają w zaintereso- wanie rolników. Wyjątkowo du- bre jest zaopatrzenie wsi w wę- giel.

● Wczoraj w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu od- była się konferencja naukowa pt. „Przedsiębiorstwa radomskie w reformie gospodarczej”. W spotkaniu uczestniczyli zarów- no przedstawiciele nauki jak i praktycy z przemysłu. Refera- ty tematyczne wygłosili pra- cownicy naukowcy z WSI oraz ośrodków akademickich z NRD, Węgier i Bułgarii. W wiele- godzinnej dyskusji podniesiono niemal wszystkie aspekty wdra- nianej reformy gospodarczej, uwzględniano przy tym ostat- nio dyskutowane i wieloletnie w życie rządu programy oszczędnościowy i antyinflacyj- ny. Organizatorem spotkania był Instytut Nauk Społecznych WSI, Wojewódzki Oddział PTK oraz Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego Ko- mitetu Wojewódzkiego partii w Radomiu.

● Również wczoraj w Rado- miu odbyło się posiedzenie Wo- jewódzkiej Komisji Współdzia- łania Partii i Stronnictw Politycznych. Omówiono aktualną sytuację społeczno-polityczną oraz gospodarczą w wojewódz- twie. Członkowie Wojewódzkiej Komisji Współdziałania zapo- znali się też z przygotowania- mi do najbliższej sesji Woje- wódzkiej Rady Narodowej, któ- ra poświęcona będzie ocenie planu społeczno-gospodarczego dla regionu radomskiego na la- ta 1983 — 1985. Omówiono także sprawy organizacyjne. (wlm)

agencje informują:

tym samym spektakularnego poparcia Głównemu Domowi, że Kongres nie ma prawa wejść w stosunku do decyzji admi- nistracji, podejmowanych zgod- nie z uprawnieniami, przeka- zanyymi swego czasu przez wła- dzę ustawodawczą na ręce władzy wykonawczej. Oznacza to przynajmniej na jakiś czas

● DAMASZK. Przywódca OWP, Jaser Arafat powrócił do Damaszku na rozmowy z u- grupowaniami palestyńskimi, zachowującymi neutralność w otwartej rebelii przeciwko kie- rownictwu „al-Fatah” ze stro- ny odłamu radykalnego. Tym- czasem w stolicy Syrii poja- wiły się pogłoski o próbie pod- jęcia nowej inicjatywy, zmierzającej do uśmierze- nia frondy w szeregach OWP i otrzymaniu przez Arafata „ważnego” posłania od radziec- kiego przywódcy, Jurija An- dropowa w sprawie „sytuacji na Bliskim Wschodzie oraz o- statnich wydarzeń w dolinie Bekaa”.

● LONDYN. Podczas gdy se- kretarz stanu USA, George Shultz udał się w 12-dniową podróż po kontynencie azja- tyckim, wiceprezydent George Bush od rozmów w Londynie rozpoczął dwutygodniową podróż po Europie zachodniej w nadziei przekonania sojus- zników do „szczerości” polityki USA wspierania demokracji w Ameryce Środkowej, „choć” na tyle niedoskonałej, jak nie- doskonałe są niektóre syste- my”.

● WASHINGTON. Sad Naj- wyższy USA orzekł, udzielając

Porażka siatkarzy

W rozegranym wczoraj w Katowicach międzypaństwowym meczu w siatkówce mężczyzn reprezentacja Polski przegrała z zespołem USA 2:3 (15:9, 9:15, 15:11, 9:15, 9:15). Nasi siatkarze rozegrają z Amerykanami jeszcze cztery spotkania.

Za tydzień start 40 Tour de Pologne!

1 LIPCA, prologiem na ulicach Warszawy rozpocznie się jubileuszowy, 40. Tour de Pologne, który zakończy się 10 lipca na torze wysigowym „Kielce” w Miedzianej Górze. Trasa tegorocznego wysiegu, w którym weźmie udział 120 kolarzy, prowadzi przez Piotrków Trybunalski, Kędzierzyn-Koźle, Ustroń, Wisłę, Nowy Sącz, Krynicy, Tarnów do Kielc, gdzie znajdować się będzie meta przedostatniego, VIII etapu (9 lipca). W następnym dniu zawodnicy rozegrają ostatni etap — w Miedzianej Górze, gdzie pokonają dystans 104 km (25 okrążeń dużej pętli toru „Kielce”).

W tegorocznym Tour de Pologne wystartuje 10 ekip zagranicznych. Organizatorzy — Redakcja „Dziennika Ludowego”, ZSL i LZS — otrzymali już potwierdzenie udziału ekip Czechosłowacji, NRD, Kuby, ZSRR, Austrii, Danii, Francji, Holandii, RFN i Szwajcarii. Być może na starcie zjawia się również Włosi. W wysiegu uczestniczyć będzie oczywiście czołowa polska szosowców z Serebrym, Piaseckim, Mierzejewskim i Zagajewskim na czele. W jednej z ekip pojadą także dwaj kielczanie — Michał Poletek i Krzysztof Chrabaszcz z Korony.

W Kielcach witac będziemy kolarzy 9 lipca, a meta VIII

etapu, którego trasa prowadzi będzie z Tarnowa (dystans 151 km), została zlokalizowana na ulicy Bohaterów Warszawy. Na tym etapie zawodnicy walczą będą o punkty na lotnych premiach w Szydłowie i Daleszycach, a także na premii górskiej w Św. Katarzynie.

Jak wspomnieliśmy, ostatni etap wysiegu rozegrany zostanie na torze w Miedzianej Górze. Tam więc poznamy triumfatora tegorocznej imprezy, któremu wręczony zostanie puchar prezesa NK ZSL, wicepreziera Romana Malinowskiego.

Od połowy marca działa już w Kielcach pod przewodnictwem wicewojewody Wojciecha Noska komitet etapowy TdP, którego członkowie wykonują prace związane z przyjęciem uczestników wysiegu w naszym województwie. Przygotowywane są między innymi imprezy towarzyszące — wysięgi rowerowe dla dzieci w Kielcach, które odbędą się 3 lipca, przed zakończeniem VIII etapu. Natomiast 10 lipca, w amfiteatrze na Kadzielni, odbędzie się o godz. 17 koncert zespołów harserskich, dedykowany uczestnikom wysiegu. Tam też nastąpi uroczyste zakończenie jubileuszowego Tour de Pologne i ceremonia rozdania nagród najlepszym kolarzom. (ap)



Najlepsi wypłyną na morze

Dobiega końca pierwsza część wspólnej imprezy telewizyjno-korespondencyjnej, organizowanej przez gdańską telewizję w ramach młodzieżowego programu „Latający Holender”. Rozpoczyna się lato, a wraz z nim wakacje i obicane żagle. W zajęciach Klubu Zdobywców Oceanów, prowadzonych od listopada 1982 r., wzięło udział za pośrednictwem telewizji, czasopisma „Morze” i innych gazet (w tym kieleckiego „Echa Dnia”) ponad 4 miliony młodych ludzi!

Spośród tysięcy korespondentów, 528 rozwiązało prawidłowo wszystkie zadania, zarówno nawigacyjne, jak i ogólne. Prócz wiedzy i pilności wykazali upór i konsekwencję w dążeniu do celu. Z nich właśnie rekrutują się wytypowani kolegiółnie przez specjalną komisję uczestnicy zorganizowanych przez Klub Zdobywców Oceanów imprez.

36 spośród tych, którzy prawidłowo rozwiązali wszystkie zadania, zaokrętuje się na okręt szkolny Marynarki Wojennej, barkentynę „Iskra”, żeglując na niej od 15 do 29 sierpnia.

W lipcu i sierpniu 40 z członków klubu, w grupach po 5 osób, weźmie udział w zajęciach Szkoły pod Żaglami, w tygodniowym rejsie na „Pogorli”.

43 najlepszych nawigatorów uczestniczyć będzie od 26 czerwca do 3 lipca we wspólnym rejsie statków instrumentalnych Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni — „Horyzont” i „Zenit”.

Kolejną trzydziestką odbędzie tygodniowy rejs na „Zawiszy Czarnym”, wyśle z Gdyni 25 lipca.

W sumie 164 członków naszego klubu wypłynę w bieżącym sezonie na morze — informuje red. Bohdan Sienkiewicz, dziennikarz, organizator i prowadzący telewizyjny Klub Zdobywców Oceanów. — Ci, którym w tym roku się nie powiodło, mają szansę kolejnego startu. Po wakacjach działalność klubu będzie bowiem wznowiona na łamach „Morza”. A więc do zobaczenia we wrześniu!

A oto tematyka czerwcowych, już ostatnich przed wakacjami zajęć Klubu Zdobywców Oceanów. Hasłem programu telewizyjnego, emitowanego 26 czerwca o godz. 16 w programie I jest Marynarka Wojenna. W audycji „Latającego Holendra” zobaczycie poszczególnie klasy okrętów wojennych. W programie udział weźmie kpt. Marynarki Wojennej, Krzysztof Wolbeck, z-ca dowódcy okrętu muzeum „Błyskawica”. (dmp)

Na sportowych arenach

PILKA NOŻNA

• **II LIGA.** W niedzielę zakończenie rozgrywek. W Radomiu drużyna Radomiaka gościć będzie na własnym stadionie Górnika Knurów, w Kielcach Korona stoczy pojedynek z Rakowem Częstochowa, w Rzeszowie Błękitni Kielce zmierzą się z Resovią, a w Pabianicach Broń Radom z miejscowym Włókniarzem. Początek wszystkich spotkań o godz. 17.

41 ŚWIĘTOKRZYSKI RAJD MOTOCYKLOWY

• W sobotę i niedzielę na trasie w okolicach Kielc, ze startem i metą na stadionie Korony, rozegrany zostanie 41. Świętokrzyski Rajd Motocyklowy, będący równocześnie kolejną eliminacją mistrzostw Polski w rajdach szosowo-terenowych. Okrężna trasa prowadzić będzie przez Białogon, Zalesie, Zeleń, Stawik, Pasma Posłowickie, Telegraf i Wietrzną. W sobotę o godz. 10 próba szybkości terenowej na Wietrzną, a o godz. 10.15 próba przyspieszenia na alei Lenina (od ul. Wrzosowej w kierunku Dymna). W niedzielę próba przyspieszenia o godz. 9.10, a próba szybkości terenowej na Wietrzną o godz. 9.15. Start do rajdu w oba dni o godz. 9, a zawodnicy meldować się będą na mecie od godz. 14.30. W imprezie weźmie udział około 70 najlepszych w kraju motocyklistów, a jej organizatorami są działacze Korony, obchodzącej w tym roku 10-lecie istnienia klubu.

LUCZNICTWO

• Dziś, jutro i w niedzielę na torach Stelli w Stawiku koło Kielc dalszy ciąg i zakończenie indywidualnych mistrzostw okręgu we wszystkich kategoriach wieku. Początek zawodów w piątek i sobotę o godz. 16, w niedzielę o godz. 9.30.

WOJEWÓDZKIE ZŁOTY OGNISK TKKF

• W sobotę i niedzielę w Bukowej (kieleckiej) i Koźlenicach (radomskie) wojewódzkie złoty ognisk TKKF z atrakcyjnymi programami sportowo-rekreacyjnymi. opr. (ap)

Z notatnika reportera

• Młodzieńcy tenisista kieleckiej Tęczy Tomek Kaczmarek startował ostatnio w dwóch ogólnopolskich turniejach klasyfikacyjnych młodzików do lat 14. W obu turniejach, rozegranych w Kolobrzegu i Ostródzie, 13-letni kielczanin dotarł do ćwierćfinałów, co było dla niego sporym osiągnięciem. W Kolobrzegu Tomek wygrał z Siewińskim ze Sparty Szczecin 6:2, 6:3, a w półfinale uległ Osuchowi z Warty Poznań 2:6, 3:6. Natomiast w Ostródzie po zwycięstwie nad Czyżem z Legii Warszawa 6:6, 6:4, przegrał z Gronskim z Nadwiślaną Kraków 1:6, 4:6. Zawodnik Tęczy zdobył w tym sezonie już 67 pkt. do klasyfikacji PZT w grupie młodzików, ale musi się jeszcze sporo uczyć by wyśi z niego tenisista dobrej klasy (ap)

II-ligowcy kończą sezon



Radomiak - Górnik Korona - Raków

Pilkarsze II ligi kończą w niedzielę rozgrywki. Na pożegnanie sezonu 1982/83 zespoły Radomiaka i kieleckiej Korony wystąpią na własnych stadionach, natomiast Błękitni Kielce i Broń Radom grać będą na boiskach rywali. Później nastąpi 6-tygodniowa przerwa w mistrzowskiej rywalizacji, po której spotkamy się z naszymi drugoligowcami 1 sierpnia, na starcie do nowego sezonu.

Radomiak zakończy walkę o punkty pojedynkiem przed własną widownią z Górnikiem Knurów. Rezultat tego meczu nie ma większego znaczenia dla radomian, którzy zapewnili już sobie trzecie miejsce w tabeli. Sądząmy jednak, że podopieczni trenera Józefa Antonia będą chcieli zrewanżować się górnikom za porażkę, jakiej doznali jesienią w Knurowie (0:2).

Na kieleckim stadionie przy alei Koniewa piłkarze Korony podejmować będą drużynę Rakowa. Gospodarze mają szanse uplasować się w końcowej tabeli na wysokim, czwartym poziomie. Oczywiście, jeśli pokonają gości z Częstochowy. Było osiągnąć, kielczanie muszą wreszcie zagrać skutecznie, z czym od dłuższego czasu mają spore kłopoty. Kibice zapomnieli już bowiem, jak wygląda bramka strzelona przez zawodników Korony. Piszący te słowa też. Trzeba więc było sięgnąć do notatek i stwierdzić nie bez zdziwienia, że po raz ostatni Korona zdobyła gola na własnym boisku w derbowym pojedynku z Błękitnymi, który odbył się... 10 kwietnia!

Błękitni jadą do Rzeszowa na mecz z mającą jeszcze nadzieję na awans do I ligi Resovią. Faworytami są gospodarze, ale gwardystów, którzy są już spokojni o drugoligowy byt, stać na sprawnie niespodzianki. Nie muszą bowiem grać defensywnie, by „uciąć” punkcik. Mogą śmiało atakować, a pole do popisu mieć będzie bramkostrzelny Starościk, wspierany przez dobrze spisującego się ostatnio Juszę. Warto przypomnieć, że piłkarze Błękitnych i Resovii roz-

grali jesienią jedno z najlepszych i najciekawszych spotkań, jakie oglądaliśmy w Kielcach. Oba zespoły postawiły wówczas na atak, padło w tym meczu aż 6 bramek, z których gospodarze zdobyli 4 (Jusza i Starościk po dwie).

Radomska Broń zakończy rozgrywki pojedynkiem z Włókniarzem w Pabianicach. Jesienią „walterowcy” spisali się na wyjazdach bardzo dobrze. W rundzie wiosennej boisko rywali nie jest już tak gościnne dla „walterowców”. Sukcesem gości w meczu z bojowo grającymi włókniarzami byłby więc remis.

W pozostałych spotkaniach grupy drugiej zmierzą się: Polonia z Motorem Lublin w Warszawie, Avia z Hutnikiem Kraków w Świdniku, Stal z Polonią Bytom w Stalowej Woli i Lublinianka z BKS Bielsko w Lublinie.

Meczem numer jeden ostatniej kolejki spotkań jest pojedynek w stolicy, w którym Motorowi wystarczy remis, by po rocznej przerwie wrócić do I ligi. Trudno przypuszczać, aby drużyna trenera Lesława Cmikiewicza nie wykorzystała tej szansy, zwłaszcza, że „czarne koszuły” nie mają o co walczyć, gdyż w minioną niedzielę ich los został już przesądzony.

A oto dorobek punktowy czołwki i drużyn środka tabeli: Motor 39, Resovia 33, Radomiak 33, Górnik 31, Korona 30, Raków 29, Hutnik 29, Błękitni 29, Broń 29. (paw)

Siódma lokata w zasięgu tenisistów Błękitnych

Tenisisci II ligi osiągnęli w minioną niedzielę półmetek rozgrywek. Dwanaście drużyn, podzielonych na dwie grupy, rozegrało w pierwszej części sezonu po pięć spotkań. W grupie I, w której występował Błękitni Kielce, kolejność zespołów po pierwszej rundzie jest następująca:

1. SKT Sopot	5-0	39-6
2. Olimpia Poznań	4-1	30-15
3. Górnik Zabrze	3-2	25-20
4. BŁĘKITNI Kielce	2-3	20-25
5. Olsza Kraków	1-4	18-27
6. AZS Wrocław	0-5	3-42

Przypominamy rezultaty kieleckiej drużyny: zwycięstwa z AZS Wrocław 8:1 i Olszą 6:3 oraz porażki z Olimpią 2:7, SKT Sopot 0:9 i Górnikiem Zabrze 4:5. Porażka z Górnikiem na

własnych kortach zamknęła tenisistom Błękitnych drogę do grona sześciu najlepszych drugoligowców. Nasz zespół w rundzie jesiennej rywalizować więc będzie o miejsca od 7 do 12 w końcowej tabeli II ligi. Rywalami kielczan w drugiej części sezonu będą tenisisci Nafty Zielona Góra, Baildonu Katowice i Stali Stalowa Wola, którzy w grupie II zajęli trzy końcowe lokaty (4, 5 i 6).

Zgodnie z regulaminem rozgrywek, zespołom zalicza się wyniki uzyskane w pierwszej rundzie (w przypadku Błękitnych zwycięstwa nad Olszą i AZS Wrocław). Tak więc drużyny, które przystąpią we wrześniu do walki o miejsca od

7 do 12, legitymować się będą następującym dorobkiem:

BŁĘKITNI Kielce	2-0	14-4
Olsza Kraków	1-1	12-6
Nafta Zielona Góra	1-1	11-7
Baildon Katowice	1-1	9-9
Stal St. Wola	1-1	7-11
AZS Wrocław	0-2	1-17

Tenisisci BŁĘKITNYCH mają dobrą pozycję wyjściową przed jesienią rywalizacją i nie są bez szans na wygranie finału „B”, co byłoby równoznaczne z zajęciem przez nich siódmej pozycji w końcowej tabeli.

W rundzie wiosennej najlepiej w zespole Błękitnych spisywała się Barbara Kocya, która wygrała cztery partie, przegrywała jedynie z Wandą Ditał (SKT Sopot). Po trzy zwycięstwa zanotowali na swym koncie Jacek Zdybiewski i Stanisław Śnieciowski, dwa Krzysztof Kaniewski, a po jednym Magdalena Arendarska i Andrzej Galuszka. W grach podwójnych Kocya i Arendarska odniosły trzy zwycięstwa, a ponadto trzy punkty wywalczyli mężczyźni w grach debelowych, grając w różnych zestawieniach. (ap)

W telegraficznym skrócie

• Reprezentant Polski, Marek Bajan, wygrał w Warnie międzynarodowe zawody w pięcioboju nowoczesnym, wyprzedzając Bułgara Kłinczarowa i drugiego z naszych zawodników, Pawła Olszowskiego. Drużynowo triumfowali Polacy.

• Podczas odbywających się w Pradze zawodów lekkoatletycznych o Memoriał Rosického, Czechosłowaczka Jarmila Kratochvílová wygrała bieg na 400 m w czasie 48,82 sek., jej rodaczka, Tatiana Kocembova przebiegła 200 m w 22,56 sek., a Jan Tomko ustanowił rekord CSRS w biegu na 400 m wynikiem 45,64 sek.

• Kolejną niespodzianką zanotowano na trawiastych kortach Wimbledonu. Z turnieju wyeliminowany został Amerykanin Vitas Gerulaitis, przegrywając z Australijczykiem Markiem Edmondsonem 6:7, 5:7, 5:7. W innych spotkaniach II rundy Lendl pokonał Wialtkę 6:4, 6:2, 6:3. Wilander zwyciężył Viljoena 6:3, 6:2, 6:1, a McEnroe wygrał z Segarcanu 4:6, 6:2, 6:3, 6:3. opr. (ap)